

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Włno Zamkowa 2. Telefon Redakcji: 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 11-ej do 12-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie, Kościuszki 38 m. 5 tel. 9-66-53.

Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 80 259. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń.



ROK XVI. Nr. 350 (4914)

WILNO NIEDZIELA 19 GRUDNIA 1937 R.

CENA 20 GR.

ZALEGŁOŚCI DZIENNIKARSKIE.

OD REDAKCJI Po zapoznaniu się z Rzymie z komunikatem płk. Koca z dnia 8 grudnia br. redaktor „Słowa” p. St. Mackiewicz powrócił do Warszawy w dniu 17 grudnia o godz. 1-ej pp. i skierował sprawę na drogę pozadziennikarską.

ODPOWIEDZ
PŁK. MIEDZIŃSKIEMU

Powróciwszy z zagranicy chciałbym zgrubszą „odrobinę” pewne za ległości dziennikarskie.

W dniu 7 grudnia wice - marszałek Miedziński zamieścił artykuł p.t. „Fuchs na katedrze” polemizujący z moimi wywodami co do niezgodności okólnika premiera Składkowskiego z 13 lipca br. z Konstytucją 23 Kwietnia.

Nie siląc się w tej spóźnionej polemice na odpowiadanie na wszystkie argumenty płk. Miedzińskiego powtórzę swe zasadnicze stanowisko, które zdaniem moim wystarczyło oświecić sprawę, tak ze względu politycznego, jak jurydycznego.

Okólnik, w którym premier Składkowski nakazywał ministrom posłuszeństwo Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych nie jest powiększeniem, ale wprost przeciwnie pomniejszeniem roli Wodza Naczelnego.

Zarówno Marsz. Piłsudski, jak i Konstytucja 23 Kwietnia w myśl jego dyrektyw skonstruowana dbała bardzo o kompletne oswobodzenie wojska, jak i osoby stojącej na jego czele od jakiegokolwiek wpływu Sejmu. Marsz. Piłsudski dał wyraz tej tendencji jeszcze przed zamachem majowym m. innymi także w dniu 18 lipca 1925 r. w wywiadzie, którym mnie wówczas zaszczylił. Słowo nie należało wówczas do obozu Marz. Piłsudskiego, a jednak zamieszczało ten wywiad podkreślając, że jako militariści jesteśmy całkowicie po stronie tezy Marz. Piłsudskiego. Obecny wice-marszałek, płk. Miedziński dawny Marsz. Piłsudskiego podkomendny był wówczas członkiem komisji wojskowej w Sejmie i z całą energią i krasomówstwem zwalczał wszystkie pomysły dążące do rozszerzenia kompetencji Sejmu w dziedzinie spraw wojskowych.

To też na skutek tychże wskazań Marszałka Piłsudskiego i całej tradycji legionowej Konstytucja 23 Kwietnia została tak skonstruowana, aby niedopuszczyć do jakiegokolwiek zależności szefa armii od Sejmu i Senatu. Jeśli mamy przedstawić to graficznie, to wyobraźmy sobie trójkąt, którego wierzchołkami jest Prezydent Rzeczypospolitej, z którego wychodzą dwie linie. Jedna to Rząd odpowiedzialny przed Prezydentem, (ale nie „posłuszny” Prezydentowi, bo pomimo „odpowiedzialności” przed kimś, a „posłuszeństwem” wobec kogoś jest zasadniczo różnica) związany jednak kontrolą Sejmu, który może zażądać ustąpienia rządu, lub ministra. Druga linia to Gener. Insp. Sił Zbrojnych i wojsko, któryh naczelnym zwierzchnikiem jest również Prezydent, ale, którego nie winno żadna odpowiedzialność przed Sejmem.

Co robi okólnik? Nakazując posłuszeństwo ministrom wobec Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych obarcza tego odpowiedzialnością, co najmniej moralną przed Sejmem. — Jeśli ministrowie są mu posłuszni, to jak ministrowie robią coś złego to powstaje culpa in custodia. Oczywiście, że proklamowanie zasady posłuszeństwa wobec Gener. Insp. Sił Zbrojnych, którym jest człowiek tak popularny, jak Marsz. Rydz Smigły jest wygodne politycznie rządowi, ale zacięra całkowicie ten szemat

ustroju władz, który stanowi w Konstytucji 23 Kwietnia rzecz istotną i zasadniczą, — przenosi jak gdyby instytucję Gener. Inspektora Sił Zbrojnych z tej drugiej niezależnej od Sejmu linii na tę pierwszą — zależną i stawia go pomiędzy Rządem, a Prezydentem, to jest na miejscu przez konstytucję nieprzewidzianem.

To też nie może być moim zdaniem nawet dyskusją o tem, że ten okólnik jest z konstytucją niezgodny, a dobrze się stało, że tę sprawę poruszył w Sejmie gen. Żeligowski, zasłużony żołnierz, którego nie można nawet podejrzewać o jakiegokolwiek chęć pomniejszenia prerogatyw armii. Ta kwestja jest kwestją jurydyczną — konstytucyjną i sądzę, że nie powinno leżeć w naszych interesach, aby ją przekształcać w kwestję polityczną.

PROCESY POLITYCZNE FORMA
KONTROLI PUBLICZNEJ

Żaden ustrój nie może istnieć bez pewnych form kontroli ze strony rządzonej, nad rządzącymi. Nawet autokracja, nawet dyktatura tworzy pewne ośrodki, któreby kontrolowały rządzących. W Polsce tej kontroli jest zamknięcie. Kontrola ze strony Sejmu, jest z wielu względów zbyt mała. Samorządy terytorjalne, — albo nie istnieją wcale — jak w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, — albo również z różnych względów nie wykonują swych zadań polegających na wypowiadaniu opinii publicznej i kontrolowaniu rządzących.

A jednak potrzeba kontroli istnieje i ona to wyładowuje się w różnych procesach politycznych. Dla takich procesów jak Studnicki — Starzyński, Czarnocki, hr. Drohojowski forum sądowe jest forum niewystarczającym. Przecież nie tylko chodzi o to, czy p. Studnicki obraził personalnie p. Starzyńskiego, czy nie, czy p. Czarnocki jest przywłaszczycielem, czy nie, czy hr. Drohojowski zwywał chłopów do ataków na policję czy nie. To są raczej zagadnienia drugorzędne, ważniejsze od tego jest czy gospodarka stolicy jest dobra, czy zła, czy polityka w rządzeniu województwem pomorskim, lub polityka wobec chłopów małopolskich jest dobra czy zła.

Dlatego też uważamy, że kontrola przez forum sądowe, jest kontrolą wadliwą, niewystarczającą, powiedziałbym zniekształconą, oddającą istotę sprawy w złej, wykoślawionej skali. Bo z całością zagadnienia wyłania jeden szczegół, który wyolbrzymia i od którego uzależnia pogląd na daną sprawę. Poza tem smutne i nerwowe jest życie społeczeństwa, które zamiast normalnych form kontroli nad rządzącymi, posiada tylko tą jedną wyładowującą się w sensacyjnej i podnieconej atmosferze, jaką stwarzają już same wyrazy: proces sądowy.

DYSKUSJA O MEDALACH

Ostatnie posiedzenie Sejmu dało okazję marsz. Carowi do obrony praw i godności tej instytucji, a po słowach Szymanowskiego do wypowiedzenia wielu słusznych uwag. Teorje premiera Składkowskiego o medalach są niesłuszne. Medal i order łączy się najlepiej z jakąś zasługą heroiczną. Oto chłopak wiejski wyratował z topieli innego chłopaka, pięknie, bezinteresownie, odważnie. Warto mu dać medal za ratowanie ginących, warto uhonorować prawdziwego zuchę, nie pytając na kogo głosuje i jaką gazetę czytuje. Natomiast masowe rozdawnictwo odznaczeń, zepchnięcie do rządu tych „bobbów” akademickich, które w ile osób odsyła. Wcale nie warto stwarzać w Pols-

ce atmosfery, aby i wójt próbował robić własną politykę dając gminie odczuć, że swoimi wnioskami może wyorderować jednych, pozabawić tego zaszczytu innych. Do jednej z najgorszych tradycji III republiki francuskiej są orderowania elektoralne — nie trzeba stwarzać nawet pokusy przenoszenia tych stosunków do nas, — a zwłaszcza rozproszkować je na półmilo — na medal. Już widzę te kwasy, małostkowość intrygi, plotki, obmowy, zgryzoty, które na tle takiego masowego medalowania powstają. Odznaczenie jest o tyle coś warte, o ile stanowi rzecz rzadką i wyjątkową i o ile za nim stoi przeświadczenie o kwestjonowaniu czynu człowieka. Sejm odda rzetelną usługę krajowi i społeczeństwu jeśli go uchroni od tego półmilijona medali projektowanych przez premiera Składkowskiego.

PROCES DEMBIŃSKIEGO

Proces ten nie budzi większego rezonansu w prasie polskiej. A jednak jak obficie były zarzuty, oszczerstwa, kalumnie, które w związku z aresztowaniem Dembińskiego i jego towarzyszy spadały na moją osobę. Dowiadywałem się naprzykład, że pisałem „oszczerstwa o Żeromskiej” jakkolwiek nigdy nazwisko tej pani nie wyszło spod mego pióra, dowiadywałem się, że oskarżałem Dziwicką, jakkolwiek o pannie Dziwickiej zabierałem głos tylko dlatego, aby prawić komplementy jej odwadze i szczerości. W związku z plugawymi, nikczemnymi atakami na moją osobę w związku z Dembińskim ćwiczyła się „Epoka”.

W związku z Dembińskim pozostanie u mnie na całe życie irytacja, w jaki sposób ta sprawa była załatwiana przez miejscowe BBWR do którego należałem. Byli tam ludzie, którzy przez snobizm, czy z innych względów, których nie poruszał patronowali Dembińskiemu i Jedrychowskiemu. Ten ostatni (jednostka o całą głowę moralnie wyżej stojąca od Dembińskiego) wypisywał swego czasu w organie wydawanym za rządowe pieniądze ataki na mnie. P. Okulicz, redaktor ówczesnego „Kurjera Wileńskiego” do tego stopnia tolerował tę młodzież komunistyczną, że w organie wydawanym za pieniądze podatkowe były drukowane artykuły wyrażające pro - komunistyczne, chociażby jak ten, który zawierał taki ustęp:

Województwo wolińskie. Cielopi już nie śpiewają ukraińskich tkliwych piosenek. Na weselach, (które już odbywają się bez udziału cerkwi), na chrzcinach, na wieczornicach — słychać piosenki o Budennym, słychać marsz Komomolców, piosenki o sowieckiej powłócznej flocie.

Ruchawki: po lasach chodzą bandy z karabinami maszynowymi. Wojsko rozbija je. Nastąpiły aresztowania. W powiecie Kowelskim całe wieś są wyłudnione. Zostały dzieci i starcy. W

wzięciach pełno.

Białoruscy włościanie szepczą o niedługo w swoich wsiach i lasach w zimowe wieczory. Złapiąc samogon opowiadają o rajach przyszłego ustroju. Czytają stopy przemycane bibuły. Przy gotowaniu krótkie karabiny o obciętym łożu.

Stare to już są dzieje, które nie pozwolą mi już w przyszłości nigdy na jakiekolwiek wiązanie się z ludźmi o odmiennym światopoglądzie politycznym. Ale jeśli potępiam p. Okulicza, jeśli uważałem, że nie dorósł on do stanowiska redaktora naczelnego, to po zeznaniach przed Sądem ks. Hlebowicza, który w „Poproście” nie dostrzegł agitacji komunistycznej, muszę powiedzieć, że broń nas Boże przed takimi duszpasterzami na naszych kresach.

A pani posłanka Pelczyńska? — Powtórzmy sprawozdanie dotyczące jej wystąpienia:

W. PELCZYŃSKA mówi o referacie Dembińskiego, o poszukiwaniu przez niego pracy i wystawia jemu jak najlepsze świadectwo.

ADW. SUKIENICKA, jakie stanowisko zajmuje mąż p. Pelczyńskiej i czy słyszała kiedy od męża, żeby Dembińskiego nazywano wazeliniarzem?

— Mąż mój był dowódcą 5 pp Leg. obecnie jest szefem II-go oddziału sztabu gen., co zaś do terminu „wazeliniarz” to mogę stwierdzić, że nie tylko w 5 pp Leg., ale w całej Pierwszej Brygadzie słukto to nie ma obywatelstwa.

Adw. SUKIENICKA: — Czy na terenie Pierwszej Brygady są ruchy radykalne?

Owszem — wiele osób stoi na stanowisku radykalnym. Wobec tego, że pani Pelczyńska dużo mówiła o położeniu i potrzebach naszych mniejszości narodowych, prokurator zapytuje: — Czy pani interesowała się położeniem mniejszości w Z.S.R.R.?

— O tyle o ile — stan dość tragiczny — lecz jest tam cały szereg rzeczy korzystniejszych dla mniejszości narodowych niż u nas n.p. radio.

— Czy słyszała pani o zjeździe Pracowników Kultury?

Owszem — ale nie interesowa-

łam się tem. Nie wiemy o ile sprawozdawca sądowy dokładnie zanotował te zeznania. Bo cóż to naprzykład znaczy, że wyraz „wazeliniarz” „nie ma obywatelstwa”. Przecież chodziło o odpowiedź na pytanie, czy prawda, że Dembiński koleczy z podchorążówkami nazywani wazeliniarzem.

Dlaczego pani Pelczyńska, myśląc że zna wszystkie wyrażenia, które mogły być przez każdego podchorążego użyte w pułku, którym dowodził jej mąż. Przecież w podchorążówce są chłopcy z różnych środowisk używający różnych wyrazów, określeń, — przecież nie w pułku ucze się mówić, a już przychodzą z leksykonem, który notabene co rok się odnawia i zmienia.

Natomiast na uznaniu i zgłoszeniu poczucie odpowiedzialności wileńskiej PPS, która grupy Dembińskie go jednak do swej organizacji przyjąć nie chciała. Cał.

Delegacja Komitetu Pomocy Zimowej

u p. Prezydenta i p. Marszałka Śmigłego-Rydza

WARSZAWA Pat. Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu 17 bm. delegację Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w składzie: przewodniczącego wydziału wykonawczego ministra M. Kościelkowskiego, przewodniczącego sekcji zbiorów pieniężnej gen. dr. R. Goreckiego, oraz przewodniczącego Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej b. ministra K. Tyzińskiego.

P. Prezydent R.P. zastrzegł swą ofiarą powszechną zbiórkę pieniężną na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

WARSZAWA Pat. P. Marszałek Edward Śmigły Rydz przyjął w dniu 18 bm. delegację Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w składzie: przewodniczącego wydziału wykonawczego ministra M. Kościelkowskiego, przewodniczącego sekcji zbiorów pieniężnej gen. R. Goreckiego, oraz przewodniczącego Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej b. ministra K. Tyzińskiego.

P. Marszałek złożył swój dar na cele gwiazdki dla dzieci bezrobotnych. W godzinach popołudniowych delegacja przyjęta była przez p. prezesa rady ministrów gen. Stanisława Składkowskiego, który również złożył ofiarę na wspomniany wyżej cel.

Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Wielka ofensywa P. P. S.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(k) Relacje „Słowa” na temat styczniowych i lutych planów P. P. S. zostały powtórzone przez dużą część prasy warszawskiej i prowincjonalnej. „Robotnik” wczorajszy potwierdza pośrednio nasze wiadomości, pisząc, iż „Słowo” przedstawiło „dalsze plany P. P. S. w kierunku zdobywania demokratycznej ordynacji wyborczej aż do strajku powszechnego”.

W kołach politycznych z dużym zainteresowaniem oczekuje się zapowiedzianych na dzisiaj manifestacji socjalistycznych, które rozpoczną się od zebrania na placu Grzybowskim, skąd wyruszy następnie pochód na plac Małachowski pod gmach Zachęty, gdzie zostaną złożone wieńce na miejscy zgonu prezydenta Narutowicza.

Jest rzeczą znamionną, iż władze administracyjne zezwalały na tego rodzaju manifestacje, równocześnie zaś przeprowadzały się rewizje w lokalu zarządu Stronnictwa Narodowego w poszukiwaniu afiszów, nawołujących do zamknięcia żydów w ghetto. Czy nie za dużo liberalizmu wobec jednych a rygorystycznego traktowania drugich?

JAK OBSADZONE BĘDĄ WYDZIAŁY

w Centrali Ozone

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Według obiegających pogłosek obsada poszczególnych wydziałów Centrali Ozone przedstawiać się będzie następująco:

Wydział polityczny — starosta Doellinger,

Wydział organizacyjny poseł — J. Hoppe

Wydział administracyjny — L. Puławski

Wydział młodzieżowy — mjr. Galinat.

Organizacja wiejska ma być powierzona kpt. Abramowi, prezesowi Związku Osadników. A należy zaznaczyć, że kpt. Abram jest czołowym naprawiaczem, ściśle związanym z grupą sen. Olewińskiego i posła Kamińskiego. Podobno dotychczas nie ze wszystkimi wyżej wymienionymi osobami rozmowy zostały definitywnie zakończone.

Potanie kredytu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Dowiaduję się ze źródła dobrze poinformowanego, że z dniem 1-go stycznia 1938 zostanie wprowadzona obniżka stopy procentowej od ¼ proc. do ¾ proc. od wkładów w PKO, w bankach państwowych, bankach komunalnych, spółdzielniach kredytowych i bankach prywatnych, w zależności od terminów i od wielkości kapitałów zakładanych, o ile chodzi o kasy komunalne. Równocześnie zapowiedziane jest zastrzeżenie przepisów, zmierzających do rozluźnienia wkładów terminowych i oszczędnościowych od wkładów a vista.

Manifestacje przeciwko inż. Solarzowi

Nie ogłoszona deklaracja ideowa młodzieży wielkopolskiej z „Wic.”

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(L). Na waleim zebraniu delegatów Związku młodzieży wiejskiej „Wielki” w Warszawie odrzucono, jak wiadomo, ogromną większością głosów deklarację delegatów wielkopolskich. Wówczas przedstawiciele Wielkopolski na znak protestu opuścili salę. Jakże będą dalsze konsekwencje organizacyjne tego kroku, jeszcze w tej chwili nie wiadomo. Jest to jednak sprawa drugorzędna. Istotną rzeczą jest treść deklaracji, świadcząca o zupełnie odmiennym obliczu ideowym młodzieży wielkopolskiej i potępiającej na samem sztyku dzisiejszej jednostki Stronnictwa Ludowego, trzymającej się jedynie dzięki antyregimlowym nastrojom na wsi i zręczności taktycznej przywódców.

Ponieważ treść deklaracji nie została jeszcze nigdzie ogłoszona, dlatego podajemy najważniejsze jej ustępy: Ideologię swą i działalność opiera Związek Młodzieży wiejskiej na czterech fundamentalnych zasadach, wysnutych z ducha wsi i jej dziejowego pochodzenia. Zasadami temi są: 1) Polskość ruchu młodzieży wiejskiej. 2) Etyka katolicka. 3) Zasady demokracji. 4) Samodzielność i niezależność ideowa i organizacyjna. „Stojąc na gruncie narodowym — powiedziano dalej w deklaracji — uważamy polską młodzież wiejską za kamień węgielny naszej ideologii”. Następnie deklaracja b. idealnie ustosunkowuje się do mniejszości słowiańskich, natomiast w stosunku do żydów jest zdecydowanie antysemicka. „Zasada etyki katolickiej — czytamy dalej — uznajemy tak w życiu prywatnym jak i publicznym za obowiązującą w działalności związkowej. Światopogląd nasz opieramy na pierwiastkach idealizmu, stąd obce i wrogie nam są światopoglądy materialistyczne.” (a więc socjalistyczne).

Ciekawą jest rzeczą, że deklaracja z całym naciskiem stwierdza, iż inicjatywę prywatną i wolność działania zalicza do czynników podstawowych idei demokratycznej a dalej, że uznaje jako nienaruszalne prawo prywatnej własności, podporządkowane interesowi społecznemu.

O reformie rolnej deklaracja nie wspomina. Wobec tej treści deklaracji, rozumiemy, że nie mogła ona uzyskać aprobaty wychowanków uniwersytetu. p. Solarza, mających większość w „Wielkich”. Nie powstrzymało to jednak młodzieży wielkopolskiej od śmiałego wypowiedzenia swego ideowego „ja” bez względu na konsekwencje.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY o zajścia podczas strajku chłopskiego w Przemyślu

WIECZORNA ROZPRAWA W 2-IM DNIE PROCESU

Świadek Wojciechowski Tomasz ze zna, że należał do Stron Ludowego, ponieważ obawiał się aby nie wybito szyb w oknach. Sygnały miały być dawane w chwili, gdy chłopcy mieli uciekać przed policją.

Rzasa Tomasz, gajowy hr. Drohojowskiego, będąc na służbie w lesie, spotkał jadącego hr. Drohojowskiego, do którego zgłosił się. Ten kazał pozostać świadkowi przy sobie. W lesie znajdowali się już wszyscy obecni główni oskarżeni. Kasprzak opowiadał o pacyfikacji w Pawłowskiu. Hrabia dczadzał wybrać delegację do starostwa. KASPRZAK NATOMIAST PODAŁ PROJEKT OKUPACJI JAROSŁAWIA. Świadek mówił dlatego o sztabie, bo takie słowo poddał mu na śledztwie. W sobotę był obecny w lesie, gdy po raz drugi przyjechał Gruska, który wezwał wszystkich zebranych do spokojnego rozjęcia się, ponieważ żadnej pacyfikacji nie będzie. Po tem przemówieniu, zaśpiewano „Rotę” oraz „Gdy naród do boju”.

„MOŻE MU SIĘ KOŁO ZŁAMAĆ”
Kazimierz Opieła, lat 41 z Pawłowa, rolnik. Kasprzak zwracał uwagę, że wśród zebranych jest kilku „satorów”. Należy więc na tych uważać. Opieła zaliczono również do „satorów”. Do lasu poszedł, ponieważ obawiał się pozostać w domu, a chciał się również ludziom pokazać. W lesie widział, że ludzie mieli kije, parę siekier i parę kos. Koska mówił, że jest głównym komendantem.

Lis Białe, emier, szefant z Pawłowa. Na zebraniach wogóle nie chodził, wewnątrz czytelnik nie był, stał z boku, słyszał, jak Włazdo mówił o strajku i tamistrajkach. Piłtony dzielił Koska, na Jarosław mieli iść w sprawie Jedlińskiego. Mówiono również, aby nie puszczać furmanek do Jarosławia, a gdyby kto, mimo zakazu, je chciał, to „może mu się koło złamać”. Kasprzak natomiast zwracał uwagę.

JEŻELI KTO JEDZIE DO LEKARZA DO APTEKI LUB DO PRACY

tych należy bez przeszkód puszczać. Piłton zandarmerji był stworzony, jak również saperów, które formował Koska. Słupek mówił, aby się ludzie zbroili. Stwierdza, że wśród chłopów pasował ogólny strach przed policją. Władysław Huk, murarz z Jarosławia. Jarosławscy robotnicy ogłosili strajk, solidaryzujący się z chłopami. Huk zapytał przywódców, kto im zapłaci za stracony dzień, na co odpowiedzieli mu, że w Pawłowskiu.

KOMITET STRAJKOWY WYDA ROBOTNIKOM ŻYWNOSĆ.

Szedł do Pawłowskiu. Po drodze spotkał Jedlińskiego, który dał mu polecenie, aby zebrani ludzie w lesie się rozeszli. Gdy przyjeżdżał do Pawłowskiu, spotkała go czułka i prowadziła do komendy, gdzie byli: Drohojowski, Koska i Bielecki. Koska kazał odprowadzić go do czytelnik, a potem zamknęło go w stodole. Do stodoly przyszedł Kasprzak, który poblił go do nieprzytomności.

Marcin Lis z Chłopc, nie wnosił nic nowego.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

W trzecim dniu rozprawy, zgłosił się dr. Grafiński z Warszawy, jako obrońca Kasprzaka i hr. Drohojowskiego. Pierwszy zeznał świadek Kosteczki (rolnik z Cieszcina, zaprzysiężony świadek oskarżenia). Ponieważ wszyscy ludzie uciekli do lasu, poszedł on również i został przydzielony do 3-go plutonu. W lesie zastał wszystkich głównych oskarżonych. Gdy mu sędzia zwraca uwagę, że w zeznaniach mówił in-

czej, odpowiada sędziemu: „Zaraz, zaraz”. Z uzbrojenia widział 2 piły i siekiere, a nadto kilka widel i kopacek. Wśród zebranych było kilka nie należących do Stron Lud. i ci wszyscy chcieli jak najszybciej wyrwać się, uczynić tego jednak nie mogli, ponieważ bał się placówek. We czwartek słyszał, jak opowiadano, że policja porwała dwóch ludzi z placówki, zabrala ich na auto i biła.

Marcin Piłza, zarówno jak i Chmiel Wincenty nie wnoszą nic nowego do sprawy.

Jasiewicz Antoni (stolarz z Małeniska, lat 30, zaprzysiężony). Był u Teichmana w trójkę, gdzie grał w karty. Teichman kazał mu pójść do Pawłowskiu, aby zawiadomić Kasprzaka, że Jedliński został aresztowany.

Świadek Franciszek Głński nie stał w sądzie na rozprawie, ponieważ został aresztowany w Radymnie.

ZEZNANIE TEICHMANA

Teichman Franciszek (sekretnarz koła S. L. z Jarosławia). Zeznaje, że we czwartek wieczorem widział się z Jedlińskim, który pytał się, co słychać. Jedliński mówił mu, że chodził za nim „tajny” i pewnie go aresztują. Czy zaczepili ludzi bez przepustki, nie słyszał. Do niego przychodziło dużo ludzi z żądaniem o przepustki. Dr. Hofmoki - Ostrowski swymi pytaniami powoduje, że świadek zeznaje o bicia ludzi przez policję. Pobitych mógłby poznać.

Dymitros mówi świadkowi Kojderowi Tomaszowi, że jest to rewolucja nie strajk, oraz, że przyjdzie 150 majdaników, którzy porządek zrobią w Jarosławiu.

Michał Macielek (rolnik z Łazów Kosikowskich) zeznaje, że gdy wrócił Dymitros z Pawłowskiu, opowiadał, że tam policja atakuje chłopów, oraz jest rozkaz, aby chłopcy grupowali się, bo policja jako nie pojedynczych nie będzie ich biła.

Świadek Tadek Piotr, strażnik Towarzystwa Myśłowskiego - w Łazach, nie wnosił nic nowego jak również Józef Bielek (lat 47, rolnik z Łaz, zwolniony od przysięgi).

Po zarządzonej przerwie zeznaje świadek Józef Kadziolka (terminator kowalski z Pawłowskiu): leżał chory w domu, w sobotę wzięł go do lasu.

I KAZALI MU KRZYCZEĆ TRZY RAZY: „NIECH ŻYJE WITOSI”

Świadek Tadek Piotr, strażnik Towarzystwa Myśłowskiego - w Łazach, nie wnosił nic nowego jak również Józef Bielek (lat 47, rolnik z Łaz, zwolniony od przysięgi).

„PRZYSZŁA POLICJA”

Maziarek Wojciech z Powołosowa, zaprzysiężony. Widział, jak rano przyszła policja, po kilku posterunkowych do domów Kasprzaka, Włazły i Maziarka w Pawłowskiu. Porozbiłła tam naczynia, stoły, ławki, porzuciła zboże oraz biła ludzi. Prezes Gruska doradzał, aby ludzie rozeszli się spokojnie, wznowić okrzyk: „Niech żyje Polska”. Nie zeznawał tak, jak jest za pisanie w protokółu, a ci, którzy byli

przy przesłuchaniu, krzyვეli na niego, bo się więc, aby go nie bił, ponieważ widział, co się działo w roku 1930 w Pawłowskiu. Przed sędzią nie odwołał zeznań, bo się bał wywiezienia do Lwowa. W Pawłowskiu aresztowano 16 ludzi o godz. 3-ej z rana, zeznawali szybko jeden po drugim, a jeden z policjantów „szturchnął” go pod żebro. Przypomina również fragmenty z pacyfikacji w Grodzisku z r. 1933, gdzie policja również okładała ludzi pałkami. Gdyby nie policja, byłby panował zupełny spokój. Styszał rozmowę, w której Koska mówił, że

BĘDZIE MARSZAŁKIEM ŚMIGŁYM RYDZEM

a Bielecki - ministrem Kasprzyskim.

Pileh Jan (czeladnik stolarski z Widy, zaprzysiężony), bo się zeznawał bo ma sklep jest biedny „towaru ma za 100 zł., co może wobec tego zeznawać”.

MIELI SVOJĄ „BEREZĘ”

Wojda Tomasz (z Rudolowa, zaprzysiężony). Świadekowi kazał iść w stronę Pawłowskiu, po drodze spotkał trzech jeźdźców na koniach. Gdy przyjeżdżał do lasu, zatrzymali go i oddali straż. Na odgłos trąbki zarządzone zbórke, a następnie odbyła się defilada, którą odbierał hr. Drohojowski, wając maszerujących kapeluszem. Następnie zaprowadzono go do Tywonji.

I ZAMKNIĘTO GO W „BEREZIE”. Tak nazywał dom, w którym zamknięto do zatrzymanych strzelców. Piłtonicy chłopcy mieli karabiny i nowe szable. Chłopi z Tywonji przychodzili do okna i rzucali w zatrzymanych kamieniami. Z „berez” zaprowadzono ich z powrotem do Pawłowskiu, zamknięto w stodole i pobito ich, groząc śmiercią i zubożeniem. Jeden z bijących zapytał go: „Jak to matka go wychowała, że nie należy do S. L.”.

Konfrontowany hr. Drohojowski stwierdza, że nie odebrał żadnej defilady oraz nie witał nikogo kapeluszem, ponieważ nigdy w lesie kapelusza nie nosi, o czym wszyscy wiedzą.

Łanda Stanisław (lat 34, zaprzysiężony), szedł do dworu 20 sierpnia rano i widział, jak ludzie szli do Pawłowskiu po przejeździe jakiegoś chłopca konno, niosąc widły i łaski. On i soltys uciekli. Należy do Strzelca, został zapani i traktowany podobnie, jak Majda. Obciąża również Mitkowski, mimo, że ostatni raz rok temu słyszał głos Mitkowskiego. Następny świadek Białe Kochmański, druznik powiatowy, zeznaje, że chłopcy wyciągnęli go z domu i zmusili, aby z nim poszedł. Zeznania Kochmańskiego, jak i poprzedniego Łandy pokrywają się całkowicie z zeznaniami świadka Wajdy. Mec Grafiński zapytuje, czy z tamtymi strzelcami o tem wszystkim rozmawiał, na co świadek oświadcza, że co najmniej o tem rozmawiał. Dr. Grosfeld zapytuje, ile doniesień na ludzi zrobił świadek w ostatnim roku. Świadek nie może powiedzieć ile, bo nie ma o tem pojęcia, robenie doniesień jest jego obowiązkiem.

Na tem zakończono rozprawę.

PRIMA
to najzupełniej
uzasadniona nazwa
wybornej
MIESZANKI CZEKOLADOWEJ
DOMANSKIEGO
FABRYKA CZEKOLADY JOZEF DOMANSKI WARSZAWA

**ROD-KAŻDĄ
CHOINKĄ**
powinien być podarek
od Braci Jabłkowskich

DLA DZIECI
mniejszych i większych:
Piękny wybór zabawek.
Narty, żywy i sanki.
Całkowity sprzęt sportowy.
Choinki „miniaturowe” i t. p.

DLA PANI:
Materjały wełniane, okazyjne.
Swetry, spodnice, bluzki.
Piękna bielizna jedwabna.
Torebki, rękawiczki, pończochy i t. p.

DLA PANA:
Koszule, krawaty, piżamy.
Wiatrówki i spodnie narciarskie.
Rękawiczki, szalki i czapki narc.
Nesesery, walizki, pledy i t. p.

PŁYTY gramofonowe świąteczne.
PORCELANA, szkło i naczynia kuchenne.
RESZTKI różnych materjałów.

Bzliś sklep otwarty od g.1-6 pp.
a w tygodniu przedświątecznym do g. 8 w.

Bracia JABŁKOWSCY
magazyn zaopatrzenia klientów

Do Berezy wysłano 18 komunistów

Z polecenia władz bezpieczeństwa w Warszawie wysłano w czwartek do Berezy 18 komunistów.

PROSZKI BOŁU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH
PSZCZOŁKA
Stosuj się również
PRZECIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

Wyrok w sprawie „Jutra” Skazanie Sendlikowskiego i Amenschilda

W piątek dnia 17 b.m. ogłoszony został wyrok w sprawie afery nadużyć i szantażów, popełnianych przez pracowników dziennika „Jutra”: Sendlikowskiego i Pocka de Amenschilda. Na mocy wyroku Sendlikowski skazany został na łączną karę 2-ech lat więzienia z tytułu defraudacji sum z administracji domów Popławskiego,

falszowania weksli oraz oszustwa wobec osoby hr. Tyszkiewicza, od którego wraz z Amenschildem wyłudził 6 tysięcy zł.

Amenschild skazany został na łączną karę 1 roku więzienia za oszustwo w sprawie wyłudzenia pieniędzy od hr. Tyszkiewicza i szantaż wobec firmy „Kosmos”.

Obaj oskarżeni zostali uniewinnieni z zarzutu, w sprawie Klimacyńskiego, ze względu na to, iż stan finansowy dziennika „Jutra” w tym czasie nie groził jeszcze ruiną.

W motywach sąd uznał w sprawie nadużyć i oszustw popełnianych przez oskarżonych dostatecznie wysoki poziom inteligencji oskarżonych, jako fakt obciążający.

Obrona zgłosiła apelację. Do czasu uprawomocnienia się wyroku oskarżeni przebywają na wolności za kaucją.

W WIRZE STOLICY

MENDALE
Doktor historii od 10-ciu lat jest pomocnikiem bibliotekarza w ministerstwie. Gdy przychodzi nowe książki układa je na półkach, wciąga do katalogu, potem otrzepuje z kurzu. Wazniejsze zajęcia miewa też. Skoro pan dyrektor departamentu, albo sam pan minister zażąda wyjątkowo książki — doktor przed posłaniem mu jej rozciąga kartki. Żeby się dostojnik nie męczył! Wprawdzie dostojnik potrzebuje książki tylko do snu, więc i tak poza pierwszą stronice nigdy nie nie przeczyta.

Doktor ma pensję 250 zł., co jest aż za dużo dla utrzymania żony i dwojga dzieci. Murzyni nie pracują po ministerstwach, nie nie dostają na pierwsze, a jednak żyją doskonale.

Teraz doktor promienieje. — Co? Czego? — pytają go znajomi, dostałeś awans?

— Ależ skąd, przecie mam kategorię C i nawet nie byłem kapralem. — Pensję ci podwyższyli? — Z jakiej racji. Dodatki funkcyjne otrzymują przecie tylko dygnitarze.

— Więc czego się cieszysz? — No, bo dostanę order. Czyż mogłem marzyć o czymś więcej! — Uszczęśliwie czterech miliona ludzi jednym okólnikiem, to sztuka nielada. Teraz umrą spokojnie. Order będzie się brzoził na trumnie...

Kmiatek Hryś spod Dawidgródka, został wysłany w delegacji od gminy do województwa. Prosił, by założono u nich szkołę powszechną, by chociaż zaczęto budować szosę, bo jak deszcz lunie, to cała wieś odcięta od świata, by pozwolono nareszcie chłopom kopać na własnych polach rów odwodniający; Hryś pojechał.

— No i co obiecano załatwić w województwie?

— Niezupełnie. Na szosę pieniędzy niema, szkoła niepotrzebna, a na konto rowu plany ministerstwo opracowuje już od 15 lat, więc dopiero skończy wolno będzie kopać. Podobno w tym wieku skończy. Ale województwo obiecało zaraz dać dwa medale na gminę, a trochę później jeszcze kilka podstać.

Jeśli ta cała gmina poleska nie upije się z radości, to znaczy, że jest przeżarta ciężką niewdzięcznością.

Karol



WYTRZYMAŁOŚĆ ŻOŁNIERZA JAPONSKIEGO

znana jest na całym świecie. Tajemnica tej tkwi we właściwej pielęgnacji nóg. Co dzień 16 minutowa kąpiel nóg w rosie z olejem ELNTRAT, jedynym, zawierającym wszystkie lecznicze i kosmetyczne składniki z siarką i żółcią, nie tylko wyściarza, by najbardziej zmęczone i obolałe nogi odzyskały odporność na największe wyek. Zadać w aptekach, drogeriach i perfumiarach niezależnie od ELNTRAT.

Bezpł. próbkę prześlemy za zwrotem ogłoszenia L. Niesiorowski — Warszawa — Kaliska 9.

WILHELM LICHTENBERG

PERŁY

Rzecz dzieje się w samochodzie.

Osoby: Wera i Ernest. Wracają z przyjęcia towarzyskiego u najlepszych przyjaciółki Leny.

WERA: (po pierwszym kilometry, nagle, z oburzeniem wynikającym z głębokiego przekonania). Taki brak najkardynalniejszych zasad smaku. Poprosta niepojęte!

ERNEST: (który miał oczy lekko przymknięte i przed chwilą — jest go na trzecia w nocy — omal nie zasnął) Co takiego jest co...? Jaki brak smaku i dlaczego niepojęte?

WERA: Widziałeś perły Leny?

ERNEST: Widziałem i co?

WERA: I to, że ona je otrzymała wczoraj od swego męża, a już dzisiaj zaprasza mnie na kolację, aby się nasyścił moimi pełnymi zazdrości spojrzeniami. To jasne chyba...

ERNEST: Czy rzuciłaś na nią spojrzenia, pełne zazdrości?

WERA: Głupstwo! Po pierwsze wogóle nie znam uczucia zazdrości, a po drugie strzegłam się, aby przypad-

ERNEST: Przesadzasz kochanie. WERA: (po pauzie)... I wogóle perły...

ERNEST: Co mówisz?

WERA: Nienawidzę perel... Przypominają mi pawia, który pyszni się swym ozonem. Drogi kamień kupuje się zawsze jeden, a perel zaraz cały sznur. Lena chciała mi swoim sznur perel dać do zrozumienia: „To, co ty masz w pojedynczych sznurkach, to ja mam w wielkiej ilości. Rozumiesz? Nie broń przypadkiem tej żmiji. Mówię ci, że kobiety, które noszą perły, mają zły charakter.”

ERNEST: Słuchajno Wera, czy ty nie jesteś zbyt surowa dla Leny?

WERA: Chyba za dużo łagodna jestem, gdyż nikt nie wie — tak jak ja — co to za wstrętny typ. Przecież jestem jej przyjaciółką (zastanawia się przez pewien czas). A czy wiesz dlaczego nie chciałam nosić perel?

ERNEST: Dlaczego?

WERA: Dlatego, że perły nigdy nie są prawdziwe.

ERNEST: Ależ Wero, przecież hywają i prawdziwe perły.

WERA: Oczywiście, ale naprawdę

dziwne perły wyglądają fałszywie. Perły Leny napewno nie są prawdziwe.

ERNEST: Dlaczego?

WERA: Ponieważ wyglądają na prawdziwe.

ERNEST: (przez chwilę walczy z sobą i potem mówi wyraźnie zakłopotany) Wierz mi Wero, że perły Leny są napewno prawdziwe.

WERA: (śmieje się). Ha, ha...

ERNEST: Byłom osobiście przytem, jak jej mąż te perły wybierał u jublera...

WERA: Ach tak? A więc widzisz teraz, jak uzasadnione jest moje uprzedzenie, co do perel. Poco kupuje się prawdziwe perły, skoro każdy jest przekonany, że są fałszywe? Chyba teraz wierzysz, że kobiety, które mają jakie takie poczucie smaku, nie noszą perel.

ERNEST: Przyznam ci się, że wprowadziłaś mnie w głupi sytuację...

WERA: Dlaczego?

ERNEST: Powiedziałem ci przecież, że wraz z mężem Leny byłom u jublera...

WERA: Powiedziałeś. No i co z tego?

ERNEST: I tam nagle pomyślałem sobie, jak bardzo byłoby obie do twarzy w takich perłach... Jak pięknie wyglądałyby na twojej szyjce... To pomyślał, kupiłem ci taki sam sznur, a ponieważ pojutrze są twoje urodziny, więc chciałem pojutrze...

WERA: (zarzuca mu ramiona na szyję) Erneście, jak ty dobry! Ach, jak ja cię kocham...

ERNEST: Oczywiście, nie przypuszczałem, że masz do perel taki wrodzony wstręt.

WERA: Czy mówiłam coś takiego?

ERNEST: Mówiłaś nawet bardzo wiele. A teraz trudno mi zwracać te perły...

WERA: Ani mi się waży! Ja i tak jestem jedyną kobietą w naszym towarzystwie, która niema perel. A jeśli chodzi o perły, to cała rzecz polega na tem: kto je nosi. Co do mnie, to przecież nikt nie będzie przypuszczał, że je noszę poto, aby złościć moim przyjaciółki. Czy też może sądzisz, że ktoś tak pomyśli?

ERNEST: Napewno nie.

WERA: A widzisz! A o tobie kałdy wie, że sznur perel dla żony jeszcze cię nie zrujnuje, dzięki Bogu. Ostatecznie perły, to nie taka wielka rzecz.

ERNEST: Pewnie, że nie.

WERA: Nikt też chyba nie ośmieli się twierdzić, że moje perły są fałszywe?

ERNEST: O, z pewnością nie.

WERA: A widzisz! Tak samo Rita nigdy mnie nie posądzi o to, że tylko poto zaprosiłam ją na moje urodziny, by się jej pochwalić perłami.

ERNEST: Co mówisz? Zaprosiłaś Ritę na urodziny? O tem nie nie wiedziałem.

WERA: Zapomniałam ci o tem powiedzieć. Zaraz jutro zadzwonię do niej, żeby przypadkiem nie miała zajętego wieczoru. Ta Rita dopiero zrobi oczy, co? Jej mąż zapewne nie kupi nigdy perel (siedzi przez następnych 200 metrów zamyślenia, poczem obejmuje Ernesta ponownie za szyję) Erneście, moje ty kochanie! Przecież perły były moim marzeniem... Jak ty to odgadłeś?

Przeł. Wel.

Śmieszki-uśmieszki

Madame de Thebes, słynna wróżka paryska zmarła już dawno. Mimo to ostatnio obieżyła prasę wiadomość o jej śmierci. Z tej racji czytamy w sprostowaniu jednego z dzienników prowincjonalnych:

Rzecz ciekawa, że nawet Francuzi, w których kraju żyła i zmarła fenomenalna jasnowidząca mme de Thebes, zapomnieli już o niej i przyjęli wiadomość o jej śmierci za dobrą monetę. Tak oto kapryśna jest sława.

Wiadomości o śmierci nie wypadają nigdy przyjmować „za dobrą monetę”. Śmierć nie jest dobrą monetą, chyba, że się odziedziczyło spadek.

Pewnie drobny kupiec w Amsterdamie wygrał główną wygraną francuskiej loterii narodowej, w wysokości 3 milionów franków. Zmartwienie Francuzów z powodu odpływu tak znacznej gotówki zagranicę, powiększa fakt, że ów kupeczek oświadczył, iż pieniądze te sobie odłoży, a użyje ich na powiększenie interesu, gdy przyjdą lepsze czasy.

3 miliony franków... i facet czeka jeszcze lepszych czasów!

Jeden z naszych pisarzy scenicznych przyniósł ostatnio swą sztukę dyrekcji.

— Ach, panie dyrektore — mówi z entuzjazmem, to jest przebóg, gwóźdź sezonu! Pointa nad pointą! Komplety pewne... Pan będzie zachwycony...

Dyrektor dość sceptycznie odnosi się do tych superlatywów. Przegląda sztukę długo, wreszcie mówi:

— Wstrzymać autoreklamę... Co pan tu opowiada? Tych pięćdziesiąt stronicek ma wypełnić cały wieczór? — Ależ wypełni, wypełni panie dyrektore. Pan zapomniał o długotrwałych salwach śmiechu...

Jeden z naszych pisarzy scenicznych, widocznie wskutek chronicznego braku oryginalnych pomysłów, przerzucił się ostatnio na opracowanie, przeróbki i obróbki cudzych utworów.

Po przedstawieniu jednej z tak obrobionych sztuk zagranicznych, jeden z krytyków zapytał:

— Dlaczego „śladawie” wystawia, te przeróbki, czy obróbki? Przecież to są rzeczy bardzo słabe. On nie umie tego robić...

— Zapewne — odparł ktoś — ale umie obrabiać dyrektorów.

Antoś zjechał straszliwie sztukę swego przyjaciela Wacia.

— Widzę, że mi źle życzysz — mówi do krytyka nachmurzony Wacio.

— Przeciwnie, mój drogi, życzę ci, żebyś dożył tylu lat, ile lat mają dowcipy w twojej komedji.

— Boże, jak pan wygląda! Cała twarz podrapana, oczy podbite, krawat podarty, marynarka potargana... Zaraz wsadzę pana w dorożkę i odwiozę do domu...

— Właśnie stanądz wracam...

W szkole: Kazimierz, wymień mi wszystkie żywioły...

— Ogień, woda, powietrze, koniak...

— Skądże ci koniak przyszedł do głowy?

— Bo kiedy przynieśli przed świętami do nas koniak ze sklepu, to musiałam powiedzieć do tatusia: „No, jesteś znowu w swoim żywiole...”

Na ulicy Mickiewicza usiłuje do przepełnionego autobusu wsiąść, jakiś człekowity dzwoniący ogromny kontrabas. Konduktor mówi:

— Niema mowy, żeby pan tu się zmieścił z tym instrumentem... Bardzo mi przykro...

Z wystrachu odzywa się jakiś głos: „A widzi pan! Czemu nie uczy się pan grać na flecie?”

— Jak pan sądzi, panie doktorze, czy moja blizna po operacji ślepej kieszki będzie widoczna?

— To już zależy tylko od szanownej pani...

Wybr. Wel.

MLEKOSŁÓD
najlepszy
cukierek
rodzajowy

Pamiętaj o gwiazdce

o Książeczce Premiowej PKO V-ej serii

Świadkowie i oskarżenia

Proces Dembińskiego dobiega już końca. Przed kratkami Sądu przesunął się długi korowód świadków; oskarżeni złożyli już swoje oświadczenie. I dziś można już sobie wyrobić zdanie o tej sprawie, która integralną jinią łączy się z kwestją niebezpieczeństwa komunizmu w Polsce. Zanim nie padną słowa „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” nie można przesądzać, czy ci ludzie, którzy zasiedli na ławie oskarżonych z art.93 w związku z par.97 KK, przy należeli do partii komunistycznej formalnie czy też akcja ich była spontaniczna i wypływała z entuzjazmu do ideologii komunistycznej, ale w trakcie procesu wyszły na jaw sprawy brudne, niesmaczne, rzucające brzydkie cienie nie tylko na osoby oskarżonych, ale nawet na osoby niektórych świadków. „Bohaterem” procesu jest niewątpliwie Dembiński.

Dembiński, który pretendował do roli Führera pewnego odłamu młodzieży, został w trakcie procesu odbrązowiony. Świadkowie stwierdzili, że Dembiński w wojsku, na uniwersytecie, gdziekolwiek się nie obracał, łagodnie mówiąc „zaskarbiał sobie łaski”. Na przewodzie sądowym Dembiński zrywał się kilka razy i zabierał głos. Jest niewątpliwie doskonałym mówcą i demagogą, przychodzi mu bez trudu. Pamiętam, z jakim ogniem wykrzykiwał, że jest Polakiem, że jest dobrym Polakiem.

Prokurator Wolski zapytał go: „Jakie oblicze ideowe miało „Poprostu”?”

Po twarzy Dembińskiego przeszedł skurcz: „Poprostu” miało charakter demokratyczny i socjalistyczny, bliżej tego nie sprecyzuję, sądzę, że artykuły „Poprostu” na to pytanie odpowiedzą.”

Dembiński, jak zresztą wszyscy oskarżeni, stosuje taktikę odwrócenia od siebie winy przez nazywanie się socjalistą. Speszyl się nieznacznie, gdy prokurator Wolski zapytał go: „Co znaczą wobec tego ataki w „Poproście” na P.P.S.?” Pamiętam także inny moment, gdy prokurator zapytał go o kontakty z członkami Partii Komunistycznej. Dembiński znalazł momentalnie odpowiedź: „Było to typowe poznanie ludzi pod kątem poznania moralnego człowieka, nie miałem zresztą żadnych podstaw do przypuszczania, że to są ludzie, którzy czynnie pracują w spisku komunistycznym”.

W pewnym momencie jest mowa o rozruchach lwowskich. Dembiński ze zwykłym sobie ogniem mówi:

„Heroizm robotnika polskiego jest zawsze chlubą Polski, a zresztą to są może moje chrześcijańskie przesady”. Dembiński schyla skromnie głowę. Głos nie brzmi szczerze, ale słyszę jak przez szalę idzie szepc — pięknie mówi”. Sugestywność jego przemówienia udziela się tłumom. Rozumiem to.

Jędrzychowski rola była inna. On musiał być organizatorem, mózgiem, od niego może wyszedł sprytny projekt skrycia się pod skrzydła P.P.S.

Jędrzychowski gdy mówi robi wrażenie megalomana, gdy wygłasza swoje exposé polityczne, to tak jak gdyby od jego zdania zależały losy Państwa.

Mówi dobitnie: „Przynaję się, że walczyłem o socjalizm, o demokrację, o Polskę ludową”. Przemówienie Jędrzychowskiego, którego się słucha jak wykładu z ekonomii politycznej nosi swoiste ciekawe momenty. Jędrzychowski uważa, że jedynym wodzem narodu może być Witos. uważa, że

skandalem było podniesienie do godności ambasady poselstwa japońskiego w Warszawie „w momencie agresji tego państwa”.

Ciekawe niezwykle były wywody Jędrzychowskiego o jego ewolucji ideowej od „sanacji” do P.P.S. Jak wiadomo, należał on do Legionu Młodych, ale razili go stosunki w Legionie „pod komendę, w tył zwrot”. Do zbliżenia się do P.P.S. przeszkodziły mu aresztowania i proces lewicy, „uważałem, mówi Jędrzychowski że w tym okresie byłoby nieprzyzwoite chowanie się pod skrzydła P.P.S., uważałem, że nie przynależąc oficjalnie mogłem pośredniczyć między grupami socjalistycznymi P.P.S. Gdy zostałem uniewinniony w roku b. złożyłem wraz z Dembińskim swój akces do PPS na ręce towarzysza Pużaka. Potem aresztowano nas. Jak mi oświadczone zaszkodziły mi głowy nie archiwa komunistyczne w Warszawie, dotyczące Dembińskiego i nie pomógł mi również mój akces do PPS”.

Żeromska? Żeromska to druga Muta Dziewicka. Ona także przez Sodalację Marjańską trafiła do „Odrodzenia”, motorem jej postępowania miała być litość dla cierpiących. Znajomość z Ciołkoszem zadecydowała o jej wejściu do PPS. Kim jest ta młoda panna? Otumaniona czy też świadoma swych czynów komsomołka?

Trzej inni oskarżeni to nie są ludzie groźni, działają z takich lub innych pobudek, mieczem ale nie ręką byli zapewne.

Przeglądam się sali sądowej. Ramię przy ramieniu siedzą słuchający wrogowie polityczni. Znani działacze ze Stronnictwa Narodowego, z których wielu siedziało już na ławie oskarżonych za burdy uliczne, za bicie szyb żydowskich, a tu obok sympatycy oskarżonych ich żony, bracia, siostry, towarzysze. Co tu robi znany adiunkt USB p. Halicki śledzący z zainteresowaniem przebieg procesu? Sala reaguje żywo, sala jest podzielona wyraźnie. Obie strony barykady, lewica i prawica rzeczywistości polskiej.

Jeżeli działalność oskarżonych była szkodliwa i niepokojąca, to przewód sądowy wykazał jeszcze jeden powód do zaniepokojenia.

Najciekawszą jednak sprawą, której dotyczył przewód sądowy nie wyświetlił to jest akces Dembińskiego i towarzyszy do PPS. Dla każdego jest jasne, że zasłaniając się sympatjami socjalistycznymi oskarżeni chcieli się odciąć od zarzutu komunizmu. Ale w czasie procesu zaczęto ten ich akces kwestionować. Co więcej zauważyliśmy wielką różnicę zdań, ciekawych tarć, między OK. PPS a centralą PPS w Warszawie.

Przedstawiciele socjalistów wileńskich Stążowski, Skowroński i Łodowski wystawili Dembińskie i towarzyszy złą opinię, zapytywali dlaczego Dembiński jako socjalista występował przeciw socjalizmowi wólskiemu nazywając go „socjal - faszyzmem i agenturą fašyzmu” dziwili się dlaczego akces do PPS został zgłoszony ponad ich głowami, z omignięciem OK. Wilno bezpośrednio na ręce Pużaka.

Nierozwiązane dotychczas zagadnienia — czy ci ludzie z ławy oskarżonych byli komunistami z przy należności, czy tylko z przekonania czy też socjalistami i zwolennikami Frontu Demokratycznego? Czy kamień na wyrok, może być on rozwiązaniem męczącej zagadki, ale bez względu na to jakie będzie jego brzmienie destrukcyjnej roli Dembińskiego i towarzyszy nie przestaniemy podkreślać.

A.P.K.

**PIERNIKI
MARCEPANY
FIGURKI**
Franbolla
Mickiewicz 4.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM
POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA

Najwspanialszy kwiat
egzotyczny nie upaja tak
swym zapachem jak
perfumy
i woda
kwiatowa

**KARIOKA
CAZIMI**



idealny smak świeżych owoców...
MARMELADKI DOMAŃSKIEGO
niezbędne na każdym stole
świątecznym!

FABRYKA CZEKOLADY
JÓZEF DOMAŃSKI
WARSZAWA

Proces Dembińskiego i towarzyszy

4-ty dzień rozprawy. —
Zamknięcie przewodu.

Do przesłuchania pozostało jeszcze kilku świadków, lecz krąży pogłoski, że przemówienia stron odbędą się dopiero w poniedziałek, wymaga tego bogactwo i różnorodność materiału załączonego do sprawy, z którym strony muszą się zaznajomić.

Jeszcze sprawa wazelniarstwa

Wszyscy dzisiejsi świadkowie, to świadkowie obrony.

Na salę rozpraw zbierają się, jak w ciągu ubiegłych dni przyjaciele oskarżonych, zwolennicy lewicy akademickiej. Śledzą również p. W. Pełczyński.

Pierwszy zeznaje kpt. J. Sierosławski, który ma naprawić wrażenie nieprzychylne dla Dembińskiego, wywołane zeznaniami jego kolegów z czasów służby wojskowej. Zdanem kpt. Sierosławskiego — Dembiński był dobrym żołnierzem, spełniał należycie rozkazy...

PROKURATOR: — Kiedy to było?

— Rok 1932 — 33.

— Czy p. kapitan wie w jakiej szarży jest obecnie Dembiński?

— Nie.

— Czem pan wytłumaczy, że dotychczas nie dostał on awansu na oficera i jest nadal plutonowym podchorążym?

— Nie wiem.

Sprawa głośnego skryptu

Prof. M. GUTKOWSKI zna Dembińskiego, Jędrzychowskiego i Schussa z ich prac w seminarium skarbowym na USB. Postępując się kartkami, prof. Gutkowski omawia prace każdego z nich, wymienia tytuły rozpraw i referatów w przeważającej części ze skarbowości i gospodarki sowieckiej i kończy, że o wszystkich może powiedzieć tylko wszystko dobre.

Adw. Krzyżanowski podnosi sprawę skryptu ze skarbowości napisanego swego czasu przez Jędrzychowskiego — który narobił hałasu wśród młodzieży akademickiej spowodu tendencyjnego oświetlenia gospodarki skarbowej i ekonomicznej w Z.S.R.R.

Prof. Gutkowski wyjaśnia historię powstania tego skryptu. Mianowicie Jędrzychowski przy pisaniu jego oparł się na ustalonym z profesorem planie ujmowania zagadnień skarbowych. Następnie rękopisy były odczytywane przez prof. Gutkowskiego.

Czy były w nich jakie herezje — jak nazwał zarzuty tendencji komunistycznych adv. Krzyżanowski — świadek nie wie, mógł Jędrzychowski drukować części skryptu o których prof. Gutkowski nie wiedział, lecz to nie wchodził w grę. Skrypt ten jest w czytaniu u studentów i ani poprawek, ani proponowanych zmian nie przedstawiano do aprobaty.

Po wydrukowaniu skryptu świadek czytał w nim tylko te części, które poprzednio oznaczył jako nieścisłe.

ADW. SZUMAŃSKI: — Czy pan czytał artykuły p. Cata w „Słowie” o Jędrzychowskim i Dembińskim?

— Tak.

Czy pan nie brał udziału w tych za objaw prymitywnego subiektywizmu?

— Nawet w przybliżeniu mogę tego powiedzieć.

Niesamowita „amerykanka”

Sw. E. DMITRIJEWONA była w Legaciszkach w okresie kiedy zawiątała tam pseudo - dziennikarka amerykańska podróżyująca po Polsce, o której wczoraj mówił p. Łochtin.

Dmitrjewówna stwierdza, że Borysowicz nie zetknął się z nią na żadnym kursie kompartij, gdyż amerykańka całe dwa dni tańczyła młota powodzenie, a potem zaraz odjechała.

Na tem kończą się zeznania świadków, następuje przewlekle oglądanie dowodów załączonych do akt przez prokuratora i składanie nowych dowodów przez obronę.

Na stół sędziowski wędrują całe stosy różnych gazet, periodyków i książek.

Adw. Szumański w zatargu z prokuratorem

Tutaj nieoczekiwanie dochodzi do starcia adv. Szumańskiego z prokuratorem. W związku z twierdzeniem nie których świadków, że organizatorzy oświatowego Zjazdu Pracowników Kultury Janyrański, Szczyrek i adv. Herztal nie zostali skreśleni z listy członków P.P.S., prokurator składa raport policji lwowskiej podpisany przez nadkomisarza i aspiranta policji stwierdza, że działacze ci zostali pozbawieni członkostwa PPS. Na to wstaje adv. Szumański i wnosząc o odrzucenie tego raportu odzywa się ujemnie o poziomie umysłowym tych którzy go podpisali.

Prokurator w odpowiedzi oświadcza, że stanowisko nadkomisarza jest tak wysokie, iż niekiedy spełnia on obowiązki większe niż ci którzy stanowią do podważają, a ponadto w uzasadnieniu wniosku adv. Szumański zdradza rażąco brak znajomości procedury karnej, gdyż art. 341 KPK dozwala i uznał tego rodzaju pisma za dokumenty.

Adw. Szumański oświadcza, iż zwrot o braku znajomości procedury obraża go i przeto skieruje sprawę do władz dyscyplinarnych prokuratora.

Przewód sądowy został wyczerpany, wobec konieczności zaznajomienia się z masą dowodów, głosy stron zostały odłożone do poniedziałku do godziny 9-ej.

KASA BEZPROCENTOWA TO NIETYLKO MOŻNOSZĄ ZATRUDNIENIA BEZROBOTNEGO — TO BUDZENIE INICJATYWY JEDNOSTEK — TO WZMOCNIENIE WIARY WE WŁASNE SIŁY!

Sowiecka pomoc dla Chin

TOKJO. Pat. Z Szanghaju i Tokio nadchodzą liczne informacje donoszące o znacznym wzmocnieniu sowieckiej pomocy Chinom. Agencja Domei donosi dziś, że nowomianowany ambasador sowiecki Lugaiewicz - Orelski przybył do Hankou samolotem w dn. 15 bm. I przedstawił plan konkretnej pomocy jaką Moskwa udzieli Chinom z zastrzeżeniem, że:

- 1) rząd chiński zostanie zreorganizowany tak, by „Front Ludowy” antyjapoński miał zdecydowaną przewagę,
- 2) że do sztabu marsz. Czang - Kai - Szeka wejdą oficerowie chińskiej armii komunistycznej. Agencja Domei donosi poatem, że do Hankou nadeszło w dniu 13 bm. drogą przez Lanczou w prowincji Kansu 120 samolotów produkcji sowieckiej, oraz przybyło 240 pilotów i mechaników sowieckich.

Najbliższe żądania nowego rządu chińskiego

TOKJO. Pat. Jak donosi agencja Domei, rząd chiński w Pekinie zwrócił się niezwłocznie do obcych mocarstw z propozycją wszczęcia rokowań dyplomatycznych na podstawie „dobrego sąsiedztwa i moralności wschodniej”.

Rząd pekiński pragnie przedewszystkiem nawiązać przyjazne stosunki z Japonią, Mandżukuo, Niemcami i Włochami, które prawdopodobnie nie uznają de jure nowy ustrój. Ze swej strony Pekin uznaje uprawnienia umowne krajów antykomunistycznych Włoch i Niemiec, które, jak głosi komunikat, mają rozległe interesy w Chinach.

Rząd chiński starać się będzie o ustanowienie dobrych stosunków również z innymi państwami nie bez obawy jednak, by wzajemne uznanie nie uległo nieco opóźnieniu ponadto rząd chiński zażąda niebawem od przedstawicieli dyplomatycznych Chin zagranicą opowiedzenia się na rzecz nowego ustroju.

Motoryzacja pełną parą ale w Niemczech

BERLIN. Pat. Kanclerz Hitler wygłosił wczoraj przemówienie wobec 2000 robotników, którzy przybyli na zebranie w „Teatrze Ludowym”. Kanclerz zapowiedział, iż wkrótce zostanie rozpoczęta budowa samochodów, których cena nie będzie przewyższała ceny motocykla.

W ciągu kilku najbliższych miesięcy powstanie jedna z największych fabryk samochodowych. Samochód ten dzięki swej taniości będzie stanowił przedmiot wywozu. Samochody te będą budowane w tak wielkiej ilości, iż w końcu Niemcy osiągną poziom na jakim znajduje się Ameryka, gdyż na 5 mieszkańców będzie wypadał 1 samochód.

Teresa Neumann z Konnersreuth znowu na forum opinii

BERLIN. Pat. Dziennik urzędowy kurii biskupiej w Regensburgu ogłosił niedawno oświadczenie w sprawie znanej stygmatyczki Teresy Neumann z Konnersreuth.

Oświadczenie to głosi, że biskup wielokrotnie zwracał się do rodziny Neumannów, by zewolili na zbadać lekarskie Teresę Neumann ze względu na wątpliwości co do twierdzenia, iż stygmatyczka pozostaje bez pożywienia od lat 10-ciu.

Zyczenie to podzielił cały episkopat Bawarski. Sama Teresa Neumann wyraziła gotowość poddania się zbadaniu, natomiast jej ojciec życzenie episkopatu bądź odrzuca, bądź stawiał niewykonalne warunki. W tej sytuacji władze kościelne stwierdzają, że nie mogą przyjąć odpowiedzialności za prawdziwość rzekomego pozostawania Teresy Neumann bez pokarmu i za prawdziwość innych nadnaturalnych wydarzeń w Konnersreuth.

Przed wykonaniem nowej ekspertyzy nie będą udzielane pozwoleń na odwiedzin u Teresy Neumann. W końcu oświadczenie stwierdza, że niektóre niezwykle brzmiące sprawozdania, jakie ukazywały się np. w miejscowym kalendarzu, mają niewiele sensu i wartości.



PRZEDWCZESNE ZMARSZCZKI

są często skutkiem używania niewłaściwego mydła
MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

Lab. Chem. Farm.

M. MALINOWSKIEGO

zapobiegają przesuszeniu naskórka i tworzeniu się zmarszczek.

Warszawa, Chmielna 4.

Do nabycia we wszystkich, pierwszorzędnych firmach.

ZURAWINA

naturalna niebarwiona

T-wa browaru
w Wilnie S. A.

„SZOPEN”

Chorzy na płuca

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się chrypkę, zaleganie płuc, oraz koka-kaszel. Fagosol dostaje można we wszystkich, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Skład główny: apteka do leczenia. Dobrym środkiem na chł. H. ROSENSTADT. Warszawa, Plac rob. płuca okazał się preparat FAGOSOL Grzybowski 10.

Chińczycy otrzymują broń

SZANGHAJ. Pat. Prasa chińska donosi w depeszy z Hongkongu o wzmocnieniu eskadry japońskiej, stacjonowanej na wysokości Kienmen nadprostem Amay, niedawno zajętego przez Japończyków.

Donoszą ponadto, iż 3 torpedowce japońskie ostrzeliwały 16 bm. Wutung pod Amoy, co wskazywałoby na próbę lądowania oddziałów japońskich. Okręty te odparte zostały ogniem chińskich baterii nadbrzeżnych. Źródła chińskie podają, iż nowa armia, licząca 50 dywizji, a złożona z młodych ludzi w wieku 20 do 30 lat, szkolona jest pośpiesznie w rejonie Hankou. Dywizje te gotowe mają być do walki w kwietniu br. ich udział w kampanii wojennej zmieniłby dotychczasową taktykę defensywną. Do Hankou miało nadejść w znacznych ilościach uzbrojenie, w szczególności samoloty najnowszej typu.

Wyteżone prace legitymistów austriackich

BERLIN. Pat. W sprawie ostatnich posunięć legitymistów austriackich ukazały się informacje i komentarze na łamach „National Ztg.” (Eszen), który z wielką uwagą śledzi sprawy austriackie. Wobec legitymizmu w Austrii dziennik ten zajmuje szczególnie wrogi stanowisko.

Według tych informacji, arcyksiążę Otto Habsburg bawi od soboty w Vaduz, jako gość panującego księcia Lichtenstein. Przyjął on tam liczną delegację legitymistów austriackich, by — jak głosi komunikat z kół legitymistycznych — poinformować się o aktualnym stanie ruchu legitymistycznego. Do Vaduz przybył m. in. „Landeshauptmann” z Tyrolu Schuhmacher. W czasie odbytego zebrania do głosu przebiegł główny przewodniczący legitymistów Wiesner, który uchodzi za ulubieńca cesarzowej Zyty. Mimo to Wiesner — jak twierdzi „National Ztg.” — uważany jest w szerokich kręgach legitymistów jako niepożądaną ciężar ze względu na swe pochodzenie żydowskie, nawiązanie do Niemców i skłonność do frontu ludowego. „National Ztg.” wątpi jednakże, by młody Habsburg, wobec swej zależności od matki, dał posłuch życzeniom w sprawie odwołania Wiesnera.

Według dalszych wywodów „Nat. Ztg.”, Wiesner zabrał ze sobą manifestacyjnie do Vaduz kilku robotników, którzy brali czynny udział w czerwonej rewolucji w Wiedniu w r. 1934, by dostarczyć w ten sposób dowodu, że legitymizm pod jego kierownictwem przeniknął również do marksistowskich mas robotniczych. Otton Habsburg — według „Nat. Ztg.” — nie wie, że marksizm w Austrii oddawna uważa przenikanie do organizacji legalnych za najpewniejszą drogę do odzyskania władzy. Legitymizm, wywołujący w kraju fermenty, uważany jest przez marksistów za teren szczególnie podatny. Również żydzi austriaccy agituja ostatnio na rzecz legitymizmu.

„National Ztg.” stwierdza z niezadowoleniem fakt, że cudzoziemiec (t.j. książę Lichtenstein) prowadzi nad granicą Austrii rokowania z obywatelami austriackimi w sprawie zmiany konstytucji austriackiej nie wywołując żadnego publicznego protestu w Austrii.

Co to jest FENOMEN?

Radio TELEFUNKEN
harmonia tonów-symbol jakości

RADIO-MOTOR WIELKA 10
Tel. 24-01

Dzisiaj sklep otwarty od g. 1—6 pp.

KOMUNIKAT

Wobec pojawienia się na rynku matowartościowych naśladowstw maszyn znanych od wielu lat i cenionych patentowanych za Nr. 132 g. 12 p. n.

D W U W A T K I

prosimy wszystkich P. I. Palaczy, aby przy kupnie g. 12 zwracali baczną uwagę na naszą firmę i żądali wyraźnie jedynie DWUWATEK

Fabryki Gilz
„SOKÓŁ”
W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk
w Warszawie.

W każdym domu na stole wigiliowym smaczna i tania ryba morska

Dorsze mrożone — czyszczone — kłady wychowawcze, szkoły, kuchnie akademickie, kasyna, wzięcia i t.p.:
Zł. 40.— (czterdzieści).

sklepy detalicznej sprzedaży: sklepy kolonialne, spożywcze, konsumy, spółdzielnie i t. p. Jeżeli nie mogą otrzymać dorszy u hurtowników zbierają zamówienia od swych klientów na rybę wigiliową.

Zł. 35.— (trzydzieści pięć)
plac hurtowniczy za jedną skrzynię dorszy przy zakupie partii poczynszy od 50 (pięćdziesiąt) skrzyń dorszy.

Chłodnia Rybna w Gdyni — telefon: 1250 oraz 1778 wysła dorsze po otrzymaniu pieniędzy przekazem pocztowym.

ZAWIADOMIENIE.

D/H „T. Odymiec” w l. Malicka ul. Wielka 19 powiadamia P. T. Klientów, że nadszedł wagon wysortowanej parcelacji. Ponieważ w tym dziale zawsze jest ogromny natłok w godzinach popołudniowych, Kierownictwo firmy „Odymiec” uprzejmie prosi Szanowną Klientelę o łaskawe czynienie zakupów w godzinach rannych. Jednocześnie donosimy, że rozpoczęliśmy tanią sprzedaż przedwigilową serwisów, których ostatnio otrzymaliśmy do 3000 sztuk.

WYGRANE 40-ej LOTERJI:

Zł. 10.000 na Nr. 5.000 zł. na Nr. 84646
90777 5.000 zł. na Nr. 151942

Padły w Wilnie na losy nabyte w kolekturze

„DROGA DO SZCZĘŚCIA”

WIELKA 44 WILNO MICKIEWICZA 10

Szczęśliwe losy 4 klasy są już u nas do nabycia.
CIĄNIENIE JUŻ 5 STYCZNIA 1938 r.

OGŁAWA W POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATA
„KOPERNIKIEM”

H H

WATKŁOWA, HANDELU HERBATĄ
A. Diegocki, W. Wrześniowski
Spółka Akcyjna
SKŁAD W WILNIE, UL. MICKIEWICZA 31

GIEŁDA WARSZAWSKA

AKCJE

Bank Polski 109 1/4 112
Warszawski eukier 33 1/2
Wogel 27 1/4 27 1/2
Lilpop 60.— 60 1/4
Norblin 68
Ostrowiec 51
Starachowice 32 1/2 32 3/4
Haberbusch 46
Tendencja mocna

PAPIERY PROCENTOWE

Wewnętrzna 62
Inwestycyjna pierwsza 77 ser. 88 1/4
Inwestycyjna druga 76 1/2 serie 87 1/4
5 proc. kolejowa 64
Premj. dolarowa 41 3/4
Konsolidacyjna 63 3/4 64 63 1/4 2 osi.
drobne
5 proc. Polski Bank Komunalny druga em. 70 trzecie em. 78 czwarta em. 78
5 i pół proc. Polski Bank Komunalny 6 em. 81
Poznańskie seria „I” 58 3/4
8 proc. ziemskie dol. kupon 109,63
4 i pół proc. ziemskie seria 5 58 1/2
5 proc. Warszawy 1933 rok 68 1/2
68 1/4 68 1/2
Dla pożyczek mocna dla listów utrzymania.

PODZIĘKOWANIE.
Kochani Wilnianie!
Serdecznie dziękuję Wam za złożone życzenia z powodu 15-lecia mej pracy zawodowej w Wilnie

Farm. Władysław Trubiłło
Skład Apteczny i Kolektura Loterii Państwowej.
Ludwisarska 12 (róg Tatarskiej).

Sprawi przyjemność
Podarek z książką!
Wielki wybór książek gwiazdkowych poleca

„Nasza księgarnia”
SP. AKC.
Zw. Naucz. Polsk.
Oddz. w Wilnie, ul. Wielka 42.
Tel. 21-31, Konto P. K. O. 700.547.
Żądacie bezpłatnych katalogów.

Przy BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPE

KOWALSKIN

FILATELISTYCZNE BIURO
STANISŁAW WEYCHERT
Wilno, Bernardyński 7.
Najpoważniejsze i najtańsze źródło zakupu dla zbieraczy. Abonament nowości. Albumy i przybory filatelistyczne. Sprzedaż — kupno — zamiana.

DLACZEGO WĘGIEL górnośląski kupuj u **Kazimierza Markiewicza** Zygmuntowska 24, tel. 25-32?

DLATEGO, że WĘGIEL jest najlepszy, sprzedawany za gotówkę i na raty.

TELEGRAMY

RZYM. Pat. Hrabina Ciano, małżonka włoskiego ministra spraw zagranicznych, najstarsza córka Mussoliniego — powiła w dniu wczorajszym trzeciego syna.

LONDYN. Pat. W pobliżu Chichester zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Dwaj piloci utracili życie.

DUBLIN. Pat. Według półoficjalnych danych, nowy poseł wolnego państwa irlandzkiego obejmie swe stanowisko w Rzymie z dniem 1 lutego.

NOWY JORK. Pat. Pała strajków w Nowym Jorku rozszerza się. Objęła ona nowe 4 przedsiębiorstwa. W piątek musiano zamknąć spowodu strajku dalsze filie pewnego domu towarowego. Aresztowani we czwartek przed jedną z restauracji członkowie straży strajkowej w liczbie 80 skazano na grzywnę do 100 dolarów lub na więzienie do dni 90.

W czasie ponownych rozruchów przed jedną z fabryk samochodowych w Kanass City wiele osób odniosło rany. Aresztowano ponad 100 osób.

BERLIN. Pat. Według statystyki ewangelickiego kościoła krajowej Unii Staropruskiej, na Śląsku w roku 1936 przystąpiło do kościoła ewangelickiego 4.375 osób (o 846 mniej niż w roku 1935), natomiast wystąpiło 2.854 osób (w roku 1935 — 2.103). Ogromna większość tych którzy kościół porzucili, mianowicie 2.508 osób, przeszło do organizacji niechrześcijańskich.

PRAGA. Pat. Senat uchwalił wczoraj projekt budżetu na r. 1938, oraz ustawę skarbową.

NOWY JORK. Pat. Jak donosi „New York Herald”, „Tribune”, Białe Domy zaaprobował budowę 2 nowych pancerników o wyporności 35 tys. tonn. Należy dodać, że 2 inne pancerniki są już w budowie. Program morski w przyszłym roku finansowym przewiduje również budowę 2 krążowników lekkich (7500 tonn), 8 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych i 4 okręty pomocnicze.

RZYM. Pat. Wczoraj rano woda na Tybrze zaczęła opadać.

WARSZAWA. Pat. Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych p. minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki złożył na pomoc zimową kwotę zł. 150—.

TALLIN. Pat. Dziennik „Uus Eesti” omawia rezultaty konferencji bałtyckiej w Tallinie, podkreśla, że estońska opinia publiczna oczekuje wyjaśnienia stosunków estońsko — lotewskich. W najbliższym czasie nie odbędzie się żadne rozmowy gospodarcze pomiędzy Lotwą a Estonią, ponieważ Lotwa odmówiła wysłania swej delegacji do Tallina.

NA ŚWIĘTA
polecamy znane z dobrego smaku
PIWA OKOCIMSKIE
i Porter
Reprezentacja i Hurtowa sprzedaż w Wilnie, Lelewela 1 (róg Wileńskiej 52), tel. 460.

Jedynie
KREM I PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrową i piękną cerę
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

NA GWIAZDKĘ
dobre książki dla dzieci i młodzieży posiada w wielkim wyborze Księgarnia Gebethnera & Wolffa i Ski Wilno, Mickiewicza 7.
W niedzielę dnia 19.XII-37 księgarnia otwarta od godz. 13 do 13-ej

TEATR NA POHULANCE
Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz.
„WALĄCY SIĘ DOM”

Dyskrecja uwarunkowana przezornością

Na łamach ostatniego numeru „Orientsu” książkę Jan Urban, najenergiczniejszy apologeta metod, stosowanych w akcji obrządku wschodniego, umieścił artykuł p. t. „Rozwój Albertyna”. Trzynastolat istniejący już „Albertyn” w znaczeniu placówki misyjnej ojców jezuitów, nawracających prawosławnych na „chrystjanizm grecko-słowiańskiego obrządku”. Trzynastolat, — feralna liczba, ale o. Urban nie bez racji wybrał właśnie tę rocznicę dla przypomnienia dróg i manowców akcji neo-unijnej w Polsce.

Coprządza, o manowcach o. Urban przeornie milczy; słuszenie: w przemówieniach i artykułach jubileuszowych, nie wypada wytykać wad i błędów. Najwyżej można wytknąć grzechy przeciwników. O. Urban robi to, pisząc m. in.: — „Lata 1930 — 1932, to czasy, kiedy przeciwko całej akcji unijnej podniesiono wścieklą kampanię prasową”...

Proszę uważać: — „przeciwko akcji”, nie przeciwko metodom, — „wścieklą” — a jakże „kampanię prasową”, tylko prasową, bo nie było w Sejmie zgodnego wystąpienia wszystkich ugrupowań politycznych od monarchistów do socjalistów, nie było oświadczenia przedstawicieli rządu, że metody, stosowane w akcji neo-unijnej, są szkodliwe z punktu widzenia państwowego... Tego nie było wcale. A może wytrwałemu obrońcy metod „maska radowych” nie dopisuje pamięć?...

Trzynastolat... Jubileusz... Mieliśmy koszarne czasy, kiedy „ja”, czyli „akcję” (nie metody, nie ludzi, stosujących metody!) — „pomawiano o rusyfikację dążności”... Dziś wszyscy wreszcie przejrżeli, namiastki się uległy... Albertyn się rozwija. Niedawno się odbyło poświęcenie nowej cerkwi w Albertynie. Cerkiew tę, „upiększa ikonostas”, przeniesiony z poprzedniej kaplicy, — „nadto ściany są pokryte malowidłami we dług obrazów Wasniecowa”...

Wasniecowa. Mistrz nad mistrze w dziedzinie rosyjskiego malarstwa religijnego, — indywidualność mocna, ciekawa, wspaniała-rosyjska, acyrosyjska. Kto chce poznać ducha religijnego Rosjan, niech przyjrzy się obrazom Wasniecowa!

Kiedyś metropolita prawosławny Józef Siemaszko, krzewiąc prawosławie w Wilnie i swej obszernej metropolii, kazał malarzom robić kopie z obrazów Rafała, Murilla, Belliniego i innych mistrzów włoskich i hiszpańskich, — i te obrazy umieszczał w prawosławnych cerkwiach. Dziś ojcowie jezuitów, krzewiąc na tych samych ziemiach katolicyzm, kazał malarzom robić kopie z prawosławnych obrazów rosyjskich. To nie jest rusyfikacja, — a broń Bo

że!... To piękny hołd, złożony sztuce rosyjskiej, to szczerze pragnienie, aby dusze nowych katolików w Polsce dojrzewały w atmosferze kultury rosyjskiej!...

O, tak: Albertyn świetnie się rozwija i dziś już nikt nie zarzuca ojców jezuitom zaszczerpania w Polsce wzorów rosyjskich, nie znanych prawosławiu polskiemu, greckiemu, bułgarskiemu, rumuńskiemu, czy jakimkolwiek innemu.

„Prodozajęcie w tomże duchie, otyczy” — jakby można było powiedzieć w języku albertynskim!...

W roku jubileuszowym albertynskim została ogłoszona „Instrukcja Świętej Kongregacji dla Kościoła Wschodniego o duszpasterstwie katolików wschodnich w archidiecezji wileńskiej, oraz w diecezjach siedleckiej, łuckiej, pińskiej, lubelskiej, albo w innych diecezjach polskiej istniejących poza obrębem Małopolski”. Instrukcja ta ma datę 27 maja b. m. i, choć zasadniczo nie jest nowością (poprzedzają ją bowiem instrukcje z roku 1923 i 1929), ale posiada wielką doniosłość, gdyż uwzględnia doświadczenia dotychczasowej akcji.

Instrukcja ta zawiera dokładne wskazówki, dotyczące duszpasterstwa i stosunków wzajemnych kleru łacińskiego i unickiego, poza tym zawiera parę uwag, mogących zainteresować szerokie warstwy społeczeństwa.

Laik. — powiedzmy wyraźnie: każdy Polak z prawdziwą radością przeczyta takie słowa Instrukcji: — „Wszyscy, którzy pracują dla sprawy Unji powinni unikać pilnie wszystkiego, co by tchnęło swarami narodowymi, albo politycznymi”.

Do kogo to się odnosi? Oczywiście, nie do Polaków, którzy dotychczas byli w ogóle pozbawieni prawa głosu w sprawach neo-unij. Czy jednak Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie, wzniciający swary narodowościowe i prowadzący brutalną nieraz robotę polityczną, uderzą się w pierś? Czy wszyscy kapłani obrządku wschodniego rozumieją, że stosowanie metod, które mogą godzić w interesy państwa polskiego, jest tem samem robotą polityczną, wywołującą powszechny niepokój, a więc, zgodnie z Instrukcją, zasługującą na nagany? Czy wreszcie sam o. Urban, tak dobitnie mówiący o „wścieklej kampanii prasowej” „sprzed paru lat, zechce łaskawie przyznać, że winę ponoszą przede wszystkim ci, którzy „pracując dla sprawy Unji” bynajmniej nie unikali — „wszystkiego, co tchnie swarami narodowościowymi, albo politycznymi”?

Otoż to: nawet istinno — prawosławny Albertyn z obrazami Wasniecowa nie jest bez grzechu!...

Jest rzeczą bardzo znamionną, że o. Urban, tak chętnie mówiący o braterstwie z prawosławnymi, streszczając Instrukcję nie zatrzymał się dłużej nad ustępem, dotyczącym stosunku kleru katolickiego do kleru prawosławnego. Jest to zagadnienie olbrzymiej wag: jak mają się układać wzajemne stosunki kapłanów dwóch największych kościołów chrześcijańskich?...

Instrukcja mówi: — „Niech (kapłani katolicki) dołożą starań, aby rozszerzano i udostępniano książki, broszury i ulotki, w których naukę katolicką wyklada się i broni jasno przeciw błędom i uprzedzeniom wśród ludu krążącym. Niech nadto usiłują zapomocą dobroczynności chrześcijańskiej zjednać sobie serca schizmatyków, — niech nie zaniedbują, o ile dopuszcza roztropność, utrzymywanie dyskretnych stosunków z klerem odszczepionym”...

Ostatnie zdanie brzmi wręcz tajemniczo. Czy ks. biskup Okoniewski, który przełożył Instrukcję na język polski, oddał myśl niedostatecznie precyzyjnie, czy w oryginale jest jakaś niejasność, trudno osądzić, nie mając pod ręką oryginału.

Ojciec Urban streszcza to zdanie w ten sposób: Instrukcja zaleca — „utrzymywanie rozropne stosunków z duchowieństwem prawosławnym”. W Instrukcji jednak wyraźnie się mówi o „dyskretnych stosunkach”, uwarunkowanych rozropnością!... Co to właściwie znaczy?...

„Dyskretny” po polsku znaczy — „zapewniający tajemnicę”. Jakże mogą być tajemnice pomiędzy kapłanami katolickimi a prawosławnymi? Na czem ma polegać rozropność, od której będą zależały te dyskretny stosunki? To wszystko jest bardzo niejasne.

A przecież jest to jedno z podstawowych zagadnień: jak powinny się układać stosunki pomiędzy klerem katolickim i prawosławnym w Polsce, w obliczu wspólnobolszewizmu i międzynarodowego ateizmu.

Tę sprawę należy wyjaśnić.

W. Charkiewicz.



Na choince i pod choinką



PARADOKSALNA DEMOKRACJA

Odzwierciedleniem ustrojów demokratycznych poszczególnych państw, są nietytyle ich konstytucje, które w mniejszym, lub większym stopniu dążą do zatarcia różnic klasowych przez zakreślenie maksymalnych swobód obywatelskich, które gwarantują niezawisłość sędziów i prawa, równy wymiar sprawiedliwości i t.d., — ile realizowaniem tych fundamentalnych zasad w życiu. Sowiety — państwo nowego typu — zamknęły przed rokiem swój ustroj w ramy „demokratycznej” konstytucji, rzuciły milionom „rozentuzjowanego” tłumu 146 artykułów, które miały się stać jednocześnie dla zachodu dowodem sowieckiej praworządności.

W końcu listopada r.b. przewodniczący WCIK KP (b) Kalinin wygłosił w Leningradzie propagandowe przemówienie przedwyborcze, w którym uwypuklił istotę i znaczenie sowieckiej demokracji. Oto kilka najbardziej charakterystycznych fragmentów z tego przemówienia. „Wszystkim tym, którzy szukają prawdziwej demokratycznej społeczności, którzy chcą żyć w tem społeczeństwie, muszą powiedzieć, że prawdziwą demokrację znajdują tylko w Z.S.S.R. Rozumie się, dobrzebyście zrobili, gdybyście postawili sobie pytanie: — a czy nie są to tylko puste słowa, czem można udowodnić, że tylko u nas jest prawdziwa demokracja? Ja postaram się odpowiedzieć na to pytanie. Pierwsze, co charakteryzuje demokratyczność naszego ustroju, to jest to, że u nas niema kapitalistów, ani klas eksploatujących. Dla każdego jest przecież zrozumiałe, że tam, gdzie obok Rockefellera mieszka zwykły robotnik, nie może być prawdziwej demokracji — taka demokracja, to tylko czcze słowa... Polityczne wyrobie mas, to dalsza cecha sowieckiej demokracji... Za czwartą cechę sowieckiej demokracji przyjmuję jednoś celu całego narodu, którym jest walka o ustroj komunistyczny... Dziś mamy konstytucję, która gwarantuje każdemu prawo do pracy, odpoczynku, nauki, zabezpieczenia starości... Na tych zasadach, na tym fundamencie, rozwija się nasza sowiecka demokracja... Oto dlaczego sowiecka demokracja jest prawdziwą demokracją”...

Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że w tych kilku przytoczonych zdaniach sowieckiego dyktarza, niema nic sensy-

jnego, — gdyby nie ta świadomość rzeczywistości, która wprost całkowicie przekreśla życiowy sens cytowanych słów.

„Sowiety są państwem praworządnym” — paradoks! — bo nie wiem, czy można uważać za prawo w ścisłym tego słowa znaczeniu to prawo, które urzeczywistniają Sowiety, gdzie prawem jest każdy przepis, względnie działanie, które w swej treści zmierza do ugruntuowania ustroju komunistycznego i nie jest sprzeczne z ideologią „partii Lenina - Stalina” (należy zaznaczyć, sprzeczność w ten sposób rozumianego prawa z prawem formalnie obowiązującym, np. konstytucją, nie podpada pod pojęcie bezprawia).

„Władza w państwie sowieckim należy do robotników i wólcjan” — paradoks drugi! Trzeba być albo obywatelem sowieckim, albo fanatykiem komunizmu, żeby wierzyć w prawdziwość tej zasady. W rzeczywistości cała władza spoczywa w rękach partii komunistycznej, liczącej obecnie około 2,5 milj. członków, która wole całego narodu podporządkowuje woli jej sekretarza — Stalina. Niepoddanie się woli, a co zatem idzie, zarządzeniom partii, równa się przeważnie wydaniu na siebie wyroku skazującego na więzienie, lub zesłanie do obozów pracy. Jednym z przykładów tych stosunków, są obecne wybory do Rady Najwyższej Z. S.S.R. Kandydaci na deputowanych są de facto wystawieni przez partię i tylko przez partię.

Ogólnie biorąc cała ta zasada władztwa sprowadza się ostatecznie do ciągłego powtarzania przy lada okazji, że „rząd należy do robotników i wólcjan, że nie partia, a oni władnie rządzą, że ci, co stoja u steru, to tylko wykonawcy woli ludu”. I lud temu wierzy — ...bo nie może nie wierzyć.

„U nas niema klasowości, niema kapitalistów i eksploatatorów” — paradoks trzeci! Właśnie ta sama partia tworzy nie innego, jak pewną klasę — klasę sowieckiej burżuazji, która w swych rękach ma cały aparat przymusu, propagandy, pieniędzy, gazet i t.d., — a z drugiej strony widzimy wyzyskiwane do ostatnich nieraz granic nieskończone rzesze robotników i mieszkańców wiejskich kolektywów. Kapitalistą i eksploatatorem jest dziś w Sowiecie państwo (czytaj partia) — ono ustala płace, wprowadza premje, podnosi normy pracy, organizuje zabójczy dla robotników ruch stachanow-

ski, wysuwając na plan pierwszy „socialistyczne strojenie”, a wyzyskany robotnik — z kilkudziesięcioma rublami w kieszeni — nadzarpniętem intensywnością pracy zdrowiem, pozostaje poza ramami socjalnego ustawodawstwa.

„Jedność celu, jakim jest walka za ustroj komunistyczny, wyrobie polityczne mas” — paradoks czwarty!

Tam, gdzie na 170 milionów jest kilkadziesiąt tysięcy prawdziwych entuzjastów komunizmu, dla których walka o ugruntuowanie ustroju komunistycznego jest celem samym w sobie — nie można jeszcze mówić o politycznym wyrobie i jedności celu mas. Przeciwnie, nie „socialistyczne strojenie”, jest celem przeciętnego obywatela sowieckiego, ale zaspokojenie swoich potrzeb indywidualnych (nie kolektywnych). Praca dla kolektywu, walka o ustroj komunistyczny — to jest jeszcze coś bardzo niezrozumiałego i obcego dla psychologii sowieckiego tłumu.

„Gwarantuje się obywatelom sowieckim wolność słowa druku, zebrania i ulicznych demonstracji” — paradoks piąty! Czy można w Sowiecie poddawać krytyce politykę rządu, lub partii, mieć jakieś własne zapatrywania na obecną sytuację? — nie. Natomiast można, raczej nawet trzeba, wygłaszać plomieniste zdania, będące hymnem pochwalnym „stalinizmowi”. Wolność druku — przecież wszystkie gazety są redagowane i wydawane przez partyjnych redaktorów — prasa jest wyrazicielem jedynie dążeń i prac partii — ale nigdy odzwierciedleniem prawdy życia sowieckiego.

„Obywatele sowieccy mają swobodę wykonywania praktyk religijnych” — paradoks szósty! Bo zamykanie kościołów i cerkwi, aresztowywanie księży i popów, tępienie wszystkiego, co ma jakiś związek z religią nie jest swobodą religijną.

Te pobieżne zdania, te rzucane na papier stany faktyczne, są niczem innem, jak tylko odzwierciedleniem prawdziwej „sowieckiej demokracji” i to jedynej demokracji swego rodzaju na całym świecie, która powinna odstrzążyć swą niedemokratycznością tych wszystkich, którzyby chcieli widzieć w niej ideał prawdziwej wolności i równości obywateli.

Rocho.

**KORZYSTNE LOKATY
PEWNOŚĆ I GWARANCJA
CAŁKOWICIE POLSKIE
KAPITAŁY WŁASNE**

W

Banku Towarzystw Spółdzielczych

Spółka Akcyjna

ODDZIAŁ W WILNIE

skrót telegraficzny

**T O W B A N K
Mickiewicza 29**

DOM I SKŁADY TOWAROWE WŁASNE

KONRAD CZARNOCKI

Spacery norweskie

Dolinka rozwinęła się w skalistą polankę, z poza której widać tylko dalekie niebo, a w dole pod nami dolinę Geirangeru i ostry koniec wąskiego fjordu. To Marok. Szosa opuszcza się ścianą wąwozu, układając swoje pętle po półkach i grzędach z wysokości tysiąca metrów do dna kotłiny. Chwilami widzimy po trzy pętle na dole, chwilami jedzie- my nad brzegiem stromej przepaści nie widząc pod sobą stoku góry, a tylko ciemne wody fjordu. Coby się stało, gdyby ziałała się kierownica, albo pękł hamulec? Przeżywamy emocje szczytowej wycieczki. Droga z tej górskiej krawędzi jest jedną z osobliwości Norwegii i chef d'oeuvre'm sztuki inżynierskiej.

GEIRANGERFJORD. Wczesnym rankiem sadowimy się na „Rollo”. Z pomiędzy nowych podróży wysuwają się odrazu na pierwszy plan dwie niskie, okrągłe staruszki, ulokowane pośrodku górnego pokładu na dwóch blisko zsuniętych do siebie fotelach, obwiszone torebkami, lornetkami i mapkami w futerałach. Widać, że przeżywają nieopisane emocje, podziwiają wszystko dookoła, a spadająca na Prækestol wodna kaskada wyciska im z oczu obfite łzy zachwytu. Wystraszona są przystem nieopisane: przy najniższym zakoleńsaniu statku chwytają się wzajemnie w ramiona a na twarzach maluje się pewność natchmiasowej, nieuniknionej śmierci w głębinach fjordu. W oczach jednak błyszczą dumą, że zginą na stanowisku i z godnością, jaka przystoi śmiałym podróżnikom. Są przemile w

swych entuzjastycznych podziwach pomimo siwych włosów i siedemdziesięciu napewno lat. Panią Ribbing tak chwytają za serce, że nawiązuje z niemi znajomość. Są to Szwedki, siostry Böös, stare panny gdzieś z głębokiej prowincji, z Wermalandu, dwie Baucis, którym długie życie nie pozwoliło znaleźć swych Philemonów.

Pośród podróży na parowcu panuje cisza, jak podczas nie- mej modlitwy w cmentarnej kaplicy. Wszyscy zdają się być zahypnotyzowani pięknościami tej górskiej szczeliny, wypełnionej cichą, szmaragdową wodą. Z wysokich krawędzi spadają takie masy wód, jakich nie widziałem dotąd w żadnym z norweskich fjordów. Rzucają się w przepaść, jak oszalałe, ciągnąc za sobą długie, srebrzyste komety, rozbijają o napotkane w biegu skalne półki, wytryskując pióropuszcami pian i obłokami wodnych pyłów, spadają raz leniwie i ciężko zwartymi bryłami, raz strzelistym pociskiem ze szczytu do wodnej, cichej płaszczyzny. — Około „Sv Söstre” — siedmiu białych warkoczy wód rozsnutych na wysokiej ścianie, z których każdy, jakby miał ludzką indywidualność i inną swym kształtem i tempem biegu miał wyrażać duszę — pokazują nam pod skalą krzyż, miejsce, gdzie zginęła niedawno łódź, wioząca orszak weselny z kościołka w Marok, zatopiona odpadła ze szczytu kamienną lawiną. Siostry Böös kiwają w milczeniu siwymi głowami, żałując zapewne nietyle życia, co nieprzeżytego szczęścia nowożeńców.

Geiranger jest śliczny, jednak nie tak fascynująco piękny, jak Nærøfjord. Ma wdzięk romantycznych krajobrazów osiemnastego wieku. Jego grain de beauté, podkreślającą jego urodę, są te masy wód szalonych, pijanych, zawrotnych biegiem, jak w ba- chicznym tańcu, tragicomicznych, bo jest coś z przedśmiertnego prze- rażenia w sylwetkach wodnych brył, skaczących w huczące otchła- nie, to znów dźwięcznych, jak harfy, gdy się rozplotą po pochyle- lej skale, albo jak srebrne promie- nie godzą w zielone wody. Gładka powierzchnia fjordu drży wtedy rozkosznym dreszczem. — Praw- dziwie majestatycznym jest Geiranger dopiero przy swem ujściu. Czarne, ponure skały pną się na tysiącmetrowe wyżyny straszli- we i groźne. Jakies mury zaklę- tych zamków, bastiony, szkarpy pochyłe i oślizgłe, wzniesione zim- ne drżenia przestrachu, wieże ostre i strome, tępo ścięte pylony, pośród których wałęsają się cięż- kie mętne mgły, jak nie idące w górę dymy olbrzymie. — Czasami gdzieś pod szczytem, na oszala- mionej wysokości wyłoni się z niespokojnej rzeźby gładka piono- wa tafla, czoło olbrzyma, przecięta, jak archańielskim mieczem, sre- brzysta, pozornie nieruchoma prze- gręga. Dopiero wielokrotnie po- większające szkła mojego Leissa ujawniają ruch tej masy wód, gi- nących w dolnej krawędzi ciemnej ściany.

W Hellesylt zamiast kilku mi- nut, stoimy godzinę. Czekamy na pasażerów, którym w drodze za- psuła się maszyna i telefonicznie o- tem zawiadomili. Postój jest mi- ly i nikt nie ma do zapóźnionych pretensji. Zeiss oddaje mi nieopi- sane usługi. Obserwuje przez szkła stado morskich jaskółek, że- rujących nad fjordem. Prześliczne! Srebrno - szare o ciepłym odcie- niu, widelki ogonka i rąbek na brzegach skrzydeł białe, jaskrawo- czerwony dzióbek i łapki, czarna kapałka na łebku. Ruch długich skrzydeł miękki, jak u mewy. Pa- trzę na nie z górnego pokładu i w okragłe obramowania soczewki, wpada coraz to inna, czarującą wdziękiem prześlicznego lotu i purpurowymi plamkami kończyn, trzema kropkami krwi na ruchli- wem tle szmaragdowej wody.

Najmilszy podarunek!

Gdy gwiazdka zaświeci na niebie, popłyną ku Tobie na falach eteru najpiękniejsze kolędy z różnych krajów. Kupując na dogodnie raty odbiornik KOSMOS „PIONIER” będziesz mógł spędzić święta w rados- nym nastroju.

Raty od zł. 18.¹⁰ MIES.

KOSMOS RADIO

Bezpłatne demonstracje i sprzedaż w czołowych firmach radiowych



„PIONIER” — ultra- nowoczesna, 7-obwo- dowa, 5-lampowa superheterodyna o wielkiej selektyw- ności tylko za zł. 295

Le
Vertige
COTY

UN NOUVEAU PARFUM



ŻĄDAMY PRAWDZIWEJ KRYTYKI

Odczytałem niedawno „Sztukę i Krytykę u nas” Stanisława Witkiewi- cza, obejmująca szereg artykułów po- lemicznych i własnych krytyk artysty- cznych. Wczytując się w treść tych głęboko logicznych rozważań ze smut- kiem dochodzi się do przekonania, że od czasu ich powstania, t. j. od okre- su lat 1884 — 1898, nie się prawie na lepsze w Polsce pod kątem fachowo- ci krytyki nie zmieniło. Wolanie Wit- kiewicza o rzeczowe podejście do spraw artystycznych pozostało bez echa i uznając go, jako jedynego czło- wieka, który stał u nas na wysokości zadania, stwierdzić musimy, że z je- go śmiercią, poziom krytyki wrócił do dawnego zabagnienia. Z dokonana- w świecie sztuki rewolucją, którą zapo- czętkował impresjonizm, a którą na bezdroża sprowadził w końcu musiał wy- stąpić, jak grzyby po deszczu, po- wstające w Paryżu „izm” — zmieniły się także zapatrywania naszych kryty- ków i ich wymagania od artystów. — Jednakże po staremu, nie potrafili oni podchodzić do dzieła, wyzbyszy się subiektywnych zapatrywań, przecho- nań i upodobań, nie orientując się, że zadaniem krytyki, jest wyłącznie stwier- dzenie, czy i o ile dane dzieło osiąga stopień doskonałości. Różnica tylko ta, że, gdy krytycy współcześni Witkie- wicz i Sture, Matuszewska, Tarnowski Gerson i inni, prawo obywatelstwa u- dzielali prawie wyłącznie tematowi hi- storycznemu i religijnemu, z pogardą dla t. zw. „rodzaju”, a z pominięciem pejzażu, to dziś karty się biegu nowo- odmieniły. Do głosu przemówiło do- szedł własnie pejzaż, króluje wzesze- wiadnie martwa natura, temat literacki stał się kamieniem obrazy, a z nim razem i realizm i forma i rysunek i światło. Na stanowisku pozostał tylko kolor, który ugięła się pod ciężarem spadłych na niego raptiem obowiązków zastąpienia wszystkich pozostałych, wyeliminowanych sztucznie środków artystycznych. Kto z malarzy nie jest z obzoru, kto nie dzieł zapatrywań pp. krytyków, kto ośmiela się swą twó- rzością zadawać im kłam, jest ogło- szony, jako wstecznic, nie idący z du- chem czasu, temu odbiera się artysty- czne obywatelstwo.

A przecież nie w tem leży zadanie krytyki, by zwalczać przeciwników własnych założeń plastycznych. Zada- niem wyłącznie, jak już nadmienilem jest stwierdzenie stopnia doskonałości dzieła i umotywowanie swej tezy. Za- danie nad wyraz trudne, nie przecze- Przy wszystkich różnicach, jakie dzie- ła przykłady sztuki wszystkich epok, każdemu twórcy możemy postawić ka- ka niezmiennych pytań i od dzieła ka- dać odpowiedzi, czy zagadnienia w tych pytańkach zawarte, są uwzględ- nione. Są to zagadnienia obejmujące wszystkie środki artystyczne i rzemieś- nicze, jakimi twórca może operować, tworząc dzieło.

Pytaniem pierwszym, wstępem, — jest przeznaczenie dzieła, co w zastoso- waniu do obrazu da się ująć w naj- prostsze pytanie: — co dany obraz ma wyobrazić? Pytanie drugie, naj- bardziej istotne będzie: — w jaki spo- sób artysta to przeznaczenie obrazu osiąga. Trzecie — w jakiej technice je wykonuje. O ile pierwsze z pytań, nie powinno dla krytyki stanowić przedmiotu dyskusji, ze względu na to, że kwestia tematu obrazu jest wyłącz- ną własnością artysty, a w trzecim winien się on ograniczyć do stwierdze- nia, czy pod kątem rzemieślniczym dzie- ło stoi na wysokości zadania, o tyle drugie pytanie winno być przedewsz- ystkiem przedmiotem rozważań krytyka. Pytanie to najtrudniej zdefiniowane, przedstawia przecież najbardziej skom- plikowany spłot zagadnień. Krytyk musi też stwierdzić, czy artysta, dą- żąc do wyobrażenia jakichś form ry- tmicznych (je rozplanował) na płaszczy- nie płótna, czy je logicznie ustosunko- wał wobec siebie na podstawie ob- owiazujących w naturze praw perspek- tywy, czy je właściwie skonstruował, prawidłowo oświetlił, wreszcie szar- monizował w kolorze. Na podłożu tem- u zadaniu artysta rozporządzać mo- że wyłącznie trzema środkami: rysun- kiem, tonem i kolorem.

Zgodne współdziałanie ze sobą tych trzech środków stanowi warunek za- chowania konsekwencji artystyczne- go myślenia. Rolą też krytyka jest wy- danie opinii, czy ta konsekwencja za- stała zachowana i jeśli nie, jakie są w niej braki, oraz znalezienie przyczyn, dla których one powstały. Inaczej mó- wiąc skoro artysta nie użył koloru w swym dziele, wszystkich możliwości któregoś ze środków, któremi rozpo- rądzają, rysunek lub ton pomógł na korzyść koloru, albo naodwrot, obow- ązek rzeczowej krytyki jest uznać, czy fakt ten wypłynął z przyczyn nie- świadomych, czy świadomych. Jeśli tak, to jaki był cel tego, czy słuszny i w jakiej mierze osiągnięty. Celem i przyczyną mogą tu być rozmaite mo- tywy: chęć wywołania specjalnego na- stroju, względy dekoracyjne, technicz- ne i t. d.

W tych granicach, aż nazbyt szer- kich i niełatwych do opanowania win- na zamknąć się rzeczowa krytyka. Je- śli, ma pozostać obiektywna.

Stanisław Witkiewicz, był u nas ta- kiej krytyki jedynym przapagatorem i choć swemi, tezami bezwzględnie po- czynił pewien wyłom w twierdzy współczesnych mu estetów, jednakże nie znalazł u nas godnych następców. Krytyka w dalszym ciągu podchodzi do dzieła z punktu widzenia własnych upodobań i nie szuka odpowiedzi na pytania, które mają na celu wydo- bycie z dzieła prawdy. Doskonale do- wód tego stanu rzeczy, daje obfity płon krytyk, jaki wywołała niedawno zamknięta w IPS-ie wystawa Witeńskie go Towarzystwa Artystów Plastyków z Ludemirem Słendzińskim na czele. Już mnogość recenzji, w których głos zabierali uznani luminarze uciesze- jsi krytyki, mówić może o wadze, jaki dla naszego świata artystycznego: po- siadać może twórczość witeńskich plastyków. Dzieła te na dwa obrazy ganiących i chwalebnych, — jedni i dru- dzy dają dowód braku fachowego wy- robienia i nieznajomości zadań kryty-

ka. Pomijając liczne notatki o charak- terze komunikat w z których mied- nokrotnie czuje się, że ich autor opar- rał się nie na własnych wrażeniach, ale na nieścisłych informacjach katalogu, pozwolmy sobie na analizę, kilku po- ważniejszych artykułów. P. Konrad Winkler na szpaltach „Pionu” daje bo- daj najbardziej charakterystyczny przykład niezrozumienia zagadnień, które w swym twórczym programie postawił sobie Ludomir Słendziński. — Przylepiwszy do niego zawczasu ety- kietkę klasycyzmu, i stawiając mu za przykład klasycyzm (?) Picassa, od- biera mu, niezasadnie jego tezę, wszystkie cechy klasycy. Definiując nowoczesny klasycyzm, jako „porzą- dek, konstrukcję, dyscyplinę, dążenie do spokoju i równowagi”, zaprzecza Słendzińskiemu tych wszystkich cech, właśnie dominujących w jego sztuce. „Zupełny brak inwencji kolorystycz- nej, oraz niezadanie kompozycyjna — wobec nader nikłych zalet rysunko- wych” — to nie są zarzuty, które mo- żna postawić Słendzińskiemu. Przeci- wnie opanowanie tych zagadnień było zawsze jego cechą, a ostatnia wystawa pokazała nam, że kolor, który nie był posiadaniem tych zalet, zarzuca p. Winkler Słendzińskiemu, anachronizm (do tego wyrosły na tle małkonotendkich ambicji), nawiązując ideowo jego pokrewieństwo, aż do epigonów Brindtowa, (!), którzy w czasach, gdy Słendziński studiował w Petersburgu, dawno już nie istnieli. Zapominając, lub nieznając może, impresjonistycz- nego okresu twórczości Słendzińskiego z tych czasów, wysmiewa go za uślo- wianie beztróskiego pominięcia wszy- stkich nowych odkryć, którym p. Winkler hołduje. Jest to zarzut typowo- re rzeczowy, bo z gruntu subiektyw- nie opierający się nie na chęci wydo- bycia prawdy, ale na różnicy prze- konañ. Na tej drodze trudno nam rzeczy- wiście wymagać od p. Winklera, by mógł zrozumieć Słendzińskiego. To, co dla pierwszego jest „woła twórczą” naszych czasów, woła wypływającą z instynktu plastycznego dzisiejszego człowieka, dla drugiego jest objawem

destrukcyjnym. rasowo i ideowo mu obcym. To, co p. Winkler nazywa „przedrzeźnianiem klasycyzmu wio- skiego”, Słendziński uznaje jako czyn- ne wystąpienie przeciw zalewowej tan- dety artystycznej, płynącej z Paryża. Patetyczny wykrzyknik p. Winkler: „O Wilno, miasto niezrównanego wdzięku i barw czarodziejskich, gdzie twoje malarstwo!” — można by z równym powodzeniem odwrócić do au- tora tych słów i wszystkich mu w sztu- ce pokrewnych. Ale przecież nie mie- rzy się wartości malarstwa miarą wła- nych przekonań. Również na łamach „Pionu” zabie- ra głos o Słendzińskim p. Roman Ko- łonicki. W krytyce jego przebiega ten sam ton, co u p. Winklera, to samo również subiektywne stanowisko, nie- poparte ponadto fachową znajomością rzemiosła malarzkiego i podlane suto frazeologią. W przeciwstawieniu do p. Winklera, pragnie p. Kolonicki dać Słendzińskiemu za wzór już nie klasy- cyzm (?) Picassa, ale równie niezde- finiowany klasycyzm ostatniego okre- su twórczości Pankiewicza. Jest kwes- tia dyskusji, czy „postawę Pankiewicza osiągnęła dzięki przejściu przez wszy- stkie czyszcze, walki i rewolucje plas- tyki europejskiej”, można nazwać klasycyzm.

Jeśli nią jest, to jest również z isto- ty rzeczy klasycyzm, negacji owych „czyszczeń”. A w takim razie słuszny się okazuje, że Słendziński, uznając „wszystkie nowoczesne” zdobycze sztuki zachodniej, jako wartość negatywną, buja w swym klasycyzmie, nie czując po- zycy powtarzania eksperymentów in- nych. Od artysty można wymagać szkoły i fachowego oraz sumiennego przygotowania w opanowaniu środ- ków artystycznych. Niema jednak przy- czyn, dla których byśmy mogli wyma- gać od niego powtarzania wszystkich dokonanych już doświadczeń, o których nas poucza historia sztuki. Byłoby to nieustanne odkrywanie Ameryki, czy wynajdywanie prochu, tembardziej zby- teczne, skoro rezultat którychś doś- wiadczeń uznaje się za negatywny. Nuci też p. Kolonicki razem z Win- klerem śpiewkę o bezdusznym konser- watyźmie w opozycji do postępu du- cha czasu. Zarzuca też Słendzińskie- mu, że formę buduje zdezaktuali- zowanym już (?) rysunkiem, a nie ko- lorem. Za wzór tu stawia dość nie- szczęśliwie Czyżewskiego, co do któ- rego jeśli chodzi o kolor, to dyskusja jest jeszcze do przyjęcia, którego twórczość jednak nie można brać za przykład opanowanej choćby kolorem, formy, zlekceważonej do ostatnich gra- nic. Gdyby p. Kolonicki również u- miał fachowo patrzeć na obraz toby to zauważył, jak i to że Słendziński swą formę budował dotychczas nie ry- sunkiem, a tonem, a dziś właśnie ko- lorem w logicznej konsekwencji chłod- nych i ciepłych kontrastów. Jednakże to, czego p. Kolonicki nie dostrzega uważa zbyt przedco za „pięte Achille- sową” i z punktu neguje, zajątrując swój zarzut w niezrozumiale pseudo- fachowe rozróżnienie „koloru jako ta- kiego, od koloru, jako materii malar- skiej”. Brak tego rozróżnienia u Slen- dzińskiego ma według p. Kolonickie- go tłumaczyć jego ucieczkę od oleju do tempery, jako technikę łatwiejszą. Nie wiem, czy pan Kolonicki malował kiedykolwiek temperą przypuszczalnie nigdy. Gdyby spróbował przekonać się ile nowych i znacznie większych trudności przedstawia w tej technice wydobycie półtonów. W porównaniu się z nią, należy tylko cenić Słendzińskie- go, uznając jego wysiłek w poszuki- waniu nowych środków, jakie dawać mu może inny materiał. Ale p. Kolo- nickiemu te sprawy są obce, co mu nie przeszkadza stawiać na piedestale „chwytliwy” faktury Witkowskiego, z pominięciem, że faktura czyli sposób poło- żenia farby jest tylko rzemieślniczym środkiem, a nie celem. Słendziński u- żywa tej, która mu najbardziej odpo- wiada dla osiągnięcia zamierzeń. Jego polichromowanie płaskorzeźby bynaj- mniej też nie są odzwodem na „prowa- kację” „chwytliwy” faktury Witkowskiego. Wprowadzenie do obrazu reliefu nie stanowi tu, jak u „prowoka- tora” sposobu wywołania złudzenia przestrzenności, jest zagadnieniem plas- tycznym, opartym na przesłankach czysto dekoracyjnych. Nie jest to

Konrad Czarnocki

D. C. N.



Z WIDOCZNYM ZADOWOLENIEM

spiesz do nas św. MIKOŁAJ. Przynosi nam bowiem IKONTĘ 6x6 ZEISS IKONA.

Kamera ta posiada wyzwalacz guzikowy na kapturze, dwupunktowe nastawienie, mechanizm sprężynowy, obiektyw anastygmat „Novar” 1:4,5; 1:3,5, a nawet Tessar Zeissa 1:3,5. W migawce Teima lub Klio (obydwie z wbudowanymi samowyzwalaczami) Compur lub Compur-Rapid do 1 500 sek.

Szczegółowych informacji udzielają większe sklepy przyborów fotograficznych, oraz

JENERALNA  REPREZENTACJA

Dom Techniczno-Handlowy
J. SEGALOWICZ
WARSZAWA, ul. Moniuszki 2a

Ręce, które koją ból

— Zaraz robimy opatrunek. Białosiostra zbliża się do łóżka chorego z ta-
ką sterylizowanych narzędzi. — Czy
to bardzo będzie bolało? — słysząc
szepot chorego. Spójrzmy na jej ręce,
a znajdziemy odpowiedź na jej pytanie.
Ręce uśmiechniętej słodko pielęgnarki
są delikatne, a mocne. Napelniają uf-
nością swą niesłychaną, aseptyczną
czystością. Są tak białe jak bandaże, a
tak delikatne, jak płochliwy sen chore-
go. Już minęło to, co najgorsze. Atla-

sowe paluszki naciśnięte obolałe miej-
sce, tak ale tak lekko, że się ich nie po-
czuło. Już Siostra idzie do innego cho-
rego. Ale przedtem staje na chwilę
przy umywalni, by ręce swe zdezynfek-
ować i zabezpieczyć je przed gryzą-
cym działaniem sublimatu, poczem wci-
ra w ręce cieniutką warstwę KREMU
PRAŁATÓW PERFETION, który mo-
mentalnie przesusza się pod skórę, nie
pozostawiając żadnych plam tłustych.

JUŻ NA KILKA DNI NAPRZOD

ORBIS SPRZEDAJE PO CENACH NOMINALNYCH
BILETY KOLEJOWE

brojowe i karnety na wstępek do teatrów

Gdy płucem tchu brakuje

a ciężar przyniósł piersi, to znak, że
płuca i drogi oddechowe niedomagają.
Kaszel, chrypka, zafęgnięcie, nie-
żyt oskrzeli, duszność — oto dalsze
objawy. ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIE

GO przeciw cierpieniom płucnym
znakiem ochronnym „Pulmoxal”. zawie-
rające rzadką roślinę chińską Schin-
Schen łagodzą cierpienia. Do nabycia
w aptekach i drogeriach.

Geografia miasteczkowa

Nasze miasteczko znajduje się w
ładnej sytuacji krajobrazowej (widły
z dwóch srebrnie rozlanych rzek). Wię-
kszość natomiast mieszkańców znajdu-
je się w sytuacji bez wyjścia.

O zarobki trudno.

Z nazwami ulic jesteśmy w porządku.
Przedwojenne nazwy w rodzaju
„ulica Ogrodowa, Krowia” zmieniły-
my. Obecnie ulice noszą dumnie nazwi-
ska bohaterów narodowych i innych
wielkich ludzi: zawsze trzymamy rękę
na pulsie najaktualniejszych potrzeb
miejscowych. Tylko, że z tem wiele
przykrości.

Mieliśmy np. alie „Głoty Polskiej”.
Aż tu — trach! — konfiskują gazetę.
I trzeba przemianować ulicę. Albo z
tym Rzymowskim. Coś um o nim i
przedtem źle gadali. Jednak skłonił-
panie! Jakże tu nie dać mu choć zau-
lecza! A po paru tygodniach grom:
won z Akademii! — Zdarzają się klu-
poty.

Pomniki mamy. Trzy. Będzie i czwar-
ty. Magister Matuś już chodzi z listą
składek po domach. Jeszcze tylko nie
wiadomo, na czyją cześć ma być. Trwa
ją o tem rozmowy.

Obywatelstwo honorowe starościę
owszem daliśmy.

Společnie, oczywiście, pracujemy.

Wzwyż podciągamy się.

RUCH WYDAWNICZY

Najintensywniejszy ruch wydawni-
czy bywa podczas jarmarku i w skle-
pach. Żony wydają pieniądze.

Zastój panuje w dziedzinie wydawa-
nia zamów. Co nie przyjdzie nowy ur-
zędnik, to już żonaty, psiekrow.

Albo jak z tym rachmistrzem Pacu-
nikiem: dwukrotny wdowiec. Mówi, że
poraz trzeci warjatem nie będzie.

Poważną pozycję w ruchu wydawni-
czym zajmuje magistrat. Wydaje okół-
niki, nakazy, rozkazy, manifesty, ulgi
i wezwania.

ŁUDZIE I SPRAWY, O KTÓ- RYCH SIĘ MÓWI

Trzeba zacząć od stwierdzenia, że
właściciel w nas jest najważniejszy.
Myszę, że komendant posterunku. Ten,
to jak przyjdzie nawet do kancelarii
magistrackiej, nie wyjmie z ust papie-
rosa. Mimo, że na ścianie czernieją
wielkimi literami wypisany rzucający
się w oczy zakaz: „Palenie surowo
wzbronione”. Jemu to nie rzuca się
w oczy.

Ważny jest także właściciel elektro-
wni, Szloma Cymbad. Każdy kłaniają-
cy mu się zdejmując z głowy nakrycie,

a on w odpowiedzi na ukłon przykłada
do swego kapelusza tylko jeden palec.

„Organista Podbiegi” — mimo tak
zbożnego zawodu, zakłada. Stale — przez
swoje awantury po pijanemu wyrzu-
dzone żonie — podważa byt tej najisto-
tniejszej komórki życia społecznego,
jaką jest rodzina.

„Doktor Myczek” — dobry człowiek.
Nie ma co mówić. U niego — co sobota
gramy w preferans.

„Olga, córka owdowiałej popadzi” —
dziś znowu spacerowała z tym hospo-
darnikiem telegrafistą Bahtezakiem. Już
od dwóch dni kłaminuje usta. A ma
dopiero 19 lat i siedem miesięcy. Prze-
cież nasza Aniutka jej bówieśniczka.
A zupełnie inna. Jakaż dobra i szcze-
ha!

„Dyrektor gimnazjum” — prezes tu-
tejszej LUK, LOPP, TOP, DOP, BOS,
NOT, KNOT, TUP, ROM, GOM, SOM.
Zawsze pierwszy z inicjatywą obywatel-
ską. Podczas wzniosłych obechodów
przemawia. Z ogniem w oczach. Posi-
ada kręgosłup ideowy.

Pozatem — weale miły człowieczyna.

„Kasjer Golub” — członek wyś
miejscowej LMK, LOPP, DOP, BOS,
BOS, NOT, KNOT, PUP, TUP, ROM,
GOM, SOM.

„Pocztmajster Anton Stempel” —
utrzymuje, że ma być wyrzucony z
posady. Za, utrzymuje, jakąś — choć
nazwisko bynajmniej na to nie wskazu-
je — nielojalność.

Na wszelki wypadek rzadko mu się
kłaniam.

„Facet w czarnym kostiumie, pałacy
papierosy, ergo” — właściwie, nikt
o nim nie wie. Przyjechał niedaw-
no. Widać ma pieniądze, bo stale gra
w bilard, a przeważają to nawet w
restauracji Klimki (do której przypad-
kiem tylko zaszedłem) wypit butelkę
vermouthu. Rachunek, wynoszący 7 zł.
40 gr. pokrył bez żadnych targów.
Nawet nie poprosił, żeby mu te 40 gr.
Klimka opuścił z ceny. A widzieliśmy
że Klimka zgodziłby się na to napew-
no. Tylko nie chcieliśmy o tem mówić
wiadomo, Klimka swój, tutejszy.

Nasz burmistrz domyśla się, że to
tajny wysłannik Warszawy. Że niby in-
spekpeje w miasteczku przeprowadza.

O, niedobrze!

Możnaby pisać dalej, owszem...

Ale nie dobrze, jeśli to inspekcja.

Niedobrze! Pióro jakoś z ręki wypa-
da...

J. Hucza



ODBIORNIK NAGRODZONY ZŁOTYM MEDALEM NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W PARYŻU

4 LAMPY (3 PENTODY). 3 ZAKRESY FAŁ-
ZASIĘG ŚWIATOWY. GŁOŚNIK O PIĘKNYM TONIE.

CENA OBNIŻONA ZŁ. 260.— GOTÓWKĄ.
S P Ł A T Y D O 15 R A T.



ORYGINALNE WYROBY POLSKIEGO PRZEMYSŁU LUDOWEGO I SZTUKI LUDOWEJ

Tkaniny dekoracyjne i ubraniowe, lniane i wełniane.
HAFTY, KORONKI, WYROBY KOSZYKARSKIE, CERAMIKĘ,
ze wszystkich ziem polskich oraz inne wyroby ludowe jak:
płótna, ręczniki, obrusy i sieci rybackie
można nabywać

W BAZARZE PRZEMYSŁU LUDOWEGO

UL. ZAMKOWA 8. WILNO UL. ZARZECZE 2
Telefon 16-29. Telefon 16-63.
HURT. DETAL.

DOM HANDLOWY

P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
Wilno, ul. Wielka 17 — Telefon 17-57

POLECA

kryształ, porcelanę stołową, fajans, platery, lampy
do oświetlenia elektrycznego i naftowego, naczynia
kuchenne aluminiowe i emaliowane, elektryczne że-
lazka i grzejniki i wynajęcie naczyń.

PORCELANY STOŁOWE FABRYKI „ĆMIELÓW”
i fabryki zagranicznych.
NAJWIĘKSZY W WILNIE WYBÓR — CENY NAJNIZSZE

więc proces „wylamywania się spod
presji problemów czysto malarskich”,
ale poszukiwanie ośmiennego wyrazu
zoboczenia, podobnie, jak w analogi-
cznych przykładach płaskorzeźby go-
tyckiej.

Nie jednak nie poradzimy na to,
skoro p. Koloniewicz, a priori odrzu-
ca wszystko, co usiłuje do sztuki
wprowadzić Słendziński. Nie rozumie-
jąc go, jego uczucie do pozostawienia
jest ona właśnie przeciwstawieniem
istotnej prawdy hasła Paryża uważa
za wymigiwanie się od trudności, gdy
się płytkiej łatwiej. Podchodzi do
jego obrazów opozycyjnie, a nie kry-
tycznie i raz jeden tylko usiłuje zwró-
cić uwagę na racjonalność użytkowa-
nia ośrodków malarskich i artystycz-
nych. I tu jednak gdy pisze: „chyba
inaczej trzeba malować alegoryczne fi-
gury, a inaczej damy w modnych suk-
niach”, nie daje wyraźnych wskazo-
wek. Ma rację, o tyle, że zarówno
alegoryczne figury, jak i modne pami-
można inaczej i na tysiąc różnych spo-
sobów malować. Rolą jednak kryty-
ka jest wykazanie, czy i oile użyte
środki odpowiadają celowi, w pierw-
szym wypadku przeznaczeniu dekor-
acji, w drugim realizmowi sytuacji. A
le p. Koloniewicz nie stał na tego
rodzaju ucieczce. Swoje subiek-
tywne zarzuty owija w stylistyczną
frazologię, z których zbyt pochopnie
wynoszą artystyczną klęskę Słendziń-
skiego. Ta klęska jednak pozostaje
tylko na papierze.

Z podobnie opozycyjnym a nie kry-
tycznym nastawieniem do twórczości
plastyków wileńskich jak p.p. Winkler
i Koloniewicz występuje w „Kurjerze Po-
rannym” p. Jerzy Hulewicz. Jego kry-
tyka prac Bronisława Jamontta, omi-
niając zasadniczy jej cel, to jest danie
odpowiedzi na wypełnienie warunków
charakterystycznych doskonałego dzieła,
czyli Jamonttowi jedynie zarzut —
„manierizm”, będący pierwszym kro-
kiem do twórczego zastój. Byłoby to
zarzut ważny, gdyby był słuszny. Co
jednak nazywamy manierą i czy rze-
czywiście Br. Jamontt jest nią dotki-
nięty? Maniera to zanikanie się w
granicach pewnej kategorii motywów,

które się opracowuje bez przerwy jed-
nymi środkami. Konstataowanie manie-
ry wyłącznie w motywach jest nieistot-
ne. Są one wyłączną własnością ar-
tysty, który je dobiera według swego
upodobania. Jeśli u Jamontta powta-
rzają się, to jedynie dla ich malow-
niczego nastroju. Powtarzając się je-
dnak, są one podane coraz to w innym
plastycznym ujęciu. Dziwnie jest, że
p. Hulewicz nie zauważa tej kolosalnej
różnicy, jaka zachodzi między daw-
niejszymi pracami Jamontta utrzyman-
nymi w granicach naturalistycznej sty-
lizacji, dekoracyjnym dramatyzmem
kompozycji późniejszych i impresjo-
nistycznych studiów z natury z ostat-
niej doby. Gdzie tu p. Hulewicz zau-
waża „brak zaciętości malarskiej” i
niedostatek w poszukiwaniu nowych
form? Chyba we własnym uprzedzeniu
do twórczości wileńskich plastyków, na
określenie których wystarcza mu ety-
kieta klęskowego, w zrozumieniu sko-
niałości. Do jakiego stopnia ta ety-
kieta nie przedstawia własnego nawet
zudem, a tylko fałszywe informacje
zdobyte z drugiej ręki, dowodzi faktu,
że p. Hulewicz wyprowadza artystycz-
ną metrykę plastyki wileńskiej od
Bractwa św. Łukasza. Jest to gafa
historyczna, przynosząca ujmę powa-
żnemu krytykowi. Daty mówią tu sa-
me za siebie. Wileńskie Towarzystwo
Artystów Plastyków zawiązało się ze
skrystalizowanym już programem ide-
owo-artystycznym w roku 1920, a
pierwszą ich wystawą w Warszawie
miała miejsce w 1924 roku. Zaś Brac-
two św. Łukasza dobiło dopiero
w roku 1929. Czyżby grało tu rolę
przebiegu faktów? Można tu więc
mówić co najwyżej o pewnych pokre-
wienstwach ideowych, wpływających
z dążenia do sumiennego traktowania
różnych kompozycyjnych rysunku, tonu
i koloru, nigdy jednak o wpływach.
Słendziński nie potrzebował wyzwać
się spod wpływu pod którym nigdy
nie był. „Obserwując bacznie ewolu-
cję malarza”, p. Hulewicz dostrze-
ga wiele „złośliwych skłóceń wewn-
trzych”, co jednak nie pozwala mu
na baczniejsze zaobserwowanie progra-
mowych założeń, które logicznie kie-

rują jego twórczością. Drażni p. Hule-
wicz „gubienie się w wydubymu
zmarzacz i paznokci” i w tem draż-
liwym nastawieniu miałby słusność,
gdyby nie było ono podkorywane zbyt
subiektywnym stosunkiem widza do o-
brazu. W równy bowiem sposób Slen-
dzińskiego drażni u innych niedostatek
nietytułowy „wydubany paznokieć”,
ale w ogóle w charakterystycznym
fajm. Biezsprzecznie owo przeszcze-
golenie detali zwłaszcza w wielkich kom-
pozycjach dekoracyjnych można uwa-
żać za zbyt precyzyjne, świadcząc jednak o
piętnie, z jakim artysta traktować
pragnie formę, nie wpływa ujemnie na
całość dzieła. Zresztą Słendziński ro-
zumie to dobrze. W kompozycji
„Uniwersytet Stefana Batoryego” i w
innych fragmentach kompozycyjnych,
owe detale podporządkowane są logi-
cznie dominancie wielkich płaszczyzn.
A raczej w portretach, w których na-
tura malarska, nie prze Słendzińskiego
do monumentalności, ta detaliczność
objawia się w opracowaniu formy. P.
Hulewicz nie zdaje się rozumieć, że
ta forma budowana przez Słendziń-
skiego tonem lub kolorem jest jego ce-
lem zasadniczym, że dla osiągnięcia
jej artysta użytkownik najprzejrzej-
sze środki. W jego zabiegach osiągnię-
cie tego celu jest możliwe przy za-
niku wyczuwalności faktury, zarówno
gładkiej jak chropawej, nie jest
ona niczym innym, jak sposobem po-
łożenia farby.

P. Hulewicz zdaje się zapominać o
tem, choć przypisuje właściwości me-
tafizyczne. Faktura taka, czy inna win
na być celowa, nie przypadkowa, a w
takim razie czemu p. Hulewicz odbie-
ra gładkiej fakturze Słendzińskiego
„metafizykę”? Na jej miejsce, jako
jej zaprzeczenie niejako, przypisuje mu
natomiast „blachę”, choć dość nie-
fortunnie własną, jeśli chodzi o obraz
zatyłowany „Nad eziołem”. O tej
„blasze” długo się p. Hulewicz rozwo-
dzi, cały Słendziński zakryty w nią,
zdaje się dla p. Hulewicza pozbawie-
ny. Z blaszanego pancerza rącznie
go wyzolił, jaknajprędzej w sposób
ciekawy, bo przez rozpoczęcie pracy
od początku. Pokazuje mu w perspek-

tywie „świetlane jutro”, nie wskazu-
je dość wyraźnie owych początków i
owej drogi. „Więcej lekkości, więcej
rztu — wola, więcej pogardy dla
szkolarków. Nie rozumie jednak, że
dla Słendzińskiego owo szkolarkstwo, to
nie kula u nogi tylko dyscyplina, która
k, stosując zarówno wobec siebie,
jak i uczniów pragnie zważyć, szcze-
rych się powszechnie drugi kraniec,
bardziej zgrabny — anafabetyzm.

Z pewnym poczuciem wyższości,
jaki cechuje człowieka ze stolicy wobec
provincjonalistów, z tem charakterysty-
cznym poklepywaniem po ramieniu za-
biera głos na łamach „Prosto z mo-
stu” p. Jan Bajkowski. „Wilno jest
miastem „młm” zatytułował swój ar-
tykuł i zdanie to kilkakrotnie powta-
rza. Młm, a więc dworokiem, bieder-
mayerowskim. W ten biedermaier
według p. Bajkowskiego są zapatrzeni
wileńscy plastycy, a wileński społecz-
stwo nie chce robić przykrości toleruje
to zapatrzenie się. Współczuje zapatr-
zonemu Wilno, wróżąc mu groźne
niebezpieczeństwo, chciałby je ostrzec,
ale „coż na to poradzić, że Wilno jest
miastem młm”. Powiedzieć o kimś:
„to człowiek pocziwy”, oznacza —
dobry a głupi, podobne w ustach p.
Bajkowskiego brzmi epitety „młm” w
zastosowaniu do Wilna. Nie wiem, czy
p. Bajkowski zna Wilno, parę słów o
jego, najświetniejszym baroku, monu-
mentalnym, wzniosłym i strzelistym”,
świadczyłoby, że je rzeczywiście wie
dził. Czy jednak poznał i zrozumiał?
Może o tyle, że potwierdza, iż jest to
miasto tradycji. Ale ta tradycja Wilna
są zarówno barokowe kościoły, jak
i owe „dworki” oraz ludzie, którzy
w nich żyją. Znając historię Wilna
i znając tych ludzi wie się i rozumie,
że żyją oni tradycją nie muzealną, nie
rupieciarską, nie rezerwatową rów-
nież, ale żywą, ciągle czynną, zawsze
twórczą. Teraz powiedzcie, że Wilno
jest miastem młm, nie będzie komu-
nalem, jakim jest powiedzcie, że
jest miastem młm. P. Bajkowski wy-
chodząc z założenia komunali i w
dalszym ciągu komunali operuje —
Ten punkt wyjścia nie pozwala mu

na bardziej rzeczowe przyjrzenie się
twórczości wileńskich plastyków. —
Przyznając Słendzińskiemu rzetelność,
pracowitość i wiedzę zarówno rysun-
kową, jak i techniczną, powtarza ko-
munali o jego manieryzmie i braku
poczucia koloru. Nie jest tu w porządku
z prawdą. Twórczość Słendzińskie-
go idąca logicznie po wytkniętej dro-
dze rozwoju nie może być, tem sa-
mem, manierystyczna. Ostatnia zaś kole-
cja jego prac wykazała, że artysta
ten kokroci równie pewnie umie ope-
rować, jak tonem. Byłoby rzeczą kry-
tyki wykazanie, w jakich działach i
jakich partjach ten kolor nie tworzy
harmonii, gdzie jest niewłaściwie po-
łożony w tonalności, gdzie jest wad-
liwy. Przekreślenie jednak jego istnie-
nia, by uniknąć sobie trudów wnika-
nie w sedno rzeczy jest tylko uciecz-
ką w sferę utartych komunali. To
samo się tyczy przypisywania manie-
ryzmu Jamontowi. Ale nie może być
inaczej. Skoro w Wilnie widzi się ty-
lko „młm” miasto, skoro się nie zna
tamtęjszych ludzi skłoniących o je-
go kulturze, skoro wileński warsztat
kulturalnej pracy traktuje się, jako za-
słankowyw prowincjonalizm, dla tego
Słendziński i jego grupa będzie stano-
wić tylko wstępną zaśmieszłość.

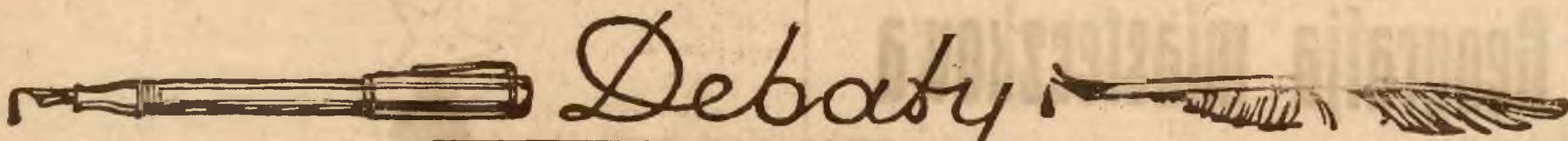
Dla kogo postępek w sztuce są ban-
krutujące hasła Paryża, ten ze Slen-
dzińskim się nie dogada. I kto chce
mierzyć jego twórczość, niech wy-
chodzi poza frazeologię, a wniknie rze-
czowo w te zagadnienia, które każde
dzieło, bez względu na jego charakter
musi wypełnić, by być doskonałym.

O tę kardynalną zasadę, której wi-
nien trzymać się dobry krytyk, wal-
czył Witkiewicz, wolanie jego jednak
pozostaje bez echa. Po staremu, choć
na inne kopyto rozwleka się krytyka
we frazesach, w których gani, lub
chwali zależnie od subiektywnego na-
stawienia aktora do reprezentowanego
przez malarza kierunku. P. Mieczysław
Walis z „Wiadom. Literackich”,
zwzględnie sprzeciwiający artystyczne
credo Słendzińskiego, rzucił szczerze
kilka, szkoda, że mało wyczerpują-
cych, uwag fachowych o stronie ar-
tystycznej niektórych obrazów. Być mo-
że, że szczupłość miejsca wpłynęła na
to, że sprowadzić się musiał do ogólni-
ków, o które, tak, jak o frazesy naj-
łatwiej w krytyce. Trudno też dysku-
tować o ich słuszności, tak lakonicz-
nie są sprecyzowane.

Rekordem pochlebnych frazesów
poszczycić się chyba może p. Witold
Bunkiewicz z „Kurjera Warszawskie-
go”. Jego długa recenzja poza dużą
ilością słów, nie wnoszących nic no-
wego do materiału krytycznego, nie
pouczająca w niczym ani artystę, ani
widza, sprowadza się w swej konkret-
nej części do wymienienia dzieł wysta-
wionych w L.P.S-ie. Poczynione to jest
z dość wielką pedanterią, z zacytowa-
niem, wielu tytułów i ilości prac. Ta
dokładność statystyczna, obejmująca
nawet niewystawione przez K. Kwiat-
kowskiego dzieła, dawałaby do myśle-
nia, że autor w swej krytyce opierał
się wyłącznie na katalogu wystawy.
Trudno rzeczywiście przy tym syste-
mie pracy żądać od autora coś więcej,
jak frazesu.

W podobny sposób w błąd wpra-
wadzony przez myślnie informację ka-
talogu zdaje się być p. Wacław Hura-
sarski. Jego dłuższa recenzja na ła-
mach „Czasu”, jeśli nie w sferze fra-
zesów, to zamyka się w granicach o-
gólnikowych informacji o wileńskich
plastykach, i sposobie ich malowania.
Wyczuwa się przychylnie do nich na-
stawienie krytyka i bodaj nie ponad-
to. A przecież nie o to chodzi. Krytyk
nie powinien być, ani opozycyjnie, ani
pozytywnie nastawiony do artysty
i jego dzieła. Wystarczy, i to jest naj-
trudniejsze, jeśli pozostanie krytycz-
nym, a znaczy to być trzeźwym, do-
kładnym, i uzbrojonym w fachowe
przygotowanie.

Czy jest to możliwe? Pamięć o
Stanisławie Witkiewiczu mówi nam,
że tak. Świat artystyczny z niecierpli-
wością oczekuje pojawienia się dru-
giego takiego człowieka, posiadającego
ten sam poziom głębokiej kultury, o-
panowanie malarskiego rzemiosła, zo-
rozumienie istoty sztuki, obiektywny
sąd, logiczne rozumowanie i talent pi-
sarski. Oby przyszedł jaknajprędzej.
Kazimierz Kieniewicz



„Wiadomości Literackie“

EDOUARD HERRIOT

przeł. Tadeusz Żełazki (Boy)

FRYDERYK CHOPIN I GEORGE SAND*)

Panie, Panie Ambasadorze, Panowie! Twórcy wystawy Chopina i George Sand popemili może lekkomyślność, zapraszając mnie do przemówienia dzisiaj, aby wskazać wielkie wspomnienia i święcić tę setną rocznicę — bo wszak to rok 1837 jest datą spotkania się Chopina i George Sand.

Mówię to szczerze, ponieważ obraz długich stosunków — trwały one od r. 1837 do 1847 — George Sand i Chopina wymagały wielu dociekań. Trzeba przestudiować bardzo starannie wszystkie pracownice zebrane dokumenty, widniejące w tych otw. w trybach. Trzeba przestudiować korespondencję owej epoki, wraz z wszystkimi informacjami, jakie nam ona przynosi; a także z jej niedyskrecjami — bo niedyskrecja jest, mimo wszystko, dla historii jednym z źródeł informacji. Powiedziałbym, że trzeba również przestudiować w duchu krytycznym — interpretując je — zarówno utwory muzyczne Chopina w ich kolekcjach jak też i dzieła George Sand, skoro w jej powieściach odbijają się koleje jej życia. Trzeba być uczynnym i więcej; pewnie naprzykład jest, że w takiej powieści jak „Beatrice” Balzaka znajduje się część historii George Sand, widziana zresztą oczami Balzaka...

Jeżeli mimo to przyjąłem tak uprzejmie i zaszczytne dla mnie zaproszenie, to dlatego, że mój mój jest w obecności Pana, Panie Ambasadorze — dać świadectwo przyjaźni i wierności dla Polski, w której kulcie wychowywali się ludzie mojego pokolenia.

Chopin jest uroczym a równocześnie wielkim muzykiem, który ma swoją oryginalność, swoje odrębne cechy, który nas czaruje; ale to jest także człowiek, który był wypędzony ze swego kraju, wygnany, obojętne wielu innych — po wielu innych i przed innymi — przez rewolucję, która straszliwie wstrząsnęła Polską i Europą — rewolucję r. 1830/31. Jestem z tych — nie wiem, czy młodzi ludzie, odczuwają to wzruszenie — którzy, kiedy słyszą w muzyce Chopina echo trąbki kawalerii, oznaczających odwrot wojsk polskich a wejście wojsk rosyjskich, czują jeszcze coś, co w nich drga i krwawi, coś co staram się wyrazić dziś wieczór, a co w każdym z nas wyraża obecnością pośród was mojej dobrej woli.

Spróbuję szybko przypomnieć — streszczając, skoro szczegóły znajdują się tutaj — tę historię, zawsze tak wzruszającą, czasem zniekształconą, czasem zdrobnioną przez plotkę, wzruszającą historię stosunków George Sand i Chopina.

Kiedy się spotkali w r. 1837, on ma lat 27, ona 33.

On urodził się w r. 1810 we wsi polskiej — co stanowi przedmiot naszej dumy — urodził się z ojca Franciszka, Mikołaja Chopina, który przybył, aby w pocie czoła uczyć w Polsce naszego języka. Skupił zresztą kłopoty i trudności — jest się zawsze zmuszonym do uczenia i zwłaszcza duchowe Chopina.

Nie jest moim zadaniem opowiadać państwu to życie Chopina. Miał nauczyciela, dobrego nauczyciela, Elsnera. Nie był to zapewne bardzo wielki muzyk, ale jest różnica między dobrym muzykiem a dobrym nauczycielem muzyki; a ów nauczyciel, ów Elsnier, ma bodaj że zasługę, że wszerzył młodemu człowiekowi kół i szacunek oryginalności.

*) Przemówienie wygłoszone dnia 17 listopada b. r. na uroczystym posiedzeniu w Bibliotece Polskiej w Paryżu (por. nr. 737 „Wiadomości Literackich“).

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najpełniejsze, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważali, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

ajsmutniejszy z wesolków, i Meyerbeer, będący równocześnie wielkim muzykiem i bankierem nowych funduszy, finansuje pierwszy socjalistyczny dziennik niemiecki „Vorwärts”; — jest i ktoś kogo odnajdziemy niebawem, czyje nazwisko trzeba wynajdować z należytą mu cześcią: Mickiewicz. Jest także George Sand.

Spotkanie przygotowało, jak sądził, Liszt i pani d'Agout. Byłoby to dość interesujące przedmiot do omówienia, te podwójne stosunki Liszta z panią d'Agout, oraz George Sand z Chopinem. Odbili w r. 1836 wspólnie podróż do Szwajcarii, podróż, która ma swoje strony wznieśli, a która z innych względów podobna jest trochę do podróży pana Perrichona...

Co się między nimi działo, wiedzą państwo, kim ona była. Mam tu niedaleko siebie jej portret — jest uroczy. O ile George Sand przybierała chętnie manieri chłopca i — sądzi, iż może powiedzieć bez obrazy jej pamięci — manieri gminnej (nosiła np. chętnie bluzy), o tyle pani d'Agout była przeciwnie wielką damą, która szczyliła się tem, że zachowała obyczaj „ancien régime”. Gorszo się bo nosiła suknie, które kosztowały do 1.000 franków! Sądzę, że dziś wydobyłoby się to bardzo skromnie. W każdym razie, była czarująca. Przypuszczam, że miała więcej urody niż dobroci, jeżeli mamy o tem wnosć zwłaszcza z korespondencji, ogłoszonej niedawno przez p. Daniela Olivier. Ma określenia doprawdy bardzo smętne. Powiada np. o jednej ze swoich przyjaciółek: „to ostrzyga posypana cukrem”, co nie daje zbyt jasnego gastro-nomicznego obrazu; a również, mimo pozornych uprzejmości, nie o wiele czulsza jest dla pani George Sand. — Kiedy w pewnym momencie krążyły o pani Sand (było to w r. 1840) pewne pogłoski uchodzące za krzywdzące, pani d'Agout napisała to zdanie: — „Pani Sand nie jest w ciąży, jest zupełnie tylko cięższa”, co nie jest zupełnie samo. Miała sporo daru obserwacji, a także złośliwości, jak o tem świadczy podobne uwagi, jest ich dosyć w tym rodzaju w korespondencji pani d'Agout. Badźcież, ona to właśnie zapoznana Chopina z George Sand, i bardzo przedkłada George Sand zapłonęła ogniem. Znamy jej listy z wiosny r. 1837; w marcu była już w Nohant, a w kwietniu r. 1837 pisał do magajac się tych, których nazywa „fellows”, — to był Liszt i pani d'Agout, oraz „beloved” — to były jej dzieci. Zada specjalnie Chopina, a także Mickiewicza. Powiada: „Przywiedzie mi kogo zechcecie, mniejsza o to kogo, nawet Szwęgo jeżeli macie ochotę, przywieście mi nie przywieźli kochanki”. Nie zawsze się to robi co się chce; faktem jest, iż nie tylko jej przyjaciele ale i okoliczności sprawiały jej człowieka, który zmagał się głęboko jej życie.

Czem była, co myślała w szczególności w r. 1837 — bo to w tym roku 1836/37 spotkali się w Chopina a stosunek nawiązał się w r. 1837 — czem była w ten sposób, o tem wemy z rozmaitych źródeł i na rozmaitych sposobach. Po pierwsze, istnieje cytowany często list Balzaka, Balzac jak sądzi, z listy owych gości, którzy chętnie bywały między ludźmi, z chwilą zaś, gdy się owrócić plecami i zamknąć drzwi, zabierali się do pisania o domu, gdzie ich ugoszczono, rzeczy bardzo przykrych. Na szczęście, nie zawodził się im to udaje Balzac opowiada —

Ma to swoją przyczynę. Kieruję się pewnymi śladami. Musi pan na tem polegać. Gdyby pan wiedział, z kim pan teraz rozmawia, to odrzuciłby pan precz swoją nieufność. Nie przyszedł tu jedynie na pogawędkę, panie redaktorze! Powiedziałem sobie, że musi pan być o całej sprawie bardzo dobrze poinformowany, lepiej prawdopodobnie, aniżeli policja...

— To jest możliwe. A co chciałby pan wiedzieć?

— Przypuszczam, że pan rozmawiał ze wszystkimi, zamieszkanymi w tę zbrodnię, to jest, chcę powiedzieć, z pasażerami wagonu sypialnego. Naprzykład z marchesą Grimani, która zajmowała kabinę w pobliżu miejsca zbrodni...

— I cóż z tego, jeżeli z nią rozmawiałem?

— Tu trzeba by zapuścić haczyk — nieznamy zniżył głos.

Bratt wybuchnął głośnym śmiechem.

— To się panu udało, mój łaskawko, ha, ha, ha! Jest pan w grubym błędzie, jeżeli podejrzewa pan marchesę. Tak się złożyło, że co do niej jestem bardzo dokładnie poinformowany.

— W jaki sposób?

— Bo wkrocili się do niej pewna wywiadowczyni i poniosła kompletne fiasco.

— Wywiadowczyni? Kto ją tam nasał?

— Działła ona z ramienia niejakiego doktora Olszy.

— Czy nie zna pan adresu tej pani?

— Nie, nie znam. Niech się pan zwróci o to do doktora.

Ale jeżeli się panu zdaje, że otrzyma pan trzydzieści tysięcy dolarów za wiadomości, których ja panu udzielię, to się pan przelecił, kochany panie.

Nieznamy wyszedł, wsiał do taksówki i podawał rozmaite adresy, pod którymi zatrzymywał się krócej, lub dłużej. Wreszcie po upływie dwóch godzin, kazał szoferowi stanąć

w swoim liście, jak wygląda pani George Sand w r. 1837 na tle Nohant, i mówi: „Przyjęła mnie, paląc grubego cygaro, w złotych pantoflach z frezami i w czerwonych spodniach. Tyle co do strony moralnej!” — powiada Balzac. Zawsze sobie zadawałem pytanie, jak Balzac mógł sobie tłumaczyć ten pogląd. Po tym opisie fizycznym, Balzac daje nam co do jej inteligencji informacje równie zwięzłe jak niesprawiedliwe. Jedyna rzecz godna uwagi w tym liście, to uwaga, że George Sand jest ofiarą Liszta i pani d'Agout. W tem co się tyczy pani d'Agout, sądzę, że to jest prawda.

Jest także z owej epoki list, w którym George Sand sama wprowadza nas w styczność z Chopinem. Jest to list pisany do Polaka, którego brodaty fizys widziałem przed chwilą; zaledwie śmiem wywodzić jego nazwisko, ale daruję mi państwo, jeśli je okaleczę: to jest Jimaia (Grzymała), którego spotykamy bardzo często w biografii Chopina. W chwili, gdy pani Sand znajduje się wobec decyzji tyższej Chopina, wysłała bardzo długi — och wielo... wielostronowy — list do Grzymały, aby mu objaśnił swój stan duszy. Ma skrupuły, i nie chciałaby zrobić przykrości nikomu w świecie...

Otoż, wie, iż Chopin kocha i sądzi, iż jest kochany... Jest to w istocie romans z pierwszego okresu życia Chopina, jego idylla z Marią Wodzińską. Wspomniałem, że Wodzińska należała do uczniów ojca Chopina, Mikołaja. — W tej rodzinie Chopin spotkał młodą panienkę szesnastoletnią, czy siedemnastoletnią, której zachowało się gdzieś parę listów, miłych listów, świadczących o inteligencji. Jest tam parę dość ciekawych zapisków, w szczególności dotyczących Heinego, godnych zapamiętania. Chopin kochał ją, to pewna.

Dala mu raz rózę, i na temat owej róży Chopin napisał tego walcia — zdaje mi się walcia f-moll, który się zowie, jeśli się nie mylę, walcem pożegnania. Zdaje się, iż Maria Wodzińska skłonna była w pewnym momencie zaślubić Chopina, potem zdaje się, że rodzina, uprzedzona o lichem zdrowiu artysty, nie chciała się ostatecznie zgodzić na małżeństwo. I właśnie w tym roku 1837, kiedy George Sand i Chopin mają się zbliżyć z sobą w sposób dedukcyjny, wybuchnie, lub raczej — bo to słowo nie jest całkiem trafne — uławną się zerwanie z Marią Wodzińską.

W tym liście do Grzymały, o którym państwu mówię, pani George Sand mocuje się (ponieważ była skrupulatna) z pewnymi względami. Łączyły ją manowicie niejakie wizerzy z panem Malfis, pisarzem wraz i dyplomata, co do którego pytałem sam siebie przed chwilą, za co go pani Sand kochała? I nie chcę zrobić przykrości temu Malfis; „Niech pan pomyśli”, — pisze do Grzymały, — człowiek, z którym trzymam się już prawie od roku, a który nie sprawił mi nigdy najmniejszego kłopotu, z którym dobrze się porozumiewałem — beźmał cały rok!”. Szuka zatem jakiejś kombinacji, jakiegoś wyjścia; stawia hipotezy. — Czy Chopin jest człowiekiem zdolnym zrozumieć, że można mieć równocześnie dwa przywiązania, które nieprzekładają sobie wzajem? Czy „maly” (jak go nazywa) lub „male stworzenie” (jak również go nazywa) zechce się z tem pogodzić? Radzi się w tym przedmiocie swego powiernika i prosi o wskazówki, bo nie chciałaby zrobić najmniejszej przykrości Malfisowi;

gdyby więc przypadkiem Chopin miał ją odwiedzić celem ostatecznego zbliżenia, postaralaby się bodaj wyprawić Malfisa w podróż, „iżby jego dusza mogła pozostać spokojna, podczas gdy ciało jego będzie nieobecne”.

W sumie George Sand żąda od Grzymały ni mniej ni więcej tylko jak by jakiegoś arbitra.

Okoliczności rozstrzygnęły tę rzecz, skoro rychło po tem spotkaniu, George Sand i Chopin podjęli słynną podróż na Baleary i udali się do Valdemosa.

Wiele pisano na ten temat. Nie na pisano zresztą nic lepszego, nic piękniejszego, niż dwa tomy pani Sand noszące tytuł „Zima na Majorce”. Jest w tej książce bogactwo, potęga opisu wręcz wspaniała; w szczególności cała część, która jest skierowana wprost do Eugène Delacroix, jest nieporównana.

Znacie państwo tę historię, jak Chopin, który był bardzo chory, pani Sand zabierała wraz z dwójkiem dzieci, Maurycem i Solange. Lokuje się z nim zrazu w domu, który się zwał „la maison du vent”; nie mogąc tam pozostać spowodu prześladowań jakie cierp. — prześladowań wynikłych z fałszywej pozycji, z choroby Chopina, — instaluje się potem w Grande Chartreuse w Valdemosa, która to pustelnia uchodziła do ostatnich czasów jedynie za miejsce pielgrzymek, a zdaje się, że w tych dniach przybiera inne znaczenie i wedle informacji, jakie otrzymaliśmy niedawno, ma być stąd, staje się ważnym punktem strategicznym i operacyjnym.

przed bramą domu, na którego frontowej ścianie widniał spory sztyl z napisem: „Instytut Detektywistyczny. Dyrektor F. Bolvary”. W kilka minut później siedział już naprzeciwko córki dyrektora, panny Mariki, ładnej, rudawej blondynki, w której nie trudno było poznać ową wywiadowczynię, tak niefortunnie śledzącą marchesę Grimani, pod pozorem zastępstwa damy do towarzysstwa.

— Mogłbym od razu uprzedzić panią, że jej przedsięwzięcie spali na panewce — zaczął nieznamy bez żadnych wstępów.

— Marchesa jest niestychanie wyrażona.

— Skąd ją pan tak dobrze zna?

— Jedno moje słowo wyjaśni wszystko: jestem jej fryzjerem, nazywam się signor Baldassare Ciappelletto, do usług. Moje nazwisko znane jest w Rzymie.

— Nie wątpię o tem — uśmiechnęła się panna Marika.

— Posiadam własne, indywidualne metody pracy. Pani naprzykład poradziłby natychmiast zastosowanie pewnych zmian w sposobie uczesania. Parafrazując znane przysłowie, powiedziałbym: powiedz mi, jak się czujesz, a powiem ci, kim jesteś. Należy połączyć umiejętnie wymagania urody z wymaganiami zawodu i stworzyć coś naprawdę pięknego i oryginalnego. Moim zdaniem — ciągnął dalej signor Baldassare, który naprawdę rzemiosło swe zaliczał do sztuk pięknych i traktował je z zamiłowaniem — fryzura powinna być odbiciem wewnętrznego życia kobiety, zwierciadłem jej duszy i serca, winna harmonizować z nastrojami i właściwościami psychicznymi, nie mówiąc już, naturalnie o walorach zewnętrznych. Dopiero, jeżeli wszystkie te czynniki będą uwzględnione, i wyłącznie w tym jednym wypadku, uczesanie kobiety będzie dziełem prawdziwej, czystej sztuki.

D. C. N.

NA GWIAZDKĘ!

ZABAWKI — UPOMINKI

Przemyśle marmurowe, Wieczne pióra, Albumy - foto, Papeteria, Galanteria skórzana, Karty do gry.

LALKI — GRY

WŁ. BORKOWSKI

OZDOBY CHOINKOWE!

WILNO, MICKIEWICZA 5, tel. 372



wizytówka niekności

Bezpłatnych porad udziela Instytut Kosmetyczny Janiny Hryniewiczowej, Mickiewicza 1.

Przewrót w radiotechnice KOSMOS-PIONIER

Rewelacyjny odbiornik „Pionier”, który stał się prawdziwą sensacją dnia wprowadzając kompletny przewrót do naszych pojęć o wartości radia, sprzedawany jest obecnie na 18 rat miesięcznych.

To ogromne ułatwienie zostało wprowadzone tylko na okres przedświąteczny, aby udostępnić „Pioniera” jak najszerszym masom radioamatorów.

Udogodnienie to całkowicie rozwiązuje sprawę wyboru prezentu gwiazdkowego. Czyż może być bowiem miłszy i bardziej odpowiedni podarunek jak ultra - nowoczesna superheterodyna

gdyby więc przypadkiem Chopin miał ją odwiedzić celem ostatecznego zbliżenia, postaralaby się bodaj wyprawić Malfisa w podróż, „iżby jego dusza mogła pozostać spokojna, podczas gdy ciało jego będzie nieobecne”.

W sumie George Sand żąda od Grzymały ni mniej ni więcej tylko jak by jakiegoś arbitra.

Okoliczności rozstrzygnęły tę rzecz, skoro rychło po tem spotkaniu, George Sand i Chopin podjęli słynną podróż na Baleary i udali się do Valdemosa.

Wiele pisano na ten temat. Nie na pisano zresztą nic lepszego, nic piękniejszego, niż dwa tomy pani Sand noszące tytuł „Zima na Majorce”. Jest w tej książce bogactwo, potęga opisu wręcz wspaniała; w szczególności cała część, która jest skierowana wprost do Eugène Delacroix, jest nieporównana.

Znacie państwo tę historię, jak Chopin, który był bardzo chory, pani Sand zabierała wraz z dwójkiem dzieci, Maurycem i Solange. Lokuje się z nim zrazu w domu, który się zwał „la maison du vent”; nie mogąc tam pozostać spowodu prześladowań jakie cierp. — prześladowań wynikłych z fałszywej pozycji, z choroby Chopina, — instaluje się potem w Grande Chartreuse w Valdemosa, która to pustelnia uchodziła do ostatnich czasów jedynie za miejsce pielgrzymek, a zdaje się, że w tych dniach przybiera inne znaczenie i wedle informacji, jakie otrzymaliśmy niedawno, ma być stąd, staje się ważnym punktem strategicznym i operacyjnym.

5-lampowa, 7-obwodowa (!) o zdumiewającej selektywności? A więc odbiornik jeszcze tak niedawno dostępny tylko dla ludzi bogatych. Dzięki rewelacyjnej konstrukcji „Pioniera”, która stanowi przewrót w radiotechnice, odbiornik ten dziś można nabyć tylko za zł. 295. — a w okresie do końca grudnia na raty po zł. 18.10 miesięcznie. Jest to naprawdę okazja, której nie należy ominiąć. Kupując „Pioniera” stworzy sobie radosny nastrój świąteczny, słuchając kołęd całego świata, którą „Pionier” z łatwością odbierze i z endowną wprost wiernością odtworzy.

nym. W tej pustelni w Valdemosa, George Sand i Chopin spędzają całą zimę, zrazu w dość wesołym nastroju, potem rychło wśród trudności wszelkiego rodzaju, trudności zwłaszcza fizycznych. Wszyscy wiedzą, że w ciepłych krajach najbardziej się marzną, ponieważ niema się tam żadnej obrony przeciwko zimie; wszystko jest tam nastawione na wiekiutą wiosnę, a nawet lato nie zawsze odpowiada perspektywom. Następnie, Chopin rozchorował się, i kiedy w tej „Zimie na Majorce”, dia której obojście mam tyle podziwu, pani Sand mówi nam o palenie, którą widzi z okna, przychyłnej nad przepaścią, mam wrażenie, że ta palma jest symboliczna dla biednego Chopina, który — cierpiący — walczy ze swoim cierpieniem i ze swoimi wizerzami, z upiarami za udującą w tej samotności jego chorą wyobraźnię. Ale podczas tej właśnie epoki tworzy wspaniały cykl preludjów, w tym momencie kończy go, stamtąd ma go do starszy Pleyelowi. A kiedy chory, zmuszony stanowczo wyjechać, ma wracać do Francji plując krwią, zabrany na pokład, można powiedzieć, z litością przez mały wojenny statek francuski, — skoro otręty kupieckie nie chciały wziąć podróżnych, — wraca do Marsylii, gdzie jeszcze spędza jakiś czas, gdzie zresztą okoliczności każą mu grać na organach na pogrzebie swego przyjaciela Adolphe'a Nourrit. Jeszcze odbywa z George Sand małą niedzielę niż dziś rano, staje się ważnym punktem strategicznym i operacyjnym.

gdyby więc przypadkiem Chopin miał ją odwiedzić celem ostatecznego zbliżenia, postaralaby się bodaj wyprawić Malfisa w podróż, „iżby jego dusza mogła pozostać spokojna, podczas gdy ciało jego będzie nieobecne”.

Znacie państwo tę historię, jak Chopin, który był bardzo chory, pani Sand zabierała wraz z dwójkiem dzieci, Maurycem i Solange. Lokuje się z nim zrazu w domu, który się zwał „la maison du vent”; nie mogąc tam pozostać spowodu prześladowań jakie cierp. — prześladowań wynikłych z fałszywej pozycji, z choroby Chopina, — instaluje się potem w Grande Chartreuse w Valdemosa, która to pustelnia uchodziła do ostatnich czasów jedynie za miejsce pielgrzymek, a zdaje się, że w tych dniach przybiera inne znaczenie i wedle informacji, jakie otrzymaliśmy niedawno, ma być stąd, staje się ważnym punktem strategicznym i operacyjnym.

(Dokończenie we wtorek)

H. O. STEHLE.

42)

Zagadka ekspresu Rzym-Budapeszt

Autoryzowana adaptacja Jerzego Plewiskiego

— Owszem, wiem o tem i dlatego tu jestem.

— Czy pan może powiedzieć, gdzie się znajduje mister Stanley? — Bratt pochylał się, by lepiej usłyszeć odpowiedź.

— Niestety, nie mam jeszcze dokładnych wiadomości o tem, ale przypuszczam, że już wkrótce będę mógł panu i co do tego udzielić pewnych wskazówek. Zresztą nagroda będzie mi się należała i wówczas, gdy wyjaśnię tylko sprawę zbrodni.

— Tak jest, gdyż moim zdaniem, jeżeli uda nam się wykryć mordercę, albo innych członków jego bandy, to natrafimy na ślad mister Stanley'a.

— Przypuszczam pan, zatem, że go uprowadzono?

— Jestem przekonany, że banda trzyma go gdzieś w ukryciu i dziwić się tylko, że dotychczas nie nadesłano nam listu z żądaniem okupu.

— Ciekawe!

— Co takiego?

— Mówię, że to ciekawe.

— Cieszy mnie to, że uważa pan moje słowa za ciekawe, ale chodźliby mi o to, by i pan powiedział coś interesującego, dał jakakolwiek wskazówkę. Bo narazie gładzi pan tylko ni w pięć, ni w dziesięć. — Bratt spojrzał na nieznanego nieufnie.

— Dlaczego właściwie nie zwrócił się pan wprost do policji?

Najmilszy prezent gwiazdkowy

DLA CAŁEJ RODZINY!



Dzwony berlemskie... pasterka... koledy z całego świata... Jak miło jest w uroczysty wieczór wigilijny zasiąść w gronie najbliższych przy odbiorniku Philipsa i słuchać wspaniałych audycji świątecznych, nadawanych przez rozgłośnie całego świata. 7-obwodowa superheterodyna Philips 4-38 jest wymarzoną prezentem gwiazdkowym, który sprawi wielką radość wszystkim bez wyjątku członkom rodziny.

PHILIPS

„Seria Symfoniczna 38”

Wilno musi mieć stałą wystawę

W PRACOWNI
WIERUSZ - KOWALSKIEGO

Udamy się do pracowni artysty malarza p. Czesława Wierusz - Kowalskiego.

Ze szczególną ciekawością oczekiwaliśmy wypowiedzenia się w interesującej nas sprawie tego artysty, gdyż jest to człowiek, który pierwszy podjął się stworzenia w Wilnie w rodzaju warszawskiej „Zachęty”.

„Udało mi się — powiada nasz rozmówca — pozyskać dla tej idei b. rektora USB p. Witolda Staniewicza i szereg wybitnych sił artystycznych i intelektualnych Wilna. Stworzyliśmy więc T-wo Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych, którego statut został już zatwierdzony.

„Więcej nawet: po ukończeniu się zarządu T-wa pierwszą rzeczą, jakąśmy zrobili, było właśnie opracowanie projektu budowania w Wilnie okazałego Pałacu Sztuki im. Marszałka Piłsudskiego. Władze miejskie zasadniczo przychylnie ustosunkowały się do tego projektu i przewidują wzniesienie tego Pałacu na placu Marszałka Piłsudskiego. Kosztorys, opracowany przez nas, opiewa na 250 tys. zł. Jednym z pierwszych celów T-wa, poza zbudowaniem Pałacu Sztuki, jest urządzanie okręgowych wystaw w najważniejszych punktach czterech województw.

„Wszystkim nam — kończy p. Wierusz - Kowalski — przyświeca jeden wspólny cel: podniesienie kultury mas, szerzenie i propagowanie sztuki w Wilnie. Wobec takiego celu nie powinno być żadnych tarć wewnętrznych. Skoordynowana wola winna połączyć wszystkie wysiłki w tym kierunku...”

ROZMOWA Z KONSERWATOREM WILNO WILNO
P. PIWOCKIM

„Sprawa stałego pawilonu wystawowego w Wilnie absorbow-

ła mnie już od pierwszych chwil mego pobytu w Wilnie. — Powiada p. Piwocki. — To też z prawdziwą radością powitałem powstanie w Wilnie T-wa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych, zainicjowanego przez p. Wierusz - Kowalskiego, które opracowało i złożyło na ręce władz miejskich projekt budowania w Wilnie Pałacu Sztuki im. Marszałka Piłsudskiego.

Sądzę, iż ankiet „Słowa” jest bardzo na czasie i może przyczynić się do ruszenia sprawy z martwego punktu.

„Co do pawilonu wystawowego, sądzę, że raczej winno to być coś solidnego, stałego, nie zaś prowizorycznego, jak wypowiedzieli się niektórzy pańscy rozmówcy.

„Wilno winno posiadać swoją stałą wystawę dzieł sztuki — zakładował w końcu rozmowy p. konserwator.

Ogłaszając naszą ankietę, nie sądziliśmy, że tak prędko i w tak jasny sposób potwierdzone zostaną wysuwane przez nas żądania, potwierdzone nie przeprawdaniem przez redakcję wywiadami, a faktem wystawienia

w jednym z okien księgarni Gebethnera i Wolffa obrazów J. Kościelskiego.

Pewne objawy życia mają swą piękną, przed którą muszą ustąpić przeszkody: sztuka musi znaleźć ujście, któremu przeniknie do organizmu społeczeństwa. Chyba, że jest zbyt mało żywotna i nie może spełnić swej roli odświeżenia życia, tętniącego w biedzie i kłopotach. Chyba, że jej drogę zagradzą „ojcowie” miasta! — Dzieło sztuki w życiu szarego człowieka jest uśmiechem, czasem piękną, okrzykiem. Zastanawiać ten uśmiech, to zapewne nie mniej, a może i więcej, niż tamować oddech mieszkańcom miasta. Gospodze miasta są — gospodynie domu, które odbiją równie o czyści i ład, jak i o „klimat” powierzonych im opiece wnętrz.

Nie wiemy, jaki był proces sztuki „wina” dla pokazanych u Gebethnera obrazów; może po odmowie szewców i krawców w umieszczeniu „landszaftów”, znalazł się wreszcie miejsce u księgarza.

Wilno jest miastem smutnym, chcemy, żeby się do niego uśmiechnęła się sztuka (x)

Notatki radjowe

DLA RADJOSŁUCHACZY
WYCIECZKA

Dziś, w niedzielę wycieczka dla radjosłuchaczy zwiedzi Dom Dzieciątka Jezus. Wszyscy uczestnicy wycieczki proszeni są o zaopatrzenie się w jakiegokolwiek podarunek, chociażby najskromniejszy dla biednej dziewczynki, którą opiekują się S.S. Szarytki. Chęć pomocy walecznemu z trudnościami finansowymi Zakładowi zapewne osiągnie liczne rzesze Wilnian znanych z dobrego serca. Przyjdźmy z pomocą biednym dzieciom i ich opiekunom. Stawmy się licząc na wycieczkę i zrózmy chociaż najskromniejszy dar. Sa-

mi mając dom — pomóżmy tym, którzy od dziecka już są bezdomni. Zbiórka jak zawsze obok wieży kościoła św. Jana. Wycieczka rusza o godz. 11-ej.

NIEDZIELNE KONCERTY KAMERALNE W RADJO

W niedzielę, dnia 19 grudnia nada-je Polskie Radio dwa koncerty muzyki kameralnej, jeden z utworów Mozarta, drugi — Brahmsa. Koncert pierwszy o godz. 16.05 obejmie Mozarta Kwintet Es-dur na obój, klarnet, waltornię, fagot i fortepian, oraz Divertimento Es-Dur na obój, fagot i

Z życia Rodziny Wojskowej

NAJBIEDNIEJSZE DZIECI WILNA
W ŚWIETLIACH RODZINY WOJSKOWEJ

Jednym z przejawów działalności Rodziny Wojskowej, Koła Wileńskiego, jest opieka nad najbiedniejszymi dziećmi miasta Wilna.

Od lat już kilku prowadzi Rodzina Wojskowa świetlice dziecięce, pragnąc uchronić biedną dźwig od zła, jakie niesie z sobą brak opieki, głód i pragnąc wnieść w smutne szare dziecinstwo tych malec trochę radości i ciepła rodzinnego, oraz chcąc być współczynnym przy kształtowaniu sumienia i serce przyszłych obywateli naszego państwa.

W świetlicach swych skupia Rodzina Wojskowa ponad 240 najuboższych dzieci.

W świetlicy dla dziewcząt w koszarach I Brygady gromadzi Rodzina Wojskowa 73 najbiedniejszych dziewczynek w wieku od 7 — 14 lat ze szkoły powszechnej nr. 27 oraz ze szkoły powszechnej nr. 9.

Po wyjściu ze szkoły spędzają dziewczynki codziennie parę godzin w jasnych, ciepłych i czystych salach świetlicy R.W., gdzie po spożyciu smacznej, mięsnej zupy z chlebem odrabiają swe lekcje przy długich, wygodnych stołach lub w ławkach, pod kierunkiem fachowej świetliczarki i pod opieką pań, członkiń R.W., pełniących zadanie opiekunek świetlic. Poza pomocą w odrabianiu lekcji, świetliczarka prowadzi z dziewczynkami pogadanki okolicznościowe w związku z uroczystościami narodowymi, prowadzi chór i t.p.

Bardzo troskliwą opieką lekarską darzy dziewczynki p. Dr. Anna Skwarczyńska, wiceprzewodnicząca R. W. Dziewczynki prócz badania otrzymują potrzebne lekarstwa oraz tran.

Dzięki tej troskliwej opiece wygląd dziewczynek, mimo biednego środowiska, z jakiego pochodzą jest zdrowy i czysty.

Taką samą akcję dożywiania i opieki nad chłopcami prowadzi Rodzina Wojskowa w drugiej świetlicy dla chłopców, mieszczącej się przy szkole powszechnej nr. 6, przy ul. Wileńskiej. Korzysta z niej 80 najbiedniejszych chłopców w wieku od 7 do 14 lat, pozostając również pod opieką fachowego świetliczarki.

Podkreślić należy, że w pracy swej nad świetlicami znajduje Rodzina Wojskowa zawsze jak najczystszy i bardzo wydatną pomoc ze strony Wojska.

Z dniem 19-ym stycznia 1938 r. Rodzina Wojskowa uruchamia trzecią świetlicę dla najbiedniejszych chłopców przy szkole powsz. nr. 17 na Wielkiej Pohulance.

Obecnie Rodzina Wojskowa przygotowuje Gwiazdkę dla dźwig obu czynnych, jak również tej trzeciej, tworzącej się świetlicy.

Świąta radości i pokoju wniosą do świetlic dziecięcych nastroj radości, świąteczny i dadzą biednej dźwig chwilę szczęścia dziecięcego. Już dzisiaj oczekuje ona niecierpliwie tej chwili — przygotowując ze swej strony swój dar: przedstawienie gwiazdkowe.



O tym wie każdy cierpiący na reumatyzm. Ale należy też o tym wiedzieć, że Aspirin'a przynosi ulgę.

ASPIRIN'a

prawdziwa tylko ze znakiem krzyża „Bayera”

fortepian, a więc zespoły instrumentalne, odbiegające od szablonowego składu smyczkowego utworów kameralnych. Wykonawcy: W. Smyk, M. Małowski, E. Wiśniewski, P. Miller i W. Markiewiczówna. Drugi koncert kameralny tego dnia, o godz. 22.25 przyniesie sonatę Brahmsa G-Dur na skrzypce i fortepian. Odegrają utworów skrzypczaka Eugenja Umiańskiego i pianisty Zygmunta Dygata. Oboje artyści powracają do kraju po dłuższym tournée koncertowym zagranicą, po licznych występach wspólnych i solowych w Londynie, Paryżu i Lyonie.

D/H. St. BANEL i S-ka

WILNO, MICKIEWICZA 22-a, tel. 8—49

POLECA na nadchodzące ŚWIĘTA I SYLWESTRA:

Wina najlepsze i najtaniej światowych winnic, z własnej rozlewni i importu. Zastępstwa: F. DARVAND & Co, Bordeaux & Macau (Médoc) Florian BILLICKI Abauisanto. Vermouth światowej marki FREUND BALLOR & Co, Torino. Burgundy C. MAREY & Liger-Belair, Nuits St. Georges.

Rozlewnia egz. od roku 1911

Jedyna na Kresach fachowo prowadzona.

R A B A T świąteczny.

Miody odleżale

Kawa własnej palarni, stale świeża.

Herbata własnego importu i pakowni. W opakowaniu i na wagę.

Towary świąteczne INDYKI i inne ptactwo, wielki wybór.

Towar świeży

Ceny niskie

U W A G A.

dostawa towarów do domów samochodem gratis.

Na żądanie Sz. Klienteli przysyłamy po odbiór zamówień do domów.

PROSIMY ZAPAMIĘTAĆ tel. 8-49.

W terenie i na torach

Brak jednego „nie”

We wczorajszym artykule o spotkaniach bokserskich z Bydgoszczą zdarzyła się zabawna omyłka. Końcowe zdanie, skierowane pod adresem Wilnian, powinno być: „Oby ich nie załamała znana bojowość Pomorza. Nieudolność przypadkowego zastępcy stałego korektora spowodowała, że słowo „nie” zostało opuszczone.

Dziś w niedzielę

W Wilnie. Spotkanie bokserskie Bydgoszcz — Elektryk przy ul. Ludwisawskiej 4. Początek o godz. 18-ej.

W Warszawie w gmachu Cyruka o godz. 19.30 międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Irlandia, Warszawa wystąpi w składzie wzmocnionym w wadze średniej — Pisarskian.

Pozatem, jeżeli warunki atmosferyczne i lodowe dopiszą, rozegrane zostaną pierwsze dwa mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu warszawskiego pomiędzy Warszawianką i ZASS-em oraz Skrą i AZS.

W Łodzi eliminacyjne zawody ping pongowe przed mistrzostwami świata.

W Katowicach międzynarodowy mecz hokejowy Pogoń — Team Alpejski.

W Chorzowie mecz piłkarski Ruch

AKS.

W Wielkich Hajdukach mecz bokserski o mistrzostwo Polski Ruch — Lechia (Lwów).

W Krakowie dokończenie walnego zebrania Cracovii.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — Wisła.

ZAGANIC

W Nowym Sądzie (Jugosławia) czwórmech gimnastyczny państw słowiańskich z udziałem reprezentacji, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Polski.

W Bazylei mecz hokejowy Niemcy — Szwajcaria.

W Brisbane (Australia) mecz tenisowy Niemcy — Australia.

Warszawa remisuje w boksie z reprezentacją Irlandii

W piątek wieczorem rozegrany został w Warszawie w gmachu cyruka międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drugą reprezentacją Warszawy a reprezentacją Irlandii. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

W wadze muszej — Conolly zremisował z Rundsteinem. Irlandczyk okazał się bardzo dobry, szybki, twardy, i świetny technik. Rundstein w pierwszej rundzie nie umie sobie poradzić z atakami Irlandczyka i przegrywa wysoko. W drugim starciu po wskazówkach Stamma warszawianin przejmując inicjatywę; kilkakrotnie ostro trafia, Irlandczyk inkasuje wiele ciosów bez widocznego wrażenia. W ostatniej rundzie wzajemna wymiana ciosów nie daje przewagi żadnemu z pięściarzy. Remis odzwierciedla istotny stosunek sił.

W wadze koguciej — Doyle zwyciężył wysoko na punkty Lipińskiego. — Irlandczyk atakuje od początku do końca. Polak nie umie sobie zupełnie poradzić z przeciwnikiem, a w trzeciej rundzie ratuje się jedynie trzymaniem przeciwnika, za co dostaje ostrzeżenie.

W półciężkiej — Saunders remisuje z Małeckim. Była to jedna z najładniejszych walk wieczoru. Irlandczyk o klasycznej postawie boksera wytrzymał spokojnie gwałtowne ataki Polaka, na które odpowiada serią ciosów. Do końca spotkania trwa wzajemna wymiana ciosów.

Lekkiej — Smith pokonał na punkty Rosenbluma. Irlandczyk ma znaczną przewagę w pierwszej rundzie, w której utrzymuje walkę na dystans. — Druga runda jest mniej więcej równa, natomiast w trzeciej Rosenblum gwałtownie atakuje; Irlandczyk z trudem utrzymuje się na nogach.

W półśredniej — Clancy odniósł zwycięstwo nad Janczakiem. Irlandczyk, niesłyszalnie szybki, rozporządza bogatym repertuarem ciosów, — góruje znacznie w pierwszym starciu. W drugim Janczak rzuca wszystko na jedną kartę i przez krótką chwilę panuje na ringu. Pod koniec rundy do głosu dochodzi znowu Irlandczyk i utrzymuje już inicjatywę do końca spotkania.

W wadze średniej — Coffey niespodziewanie przegrał z Calką. Począł

kowo Irlandczyk ma znaczną przewagę. Dopiero pod koniec drugiej rundy Irlandczyk, trapiący jednym z ciosów Polaka, jest wyraźnie zamroczony; do końca spotkania już nie mógł się utrzymać na nogach.

W wadze półciężkiej Hearnis został pokonany przez Neudinga. Od pierwszej chwili Irlandczyk odczuwa respekt przed pięściarzem przeciwnika; do końca spotkania Hearnis stara się tylko unikać ciosów.

W ciężkiej Mullan uległ Dorobie 1. Mullan jest wyraźnie speszony pierwszymi ciosami Polaka; dopiero pod koniec spotkania przejmując inicjatywę i do końca meczu zaznacza się jego przewaga nad Polakiem.

W niedzielę odbędzie się mecz rewanżowy, przy czym Warszawa w wadze średniej wzmocniona będzie Pisarskim.

Pracownia wypychania zwierząt i ptactwa, garbowanie skór, pracownia kuśnierska

W. SZCZURSKI i S-ka
Wilno, Wielka 21.

Poleca
w wielkim wyborze.

NAJTANIEJ.

Wegiel górnośląski pierwszorzędnej jakości, koncernu „PROGRES” Katowice, waronco i tonowo w szczególności zaplombowan. wozach poleca firma Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysł. M. DEULL Sp. Kom. biuro Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811, poczta Wilna i składy ul. Kłowski 8, tel. 399. Waga gwarantowana. Ceny konkurencyjne.

160448

Dekoracja odznaczonych

W dniu 19 grudnia r. o godzinie 13-iej w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego (ul. Marj. Magdaleny 2) Pan Wojewoda Wileński Płk. Ludwik Bociański w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz Pana Prezesa Rady Ministrów dokona aktu dekoracji odznaczeniami państwa wien szereg zasłużonych osób z terenu miasta Wilna, i województwa Wileńskiego:

KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU „ODRODZENIA POLSKI“
Dr. Władysława Dziewulskiego, profesora zwyczajnego U.S.B. — za zasługi na polu pracy naukowej.

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU „ODRODZENIA POLSKI“
Księża dr. Leona Pućlate, profesora nadzwyczajnego USB — za zasługi na polu pracy społecznej i naukowej, księdza Adama Sawickiego — Kancelarza Kurji Metropolitalnej, Posłów na Sejm Rzeczypospolitej: Władysława Kamińskiego i Alfonsa Jozanisa — za zasługi na polu pracy społecznej, oraz Józefa Sasiniowicza — Naczelnika Okręgu Administracji Miar — za zasługi w służbie państwowej.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU „ODRODZENIA POLSKI“
Dr. Michała Brensteina — bibliotekarza USB za zasługi na polu pracy naukowej, Witolda Houwalta — za zasługi na polu pracy społecznej oraz Wacława Gizberta — Studnińskiego, kierownika Archiwum Państwowego, i inż. Ludwika Piętkowskiego, radcę Okręgową Izby Kontroli — za zasługi w służbie państwowej.

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI.
Ignacego Turskiego — za zasługi na polu spółdzielczości;
Władysława Szumańskiego — za zasługi na polu rozwoju Ligi Morskiej i Kolonijalnej.

Dr. Adela Wystouch, Józefa Siawicilę, dr. Stefana Burhardta, Jadwige Brensteina, Władysława Tomaszewskiego, Feliksa Zawadzkiego i Wincenckiego Łuczyskiego — za zasługi na polu pracy społecznej.

Marjana Jasińskiego (poraz drugi) — za zasługi w służbie państwowej.

Dr. Wiktora Maleszewskiego i Jana Oskwarek — Sierosławskiego — za zasługi w zakresie pomocy i opieki nad bezrobotnymi.

Inż. Ludwik Maculewicz — za zasługi na polu pracy w bankowości i parcy społecznej.

Jana Brzozowskiego, inż. Przemysław Gródzkiego, Andrzeja Tyskiewicza i Adama Wołańskiego — za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej, dr. Waleriego Giedgowda, dr. Józefa Kucharskiego i dr. Marjana Siedleckiego — za zasługi na polu pracy zawodowej.

Jana Bulhaka, Wandę Hendrich, Wandę Halka — Ledóchowską, Adama Ludwiga, dr. Tadeusza Szefłowskiego i Leopolda Stanisława Szpinalskiego — za zasługi na polu sztuki.

Jakuba Romanowicza, zastępcy Mufiego i Stefana Tuhan — Mirza Baranowskiego — za zasługi dla Związku Religijnego Muzułmańskiego w Polsce.

Ulu Hazana Szymona Firkowicza i Izaaka Zajackowskiego — Prezesa Gminy Wyznawców Karaickich — za zasługi dla Związku Religijnego Karaickiego w Polsce.

Dr. Waleriana Charkiewicza — za zasługi na polu pracy w dziennikarstwie.

Eugenjusza Kukulaka i Adama Skarżyńskiego — za zasługi na polu pracy w bankowości.

Dr. Adolfa Stanisława Narkiewicza i inż. Stanisława Watorskiego — za zasługi w służbie samorządowej.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI.

Dr. Wacław Wroblewa, Zofję Kadenacównę, Katarzynę Kitzmandownę, Leonarda Taraszkiewicza, Maksymiliana Błażewskiego, Michała Brzostowskiego i Aleksandra Maksymiliana Obuchowskiego — za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej.

Józefa Tomaszewskiego — za zasługi na polu rozwoju rzemiosła, oraz udział w Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego.

Janinę Zuhelewiczową, Romanę Jacynową, Jadwigę Kwasowicę, Edwarda Borysowskiego, Marię Frankowską, Józefa Horodniczego, Czesława Iwankiewicza, Jana Kęstowicza, Władysława Lebeckiego, Konstantego Lutkiewicza, Jana Pankonika i Marię Przewłocką (poraz drugi) — za zasługi na polu pracy społecznej.

Romana Miłkowskiego, Józefa Buczyńskiego i Dominika Holownię — za zasługi na polu rozwoju Ligi Morskiej i Kolonijalnej.

Witolda Künberga — za zasługi w służbie lasów państwowych.

Lucjana Pawłowskiego — za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego, Kazimierza Rusieckiego, Adama Wysokińskiego (poraz drugi) — za zasługi w służbie państwowej.

Michała Domaszewicza — za zasługi w zakresie pomocy i opieki nad bezrobotnymi.

Marka Marjana de Latour — za zasługi na polu pracy zawodowej w przemyśle.

Antonię Waleriana Januszewicza Eugenjusza Kudrewicza, Włodzimierza Pikiela i Feliksa Żebrowskiego — za zasługi na polu pracy zawodowej w handlu.

Przedświadczenia kontrola cen

WILNO. Starostwo Grodzkie wydało polecenie wzmocnienia kontroli sklepów i rynków, celem niedopuszczenia do wzrostu cen w okresie przedświadczeń. Roztoczony będzie nadzór nad poziomem cen jak również będzie sprawdzane czy właściciele sklepów stosują się do obowiązujących przepisów i zarządzeń. Będzie również zwrócona uwaga na pieczywo t. zw. lukusowe wobec stwierdzenia że ceny na ten gatunek pieczywa zbyt wysokie są. Dotyczy to również wędlin, cena których musi być utrzymana na odpowiednim poziomie.

Komunikacja z Jerozolimką

WILNO. Od dnia 20 grudnia 1937 roku na linii 4-iej obowiązuje następujący rozkład: w dni powszednie. Odjazd z Wilna do Jerozolimki o godz. 6,50; 15,30; 21,00.

Odjazd z Jerozolimki do Wilna o godz. 7,15; 16,00; 21,30.

W dni świąteczne rozkład pozostaje bez zmian.

Na linii 7-iej oprócz normalnego rozkładu w dni powszednie, będzie uruchomiony wóz o godz. 22-iej od Ratusza do Wilczej Łapy.

Wzmocniony ruch paczek pocztowych

WILNO. Ze względu na wielki wzrost ruchu paczkowego na pocztę w okresie przedświadczeń — paczki nadane w ostatnich dniach przed świętami a przeznaczone do bardziej odległych miejscowości mogą być doręczone adresatom już po świętach.

Wskazane jest zatem, by klientela we własnym interesie nie zwlekała z wysyłaniem paczek do ostatnich dni przed świętami.

Apel o datki dla dzieci gruźliczych

WILNO. Dorocznym wyzyskiem rozstawione zostały w cukierniach, piekarniach i sklepach spożywczych, puszek na datki w naturze dla dzieci gruźliczych. Kupując słodycze na święta wrzućcie trochę smakołyków dla tych najbardziej potrzebujących.

NADESLANE. FUNDACJA BUDOWY DOMÓW WYPOCZYNKOWYCH

Dnia 4 listopada b.r. Minister Opieki Społecznej zatwierdził statut nowej Fundacji, utworzonej przez p. Anielę Jabikowską, p. Józefa Jabikowskiego, oraz Domy Towarowe Braci Jabikowskich: w Warszawie i Wilnie.

Celem Fundacji jest budowa domów wypoczynkowych, aby umożliwić pracownikom spędzenie urlopów i weekendów w możliwie najlepszych i najzróżniczniejszych warunkach. Własny dom wypoczynkowy zapewni im komfort, higienę, rozrywyk sportowe i towarzyskie.

W tych dniach wybrany będzie zarząd, który przystąpi do realizacji tych planów, świadczących o poczuciu społecznym i obywatelskim fundatorów.

Zaparcie, połączone z nadmiernym wytwarzaniem się gazów i uciskiem na serce, utrudniony oddech i uczucie strachu mając szybko i pewnie przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Francuskiej — Józefa. Zapytajcie się Wasz. iek.

Dr. Adama Bonasewicza i dr. Antoniego Turuto — za zasługi w służbie państwowej i na polu pracy społecznej.

Ibrahima Smajkiewicza — za zasługi dla Związku Religijnego Muzułmańskiego w Polsce.

Sewerynę Narkiewicz — Jodko, Stanisława Niełubczyca, Jana Płatkowskiego i Rajmunda Rodziewicza — za zasługi w służbie samorządowej.

Alberta Romazewiczową, Marjanę Ciemnołobską i Emila Rozenkrancę — za zasługi w służbie samorządowej i na polu pracy społecznej.

Jerzego Witko — za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej w rolnictwie.

BRONZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Władysława Światłowicza, Barbare Drodzkową, Jana Tatarelisa i Feliksa Kolatowicza — za zasługi na polu pracy społecznej.

Józefa Kieliszka, Wacława Szymczkę, Adama Cwiklińskiego, Kazimierza Mizuro, Sylwestra Golosta, Feliksa Suchockiego, Wacława Stanisława Marcinaka, Wacława Pietkiewicza i Władysława Gilewskiego — za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej.

Konstantego Przichodzkiego, Jana Kancelarza, Jana Madziewicza i Franciszka Baczowskiego — za zasługi na polu pracy zawodowej.

Wojciecha Golebowski — za zasługi na polu pracy zawodowej w handlu i społecznej.

Józefa Ginejkę — za zasługi w służbie państwowej (poraz drugi).

Marię Barównę — za zasługi na polu pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Z Wilna do Berezys wysłano partię komunistów

WILNO. Dowiadujemy się, że wczoraj z terenu Wilna wysłano do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej partię komunistów, składającą się z kilku osób.

Wysłani byli znanymi agitatorami wywołowymi i mimo, że byli już karani uprawiali nadal wysoce działalność.

Dzisiejsza kwesta na bezrobotnych z udziałem p. wojewody i p. prezydenta miasta

WILNO. Jak wiadomo, w niedzielę dn. 19 bm. w całej Polsce odbędzie się zbiórka uliczna, zorganizowana przez Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym pod hasłem „Pomoc dla bezrobotnych — gwiazdka dla dzieci”, w której wezmą udział dostojnicy państwowi, przedstawiciele władz samorządowych, organizacji społecznych, sier artystycznych i inne osoby cieszące się popularnością w społeczeństwie.

W Wilnie będzie osobiście kwestował p. wojewoda wileński Ludwik Bociański od godz. 12-iej do 13-iej na ul. Mickiewicza na odcinku od pl. Katedralnego do ul. Dąbrowskiego (po stronie numerów parzystych), jednocześnie zaś po przeciwległej stronie tego odcinka ul. Mickiewicza będzie kwestował p. prezydent miasta dr. Wiktor Małeszewski.

W godzinach późniejszych wezmą udział w zbiórce wyżsi urzędnicy Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu m. Wilna i inne osobistości.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 19
Darjusza
jutro
Teofila

Wschód słońca g. 7.40
Zachód słońca g. 2.5

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 18 grudnia 1937 roku
Ciśnienie średnie 753
Temperatura średnia +1
Temperatura najwyższa +2
Temperatura najniższa 0
Opad 11,8
Wiatr: północno-wschodni
Tendencja: spadek, wieczorem bez zmian.
Uwagi: pochmurno, deszcz

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Jun-dzila (Mickiewicza 33), Mańkiewicza (Piłsudskiego 30), — Chrościńskiego (Ostobramskiego 25), Filemonowicza — (Wielka 29), Putkiewicza (Zarzecze 20). — Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokol 42), Szantyr (Leogłowa 10), Zajackowskiego (Witoldowa 22).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

Hotel „St. Georges“
w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

ZALOBNA

— Dnia 22 grudnia br. o godz. 8, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci s.p. Marji Szukaszewskiej, nauczycielki Szkoły Powszechnej Nr. 3, zostanie odprawione w kościele Ostobramskim nabożeństwo żałobne na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych Grono Nauczycielskie i Komitet Rodzicielski Szkoły Nr. 3.

RÓŻNE

— Oplatek w Związku Pań Domu. Zarząd Związku Pań Domu zaprasza wszystkie członkinie z rodzinami na „Tradycyjny oplatek” w poniedziałek, dnia 20 grudnia o godz. 16,30 w lokau Zamkowa 8—11.

— A. Z. M. K.P. organizuje dnia 22 grudnia „oplatek” w lokalu własnym przy ulicy Baksta 15 m. 6. Zapisy przyjmuje się w poniedziałek i wtorek od godz. 17 do 19.

— Dziś w mieście wszystkie księgarnie polskie otwarte będą od godz. 1—6 po połud., co da możliwość szerokim rzeszom publiczności zwiedzenia pomyślowych wystaw gwiazdkowych, oraz zaopatrzenia się w książki na podarki świąteczne.

— Dnia 5 grudnia 1937 roku została otwarta w Wilnie przy ul. Zamkowej 8 Poradnia Przedślubna i Mażeńska Wł. Koła Zjednoczenia Polskich Lekarzy Katolików. Poradnia ta ma za zadanie udzielanie porad przedślubnych i mażeńskich oraz szerzenie eugeniki według zasad etyki katolickiej. Porady są bezpłatne. Poradnia jest czynna codziennie oprócz świąt.

Godziny przyjęć: dla niewiast: w poniedziałki i czwartki — 10 — 11 rano, we wtorki i soboty — 5 — 6 wiecz. dla mężczyzn: we środy i piątki 5 — 6 wiecz.

— Podziękowania. Zarząd Herbariarni N.O.K. dla bezrobotnej inteligencji najserdeczniej dziękuje za składki na Oplatek Wigilijny w Herbariarni, które łaskawie nadesłali P.P.:

JE. Eksceklencja ks. Arcybiskup R. Jąbrzykowski — 50 zł. Łaskiewicza — 2 zł. Remiszewska — 5 zł. Olechnowicz — 2 zł. Malinowska — 2 zł. Zapaśnikowa — 2 zł. N.N. — 3 zł. Zrzeszenie Pracowników Wł. Banku Ziemińskiego — 91 zł. Łopacińska — 1 zł. N.N. — 2 zł. na ręce p. Aldony Bulhakoviej — 18 zł. 30 gr., K.M. Błażewiczowie — 5 zł. sędzina Dąbrowska — 3 zł. na ręce p. Anny Bulhakoviej — 19 zł. na ręce p. Bohuszewiczowej — 21 zł. 50 gr., na ręce p. Zdrojewskiej — 23 zł. p. Kiernowska — 5 zł. na ręce p. Białoszyckiej — 38 zł. 10 gr., na ręce p. Sokolowiczowej — 6 zł. na ręce p. Hauwaldtowej — 4 zł. na ręce p. Pereszczakowej — 8 zł. p. Machnicka — 5 zł. na ręce p. Wasilukiewiczowej — 12 zł. 50 gr., na ręce p. Girro — 6 zł. 50 gr.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHU-LANCE.** Popołudniówka. Dziś w niedzielę dnia 19 grudnia o godz. 4.15 przedstawienie popołudniowe wypełni komedia w 5-ciu obrazach S. Bekeffiego „Nieusprawiedliwiona godzina” w premierowej obsadzie zespołu z pp. H. Billing i R. Hierowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe!

Wieczorem o godz. 8.15 — Teatr w dalszym ciągu gra współpracującą sztukę w trzech aktach M. Morozowicz Szczępkowskiej „Walący się dom”, której obsadę stanowią pp. Billing, Erhartów

na, Granowska, Szpakiewiczowa, Jag-larz, Koczanowicz, Poloniski, Staszewski, Wołhejko. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusów.

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godz. 4-iej i o godz. 8 m., 15 Oba widowiska wypełni najnowsza operetka E. Kalmana „Dziabelski Jeździec”.

Rewja Sylwestrowa. Wiele różnorodnych czynników złoży się na widowisko pod ogólnym hasłem humoru i wesołości, jakim ma być „Rewja Sylwestrowa” w Lutni. Będzie to najweselejszy wieczór sezonu.

Królowa śniegu. Czynią się ostatnie przygotowania do wystawienia czarownej baśni według Andersena, „pióra” Wardy Stanisławskiej „Królowa Śniegu”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś „DZABELSKI JEŹDZIEC” operetka Kalmana.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„BEN — HUR”

„CASINO”

Rozwój kinematografii przeszedł już wiele faz. Są pewne zdobycze, które pozostaną na długo jeszcze świadectwem wielkiego wysiłku twórczego. Pomimo powtarzających się od czasu do czasu snobistycznych ataków na kino, połączonej z chwiejnym zamazywaniem rąk na temat „co to kino wyrabia ze sztuką”, stwierdzić już dziś trzeba, że film wywalczył dla siebie osobną pozycję w dorobku kulturalnym ludzkości. Refleksje te nasuwa wznowienie starego filmu „Ben — Hur”. Nie omawiamy zazwyczaj w tem miejscu wznowień i powtórzeń, dla „Ben — Hura” jednakże uczynić wyjątek. Jest to bowiem film, który swego czasu był rewelacją, który obiegł ekrany całego świata jako olbrzymi sukces.

„Ben — Hura” wznowiano już kilkakrotnie. Dodano podkład dźwiękowy, co nawiasem mówiąc nie bardzo się udało. Dziś ogląda się ten film, jako swego rodzaju zabytek historyczny. Afektywna gra aktorów (dyktowana w rękami filmu niemej), przesadny gest — to niewątpliwie rzadki w zestawieniu z nowymi filmami. Ale z podziwem patrzymy na rozmach realizacji i umiejętność operowania monumentalnym tłumem, masami statystów, dekoracjami. Fred Niblo zdobył tym filmem rozgłos i nazwisko. Reżyserował jeszcze wiele filmów, ale znany jest szeroko jako twórca „Ben — Hura”. Scenę wyścigów kwadryg jeszcze teraz po latach zdobywcy i ulepszeń technicznych jest wspaniała. Mieści się w niej najprawdziwszy geniusz kina. To też chociażby nie dla tego złączać nie superlatyw reklamy, głoszącej, że wnie wienie „Ben — Hura” jest „sensacyjne”, że jest to „nowe” opracowanie, jednak zobaczysz z przyjemnością ten obraz nie tylko ci, którzy go nie znają ale także i ci którzy go kiedyś widzieli. Premiera „Ben — Hura” była w Wilnie w kinie „Hollywood” w sal, gdzie obecnie jest rozgłoszona wileńska. Tłok był taki, że łamały się drzwi i krzesła. Ramon Novarro był wówczas u szczytu sławy i ścigał rzesze swych wielbicieli, a rozgłos, jaki poprzedzi ukazanie się tego naprawdę wielkiego filmu dokonał reszty. Wrażenie dzisiejsze jest zgola inne. Widzi się mnóstwo śmieszności gry i reżyserji, ale — jak już wyżej podkreśliłem, podziwia się rozmach i wykorzystanie możliwości kina.

„PEPE LE MOKO”.

„PAN”

Filmy sensacyjne i kryminalne przez długi czas były specjalnością Ameryki. Nieliczne obrazy tego gatunku wyprodukowane w Europie (poza bardzo dawnym filmem szpiegowskim p. t. „Szpieg”) nie mogły się równać z obrazami amerykańskimi. „Pepe le Moko” (tak się nazywa bohater filmu) przeważa szale na stronę Europy. W zakamarkach pełnej tajemnicy algierskiej dzielnicy Kabzy wieje się nie subtelnie zadzierniętej akcji. W kryminalne ramy włożył świetny reżyser Julien Duvivier motyw uczucia. Tęsknota za światem, za utraconym Paryżem i miłość do pięknej paryżanki staje się zgnębieniem tropionego i ukrywającego się w Kabzie przestępcy. Jeżeli Duvivier dał z siebie wiele jako reżyser, to wykonawcy ze swej strony wnieśli drugie tyle. Wszystkie typy, zaczynając od epizodycznych aż do czolowych w osobach znakomitego Jean Gabina i pięknej Mirelle Balin są wystudowane do najmniejszych drobiazgów i zagrane pierwszorzędnie. Dokładne i staranne opracowanie fragmentów, logiczne powiązanie całości nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Nastroj wydobyt został bardzo trafnie. Zakończenie ujęte bez cienia szablonu, zgodnie z logiką rozwijającej się akcji. Film godzien pochwały i zobaczenia. Jako dzieło nie tylko dobre fachowo i technicznie ale także artystyczne i wartościowe. Renesans filmu francuskiego, jak zresztą ogółem europejskiego jest już faktem niewątpliwym. Amerykańskie supremacji technicznej przedstawia Europa nie mniejszy poziom techniczny, uzupełniony głębszym podłożem ideowym i silniejszą indywidualnością artystyczną.

Tad. C.

Zajście przed sklepem „Bon-Ton”

WILNO. Wczoraj w czasie pikietowania sklepów z konfekcją pod firmą „Bon — Ton” przy ulicy Wielkiej 21 właściciel sklepu Wexler znieważał pikietarza.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce i rozproszyła zgromadzony tłum.

Wynikło zajście w którym wzięli udział przechodnie. Wexler został ubity.

Zaalarmowana policja natych

Tabela loterii

4-ty dzień ciągnięcia III klasy 40 Loterii Państw.

I i II ciągnięcie Główne wygrane

100.000 zł.: 111680
5.000 zł.: 65916
5.000 zł.: 63927
2.000 zł.: 40258 121519 166473
1.000 zł.: 100480 44151 44821
158059 124591 128973 157204
500 zł.: 143875 44871 71965
55478
400 zł.: 2194 8668 12802 12310
26243 22650 58398 75867 72272
70959 95235 95675 141702 148036
158835 162088 177708
300 zł.: 88 3859 32725 31864
42850 50222 53932 64047 71517
109640 119235 125921 130368
133594 141514 161819 167290
169393 169545 177297 177723
187543
250 zł.: 5785 5018 5478 20572
24978 28625 32539 32692 37650
41436 43428 49317 54286 60780
05609 65920 72195 74896 84161
02801 97380 100626 106188
109789 114639 120053 121318
122280 124699 142495 144765
153643 161015 179261 186930
189297

Wygrane po 200 zł.

759 1480 2871 915 3194 547 608
937 4015 35 299 5018 410 567 6466
7165 848 8231 589 993 9047 96 408
10353 454 621 11284 12180 374 927
13637 901 14081 395 534 98 15372
967 16229 339 480 976 17599 604
13071 132 288 382 19161 287 333 661
874 962 20194 21891 22015 186 470
529 677 755 23144 24813 916 7 25406
26790 902 27805 28331 444 589 7
605 29457 95 510 735 68 869 989
30149 631 31168 456 82272 372 33618
34576 636 841 56 91 35002 257 36182
37137 66
38056 372 944 39503 989 40255 408
42293 739 43380 44866 45107 64 880
740 936 46058 150 263 859 952 47165
410 661 48037 343 876 921 87 49159
72 968 50280 651 759 848 51079 566
52023 261 89 442 911 54204 53 961
55197 782 990 57012 58101 37 888
913 63 59031 7519 60078 328 952
61562 62129 366 634 995 63381
64320 983 65360 407 718 66017 84
891 67195 68929 589 788 70266 71667
73108 580 894 974 73435 862 934 52
74341 75001 807
76023 572 84 893 998 77321 407 503
78635 845 79187 205 80495 81633 748
82137 939 83695 832 84746 88000 81

Wygrane po 50 zł.

152357 423 601 51 742 153205 64 438 694
831 154103 423 980 155094 247 398 581 797
156067 229 340 911 157106 99 889 158598
907 159090 727 160422 806 161476 78 750
162233 464 723 163534 71 164418 953 165648
53 169164 481 72 947 170542 873 171696 825
173677 173119 468 176694 884 177071 414
178224 43 774 834 179050 121 377
180588 181741 978 182175 429 656
183374 496 717 184939 185160 705
977 186074 17 272 646 839 78
187390 579 738 913 188041 83 242
74 741 189780 807 60 901 190993
191215 880 69 192377 712 65 193878
82 194063 255 712
329 851 1311 816 2539 47 609 878
987 3622 4543 734 5101 6843 7333
414 744 806 8762 9325 76 586 10194
262 8 568 11598 946 12161 291 307
844 13792 14173 710 16173 19096 455
20276 390 434 812 21530 733 22160
326 23728 56 25583 26459 27017
28217 29029 803 508 30086 31406 710
33497 34841 35257 666 774 924 36258
388 697 37952 66
38153 203 841 40014 67 328 41320
459 528 630 835 43442 634 44054
902 45287 834 979 84 46929 54 47548
48064 49044 390 795 50024 321 549
51325 82 760 52112 667 764 68 973
53248 742 54145 467 55117 873 620
973 66174 231 548 784 57185 839
737 58059 516 59803 60533 62 690
61138 460 62750 847 64067 959 69
65201 823 66899 67291 68115 61
432 637 767 69490 70271 617 71544
72467 708 73017 869 74559 75182
217 484 655
78642 79402 81561 95 832 82010

III ciągnięcie Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.000 zł.
padła na nr. 76217
10.000 zł. na nr. 11351 167736
5.000 zł. na nr. 66556 151750
2.000 zł. na nr. 5388 51642
107221 123878 128846 154666 184209
1.000 zł. na nr. nr. 147786 173073
500 zł. na nr. nr. 18419 20513 27341
60154 63469 64264 95122 102523
137797 144277 158939 186889
400 zł. na nr. nr. 9992 19343 48061
64307 159293
300 zł. na nr. nr. 10625 30433
56099 58494 66304 67303 96467 158243
183683
250 zł. na nr. nr. 1518 3717 5538
15796 40411 97988 99736 152419
159751
Wygrane po 200 zł.
121 1331 666 2806 3209 368 675
4748 5843 7008 8065 9813 911 10165
500 12340 681 13602 14072 91 123 81
841 15506 53 790 16219 27 73 717 64
75 17641 994 18136 300 472 19208
22678 756 23704 24572 25432 670
26475 27387 28008 216 29076 30281
32529 33980 3455 775 35852 36473
706 88436 47 654 89500 40880 41890
44008 581 90 48443 482

Wygrane po 50 zł.

680 787 1925 2625 919 44 3485 706
4419 6012 599 640 951 723 9442
11904 12019 52 842 13115 14055 156
216 15544 16344 18538 19454 861
20920 35 21103 21 22369 546 721
23087 533 25335 26598 29987
31694 812 32037 33079 34109 35963
801 89887 40381 902 64 41499 42252
44562 960 46033 48014 156 50352
54014 55611 57633 58024 936 59724
60615 62037 705 936 64173 527 65348
547 66047 331 69003 308
70099 889 913 73265 74161 75335
404 76194 78867 79108 568 741 80839
81392 85831 86370 586 616 87258 334
88036 89260 450
90176 92624 912 95688 953 96162
203 320 773 97101 98678 100378
101852 108006 142 229 403 105165
753 106680 887 107394 888 108112 13
748 112128 716
115472 926 116038 133 117789
118772 837 119232 982 120129 121387
956 70 123217 125978 26463 528
131750 131750 61 132012 133591 758
134603 35733 136008 137296 138636
143297 144080 601 58 145194 557
146144 543 147187 149186 150749
151946
152192 153741 928 155809 156431
533 157688 158596 159972 161288 987
162802 163646 154249 599 166008
899 170181 175228 176552 177404 896
177067 40 204 641 759 179866 186337
182869 188106 394 189248 190371
681 908 194235 346 77
152192 153741 928 155809 156431
533 157688 158596 159972 161288 987
162802 163646 154249 599 166008
899 170181 175228 176552 177404 896
177067 40 204 641 759 179866 186337
182869 188106 394 189248 190371
681 908 194235 346 77

IV ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

9 470 545 628 742 1193 1219 1781

To nie
bełahostka!

Korzystny wygląd
to sprawa powo-
dzenia i kariery!
Dbajcie o piękno,
świeżą, małąwa-
cącą, słodzącą sta-
le delikatny, nie-
szkodliwy, roślin-
ny puder Abarid



O. MATKIEWICZ
Wilno, ZAMKOWA 12
(vis à vis Skopowickiej)
poleca NA GWIAZDKĘ
ZEGARKI I ZEGARKI
różnych firm oraz wyr. jubilerskie.
Tamże solidna naprawa zegarków
z pełną gwarancją.

Marne święta bez krupniku!
Krupnik bez gotowania
i filtrowania
sporządzisz przy pomocy zaprawy
złotowo-korzennej. Flakon 1 zł.
wystarczy na 1-3 litry wódki.
POLECA SKŁAD APTECZNY
Władysława Trubiły
LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej)
Tamże wody kolońskie na wagę.
78 przeczudnych zapachów.

W
REUMATYZMIE
artretyzmie
i nerwobólach
słusze się 2-3 tabletek
Togal 3 lub 4 razy dzien-
nie. Togal jest dobrym
środkiem przeciwbólowym.

DORSZE
mrożone kilo zł. 150
poleca
ZWIEDRYŃSKI
Wilenska 36, tel. 12-24.

ŻADAJCIE
we wszystkich aptekach
i składach aptecznych
znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

F. OLECHNOWICZ

Prawda o Sowietach

(Drugie wydanie wspomnień z siedmio-
letniego pobytu w katorżce sowieckiej,
przejrane i uzupełnione przez autora).

Do nabycia we wszystkich
księgarniach.

Wilno

Rynek Drzewny
Róg 3 Maja
i Kasztanowej
Zaręczna Nr. 19
Imbary Nr. 43
Rynek Kalwaryjski
Antokolska Nr. 17

Brasław
ul. Nowiato Nr. 21a

Słonim
Plac Handlowy

Grodno
ul. Magistracka
Hale Rybne

Warszawa
ul. Skórszana Nr. 10



Spółdzielnia
Producentów Ryb w Wilnie
Sprzedaż ryb żywych i śniętych.

Radome * * * Święta!

zapewnisz sobie kupując
radio odbiornik

TEMPO
4 lampowy
wielobwodowy

MAESTRO
5 lampowa
superheterodyna

PRESTO
4 lampowa
superheterodyna

OPERA
6 lampowa
superheterodyna

na długoterminowe spłaty!

ELEKTRIT

Sklep to solidny, duży,
Każdy chętnie ci służy,
jest tam kielbas, serów i bakalij huk
— wstąpi na Biełłińskiego próg!
Mickiewicza 26 wis a wis „Zacisze”.

ZNANY FRYZJER DAMSKI
WŁADYSŁAW

który poprzednio pracował w najwię-
kszych firmach i w TEATRZE na Po-
hulance, zawiadamia swoją szanowną
klientelę, że obecnie pracuje w wysia-
wionej firmie

PAWEŁ MURAL
nagrodzonej dyplomami na międzyna-
rodowym konkursie fryzjerów w Pary-
żu w r.b. ul. Mickiewicza 1, tel. 10-71

A U NAS
wina i miody
kupuicie tylko
WINIARNI
MICKIEWICZA 11 (vis-à-vis P.K.O.)
Najtaniej, bo to skład
hurtowo - detaliczny.
Przy zakupie próby bezpłatne.

NA ŚWIĘTA
WODKI, KONIAKI, LIKIERY, WINA
firm krajowych i zagranicznych
STAROPOLSKIE MIODY
pierwszorzędnych gatunków
poleca
F. ŁAWRYNOWICZOWA
ZAWALNA Nr. 30.

„JANUSZEK”
ŚWIĘTOJĄSKA 6 tel 19-69
poleca na gwiazdkę swetry, bluzki,
szlafroki, piłamy, wykwinną bieliznę
damską i męską po cenach niskich.

Modne, gustowne
KOSZULE, KRAWATY bonzurki,
piłamy, szlafroki
W. NOWICKI WILNO
WIELKA 30
galanteria, swetry, bielizna.

Sklep Mebli
ZJEDNOCZENI STOLARZE
Spółdzielnia Chrześcijańska, Wilno,
Trocka 6, Tel. 22-72.
Poleca różne meble oraz miękkie
własnych warsztatów.
Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

KTO PROBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ
iż WINA wytwórni
W. OSMOŁOWSKI
WILNO
SA STARE, LEŻAŁO, MOCNE
ZDROWE.
Poleca się WINO „MIESZANKA
JAGÓDOWA”.
Do nabycia wszędzie.

„BON MARCHE”
WIELKA 3 (obok poczty)
poleca wykwinne krawaty, pullo-
wery, swetry męskie i damskie,
pończochy, rękawiczki. Ceny niskie.

Węgiel opałowy
pierwszej jakości w wozach zaplo-
mowanych o wadze gwarantowanej
dostarcza
WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY
SYNDYKAT ROLNICZY
Wilno, ZAWALNA 9. TEL. 323.

DLACZEGO
najtańsza galanteria
męska i damska
u W. KOWALSKIEGO
MICKIEWICZA 5,
DLATEGO, że firma powyższa
przeprowadza kalkulację cen stałych.

NA DŁUGI KARNAWAŁ CZAS JUŻ
MYŚLEĆ O PRZYGOTOWANIU
TWARZY
aby zdrowa bez defektów cera harmo-
nizowała z piękną toaletą balową. Po-
rad w tej sprawie udzieli bezinteres-
ownie największy w Wilnie Zakład
„NEO - KOSMETYKA”
JAGIELLOŃSKA 16 — 6
Panie z prowincji drogą korespondencji

K. GORZUCHOWSKI
Zamkowa 9
ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATYNY.
Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.



EMULSJA TRANOWA
WYROBU FIRMY
SCOTT
& BOWNE
doskonała wzbudka
dla dzieci

SKŁAD WEDŁIN M. ŻYTKIEWICZA

MICKIEWICZA 24. TEL. 15-14.
Na nadchodzące święta poleca Sz. Kliencieli wielki wybór różnych
wedlin pierwszorzędnej jakości po cenach dostępnych.

WEKSELEK...

CZYLI

TROCHĘ REFLEKSYJ.

Weksel — to wynalazek biogostawio-
ny i przeklęty zarazem! Biogostawio-
w się go w chwili gdy nam buła, go-
tiu" do rąkci z rąci podpiśnięcia jakie-
goś „głupiego papierka”, a przeklina-
w momencie gdy nadejdzie termin jego
płatności!...

Cóż dopiero, gdy płacić trzeba, a
tu mema cze mi przerażony „wexlo-
wicz” rozpoczyna po całym mieście
wielkie łowy na zamożnych przyjaciół
by wrócić po kilku godzinach z ziaja-
ny do domu, przeważnie tylko z dob-
rem słowem” zamiast gotówki!...

A wówczas — protest, skandal,
czarna rozpacz!...

Analogicznie rzecz się ma z artyku-
tami nabytymi lekkomyślnie „na raty”.
I wówczas bowiem ponury komplecik
wexli wiszą jak miecz nad głową „ra-
towicza” i, niczem dokuczliwa czkaw-
ka „odbija się” mu każdego i-go!...

Reasumując: oby nasze nieprzyjacio-
ły i wrogie wekslami manipulowały,
my za sie, przyjaciele, bądzmy do koń-
ca dni naszych, — jako dziecinę nie-
winne, — wexli nie znajcymy!...

Włódek Markotny.

PLASZCZ PANI WALENTYNY...

Plaszcz odegrzywa niemałą rolę w
prezencji; zewnętrznej człowieka oso-
bliwie w okresie zimowym, gdy się z
plaszczu niemal, że nie wyłazi, a ponie-
waż prezencja ta dla kobiety stanowi
„conditio sine qua non” więc każda
szanująca się niewiasta przewierca dłu-
rę w uchu małżonkowi, przekonując go
o potrzebie kupna jej nowego plasz-
czu, gdy zaś męża niema, gotowa jest
zagłodzić się, oszczędzając na tą in-
stencję!...

To też i pani Walentyna S., z ul.
Słowiańskiej cieszyła się ogromnie ze
swego zgrabnego plaszczku, chociaż
kosztował tylko 100 złotych!...

Nestety, radość jej nie była trwałą!
Oto, poszła onegdaj w jakimś inte-
resie do szkoły zawodowej przy ulicy
Św. Filipa, a gdy zamierzała wycho-
dzić nie znalazła już swego plaszczu w
szatni!...

Historia, jak widzimy stara jak
świat, ale zawsze, przykra i nowa dla
osoby poszkodowanej!...

Włódek Markotny.

Programy radiowe

WILNO

Niedziela dnia 19 grudnia 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.05
Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla
wsi. 8.30 Gazetka roli: za: inform-
je dla Ziemi Półn. Wschodnich. 8.40 Mu-
zyka na dzień dobry. 9.00 Transmisja
nabożeństwa z kościoła S.S. Benedyk-
tynek w Sierpcu. Kazanie. 10.30 Mu-
zyka symfoniczna i chóralna. 11.30
Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symfoni-
czny. 13.00 Życie literackie Wilna,
feljeton. 13.10 Smocza jaskinia —
fragment z powieści „Straszny Dzia-
dunio” M. Rodziewiczówny. 13.30 Mu-
zyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi.
Transmisja z Wystawy Radiowej w
Sierpcu. 15.45 Powiastki i piosenki:
Duży Mikołaj i mały Mikołajek. 16.05
Koncert kameralny. 16.45 Anielecia i
życie — powieść mówiona. 17.00 Pod-
wieczorek przy mikrofonie. 17.00 Mi-
ka Biura Studiów. 18.10 Koncert or-
ganowy. 19.00 Nicolo Paganini — stu-
chowsko. 19.40 Reportaż z konferen-
cji robotniczej w Łodzi. 19.50 Co sły-
chać na świecie opowie Sergiusz Soro-
ko. 20.05 Wieczór świetlicowy. 20.30
Program na poniedziałek. 20.35 Wil-
niad. sportowe. 20.40 Przegląd polity-
czny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00
Wiadomości sportowe ze wszystkich
Rozgłośni. 21.15 Kulka Wilńska —
Obraza moralności. 22.00 Recital śpie-

waczy. 22.25 Jan Brahms: Sonata G-
dur op. 78. 22.50 Ostatnie wiadomości
i komunikaty. 23.00 Koncert żyweń.
23.00 Zakonczenie programu.

WARSZAWA

NIEDZIELA, dnia 19 grudnia 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń. „Ave Ma-
ria”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Au-
dycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeń-
stwa z kość. S.S. Benedyktynek w Sier-
pcu (przez Toruń). 10.30 Muzyka (pię-
ty). 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sy-
gnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek sym-
foniczny. 13.00 Przegląd kulturalny.
13.10 „Smocza jaskinia” — fragment
z powieści „Straszny dziadunio” M. Ro-
dziewiczówny. 13.30 Muzyka obiadowa
14.00 I audycja Wielkiego Konkursu Zi-
mowego. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45
Wszystkiego po trochu. — audycja dla
dzieci. 16.05 Koncert kameralny. 16.45
„Anielecia i życie” — powieść mówiona
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
Transmisja z sali hotelu „Bristol”. 18.00
Chwila Biura Studiów. 19.00 Powze-
czyny Teatr Wyobraźni: „Nicolo Paga-
nini” — słuchowisko. 19.40 Reportaż z
konferencji robotniczej w Łodzi. 19.50 U-
twory Feliksa Nowowiejskiego. 20.35
Program na jutro. 20.40 Przegląd polity-
czny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00
Wiadomości sportowe. 21.15 „Obrza-
moralności” — „Kulka” Wilńska”.
22.00 Recital śpiewaczy Marii Wroń-
skiej. 22.25 Jan Brahms: Sonata G-dur
op. 78. 22.50 Ostatnie wiadomości dzien-
nika wieczornego, komunikat meteoro-
logiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

PONIEDZIAŁEK dnia 20 grudnia 1937

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-
rze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka
(płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15
Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla
szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Au-
dycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do
warsztatu: „Zabawki choinkowe”. 11.57
Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja
południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa.
15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45
Z pieśnią po kraju. — audycja. 16.15
Trio salonowe Polskiego Radja. 16.50
Pagadanka aktualna. 17.00 Gigantycz-
ny teleskop — odczyt. 17.15 Koncert
chóru bułgarskiego. 17.50 Pagadanka
sportowa. 18.10 Duety i tercety for-
te-pianowe. 18.30 Program na jutro. 18.35
Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żo-
nierska. 19.30 „Dyskutujmy”: „Matka
i córka” dyskusję zagai T. Gombrowi-
czówna. 19.50 Pagadanka aktualna.
20.00 „Wiedzi dawniej i dziś” — kon-
cert — w przerwie około g. 20.45
Dziennik wieczorny i pogadanka aktu-
alna. 21.40 Nowości literackie omówi
Leon Piwiński. 22.00 „Acydziela mu-
zyki symfonicznej. — audycja. 22.50
Ostatnie wiadomości dziennika wie-
czornego, przegląd prasy i komunikat
meteorologiczny. 23.00 Muzyka tanecz.

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA „ELEONORA” ŚWIETO-JAŃSKA I

Sklep materiałów pismennych
poleca na święta pocztówki, zabawki,
grzy, materiały pismienne, malarskie,
kreślarskie, wczne pióra, kalendarze
na rok 1938, bilety wizytowe i t. d.
Ceny niskie.

Sygnatura 808/35

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wil-
nie V-go rewiru mający kancelarię w
Wilnie ul. Archangielska nr. 3 — 1 na
podstawie art. 602 kpc podaje do pu-
blicznej wiadomości, że dnia 27 grud-
nia 1937 r. o godz. 10 w Wilnie, ul. Ta-
tarska nr. 20 odbędzie się 1-sza licy-
ta — meści, należących do „Jzika
Podziewera składających się z pia-
nina i mebli oszacowanych na łączną
sumę zł. 910 gr. —

Ruchomości można oglądać w dniu
licytacji w miejscu i czasie wyżej ozna-
czonym.

Dnia 25 listopada 1937 r.

Komornik

OPEL OLYMPIA

Najtańszy samochód o pojemności 1,3 litra

Montowany w kraju

Wyłączna sprzedaż rejonowa

„AUTOTECHNIKA”

WILNO, ul. Wileńska 23. Tel. 11-16.



Nasz świąteczny program.

Od dnia 25 b. m. pierwszy polski film reprezentacyjny
prod. 1937-38

HALKA

wg. nieśmiertelnego arcydzieła ST. MONIUSZKI.

Początek o godz. 12-ej.

Głośny film egzotyczny



PEPÉ le MOKO

(WIEZIEN Z KAZY)

HELIOS Początek o g. 2-iej. Najnowsze arcydzieło znakomitego reżysera
KING VIDORA

LEGJA ZATRACENCÓW

Pred Mac MURRAY i Jean PARKER. Tempo — Akcja — Romans.
Niezrównane sceny walk z Indianami. Nad program: AKTUALNOŚCI

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9

Potężny film **WIERNA RZKA** Wg. słynnej powieści
polski St. ŻEROMSKIEGO
W rolach głównych: BASKA ORWID, CYBULSKI, JUNOSZA-STĘPOWSKI.
WĘGRZYN, SIELANSKI i inni. Nad program atrakcje.
Uprasza się o przyb. na początki seansów 5. 7 i 9; w niedzielę i święta od 1-iej.

PRZETARG

Wydział Gospodarczy Zarządu Mie-
jskiego w Wilnie ogłasza na dzień 22
grudnia 37 roku na godz. 10-12 nieo-
graniczony przetarg ofertowy na robo-
ty kominiarskie w domach miejskich
na rok 1938.

Warunki przetargu są do przejrze-
nia w kancelarii Wydziału Gospodar-
czego, ul. Dominikańska Nr. 2, oficyna
III, pokój Nr. 107.

Oferty należy składać pod tymże
adresem w zabezpieczonych kopier-
tach, załączając kaucję zł. 100 i zna-
czek kancelaryjny na zł. 2, w terminie
następnie do dn. 22 grudnia 1937 roku
do godz. 9 m. 30.

Zarząd Miejski w Wilnie.

Lekarze

Dr. medycyny
S. BAGIŃSKI
Piłsudskiego 1 m. 2 tel. 8-81
p o w r ó c i ł

Kupno i sprzedaż

BARDZO KORZYSTNE KUPNO dob-
rze zaprowadzony i prosperujący tło-
war, wytwórnia słodów z eksportem za-
granicznym szacowany około 700 tys.
zł. za 250 tys., fachowco nie koniecznie
w woj. poznańskim z rąk niemieck-
kich spowodu starości na sprzedaż. Bliz-
szych szczegółów udzieli Opierski
Ostrów (Wielkop.) Kaliska 17. (ma-
czek).

KUPIE DOM DOCHODOWY w śred-
mieściu w dobrym stanie, wpłacając
gotówką złotych trzydzieści do czter-
dziestu tysięcy. Pośrednicę wyklucze-
ni. Zgłoszenia pod literą H.H. w admi-
nistracji „Słowa”.

DOM w województwie poznańskim
(Trzemeszno) dobrze położony, dwu-
piętrowy, 3 duże sypialnie, dochód ca.
4000 zł. rocznie, korzystnie do sprzeda-
nia. Oferty „PAR” Poznań, pod „59.152”

ZEDAM oradę wojskową 22 h. o-
sobie, posiadającej prawa ochotników
WYP. Dowiedzieć się: Hotel Szalachecki
ul. Ostrobramska dnia 23 grudnia u
portjera.

KUPIE DOMEK W WILNIE w cenie
do 10.000 złotych. Oferty szczegółowe:
p-ta Nowogrodzka 56. p. Nr. 18 dla „M.
B.”

SPRZEDAM 5 ha ziemi, budynek go-
spodarczy, okolica Antokół — Podpiesz-
ka. Wiadomość: Karłowicza 28 — 6.

ANTYK 305 letni bibliję Sw. sprzedam.
Format 18 x 12 x 8 cm 14ery 2 mm.
gotyckie, okładnia polska, Łaskawe o-
ferty do administracji „Słowa” dla
„Biblia.”

POLECAMY mieszanki świąteczne od
2 złotych. Fabryka czekolady „Nemi-
Dąbrowskiego 3 w podwórzu.

SPRZEDAJE się kłm kaukaski: ul.
Lwowska 9—2.

SPRZEDAM frak smoking tel. 4 - 14.

KANARKI śpiewające do sprzedania:
Wileńska 48 m. 4.

RASOWE kociaki „Angory” do sprze-
dania: Wileńskiego 29 m. 11.

Lokale

PALAC stylowy 42 pokoje, cudownie
położony nad jeziorem pod Wilnem,
stacja 1 km. do wydzierżawienia na
pensjonat lub sanatorium. Teren nar-
ciarski. Zgłoszenia: Wilno, ul. Mic-
kiewicza 15 m. 4 tel. 5 — 45.

**POSZUKUJĘ mieszkanca 2 — 4 po-
kójowego z wygodami**, oferty w Admi-
nistracji pod „Urządnik”.

**POSZUKUJĘ 2-ch pokoi z kuchnią, 7
wygodami**. Wiadomość do redakcji
„Słowa” pod „kapitan”.

**S-POKOJOWE mieszkanie w nowowy-
budowanym domu ze wszelkimi wygo-
dami r.l. Zakretowa 30-g.**

DWA POKOJE SŁONECZNE, łazien-
ka, kuchnia nowoczesna, najchętniej
dla kawalera. Wiadomość: Kamienna
tel. 14-89.

**POKÓJ frontowy, słoneczny, bez me-
bli, wejście niekierujące, z wygodami**.
Dla solidnego lokatora, od 1 stycznia.
Garbarska 3 front m. 14.

POKÓJ DUŻY, ciepły do wynajęcia:
ul. Tomazsa Zana Nr. 12 m. 3 na Zwie-
rzyńcu.

**POKÓJ umeblowany z niekierującym
wejściem do wynajęcia**. Śniadeckich
1 — 11 II p.

Festival



DO NABYCIA W CAŁYM KRAJU.

CASINO

Sensacyjne WZNOWIENIE! NOWE opracowanie.
Monumentalne arcydzieło Początek o godz. 12-iej.

BEN-HUR

W roli głównej
RAMON NOVARRO.

Nad program: DODATKI.

MARS

1. Walka o życie w wielkim aeropla-
nie, zaginionym w chmurach! Wstrzą-
sająca katastrofa kolejowa w filmie

PREMJERA

2. Sensacyjny film o żywej akcji
W rol. g. HERMAN BRINX, Nabezdrożach
czempion olimpijski. Nowe przygody Tarzana

Początek o godz. 2-iej.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE

nowe i okazjne
piewszorzędnych
krajowych i zagra-
nicznych fabryk od
zł. 150 sprzedaje
na raty



H. Abelow

WILNO. Niemiecka 22.
(Wejście z ulicy).

POKOIK, z pianinem, można dla ucze-
nicy (nia) z utrzymaniem. Mickiewi-
cza 1 m. 15.

POKÓJ dla solidnego lokatora. Zyg-
mantowska 22 m. 3.

POTRZEBNA wozownia lub duży skład
okolice Mickiewicza. Mickiewicza 62—
10 tel. 14—92.

Nauka

**DOSWIADCZONA nauczycielka fran-
cuskiego (rodowita)** udziela konwer-
sacji metodą indywidualną, szybką,
handlowej korespondencji, tłumaczenia,
matura, kurs W.S.H., poprawia wadli-
wy akcent. 11 — 2. Portowa, 19—11
parter.

**ANGIELSKI dla początkujących i za-
awansowanych**. Szybkie rezultaty. Me-
toda Berlitz. Rutynowany wykładow-
ca, korespondent gazet angielskich i a-
merykańskich. Wileńska 22 m. 14. Go-
dzina 5 — 6 codziennie.

Poszukują pracy

CIESZYŃIAK — wybitny organizator —
hodowca — plantator buraka cukrowe-
go — biegły w rachunkowości rolniczej
poszukuje pracy. Zgłoszenia: Adm.
„Słowa” dla: „Rolnik z powołania”.

ZADCA - ekonom, wiek średni ener-
giczny, z długoletnią praktyką, oraz
poważnymi referencjami przymie-
sada. Zgłoszenia w Adm. pod „Uczni-
wy”.

EKONOM — PISARZ, zdolny energicz-
ny sumienny i samoty z ukończoną
wyższą szkołą rolniczą — hodowlaną
w Liskowie, lat 24, posiadający grun-
towną znajomość z kontrolą i żyw-
niem bydła. — Praktyka dwa lata w
małku. Poszukuje posady od zaraz e-
konoma lub pisarza oborowego. — O-
ferty kierować Zarząd Dóbr W. Sołecz-
nika dla F. M.

500 — 600 zł. KAUCJI mogą dać otrzy-
mując posadę szofera. Wielka 19 m. 3



OSOBA w średnim wieku, inteligent-
na, chętnie podejmie się PIELEGNO-
WANIA CHOREJ lub chorego. Skrom-
ne wymagania, charakter łagodny i
cierpliwy: ul. Tatarska 15/6.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNA GOSPODYNI trochę o-
grodniczka, sumienna, dobre referencje
Mickiewicza 62 — 10.

Zguby

**ZGUBIONY KOLEJOWY dowód toż-
samości osoby Nr. 75019 i bilet okre-
sowy na imię Heleny Chanczewskiej**,
unieważnia się.

Różne

SPOLNIKA — CZKĘ Z KAPITAŁEM
3 — 4 tys. zł. przyjmie do jednego in-
trajnego PRZEDSIĘBIORSTWA chře-
ścijańskiego w Wilnie celem poszerze-
nia produkcji. Oferty do administracji
dub „Intrajny”

DO HURTOWNI tytoniowej na Wilnie
szczególnie poszukiwany chřeścijanin
wspólnik z współpracą i kapitałem 15
tysięcy złotych. Oferty pod „Hurtow-
nia N” do Administracji.

OSZCZEDZAJCIE CZAS I PIENIĄDZI
Nie pisać, lecz szczerując może każ-
dy ROXITEM w domu chemicznie czy-
ścić różne przedmioty z najlepszymi
wynikami. Cena za 6 porcyjne pu-
dełko: 2 zł. wysyła: M. Gwoźdecki,
Włno: Zawalna 23 — 20, Deleżić
mają odpowiedni rabat.

SPEDZJ święta w kulturalnym domu
na wsi Wilno I. skrytka 38.

Konto P. M. O. Nr. 80259

CENY OGŁOSZEŃ: w 1-ym milimetry 1-szy pusty w tekście 40 gr. Za tekste m 30gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 30gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych ora z z prowincji o 25 proc. drożej. Zagran-
iczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabularyczne o 50 gr. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-ciosztylny Adm. nie przyjmuje ostrzeżeń co do miejsca. Terminy druk. Administracji nie obowiązują